PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedyńczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekatecyński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 80 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k. Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1122 — Petersburg, 3 (16) stycznia 1904 r. — Rok XXII. № 1

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (1914)



NACZYNIA kuchenne, stołowe i gospodarcze, Łóżka, Wanny, Samowary, Tace, Wyżymaczki i t. p.
J. Zabokrzecki i S-ka.
Warszawa, Marszałkowska № 124, gmach «Rosja».

(2131)

Student-technolog

przyjmuje na lato sporządzanie projektów i kosztorysów na osuszanie błot i nizin, oraz wszelkie roboty niwelacyjne. Petersburg, Zagorodny 17, m. 27, E. K. (6031)

DLA RODZIN POLSKICH!

Z dniem 1 stycznia 1904 r. wychodzić zaczęło w Warszawie pismo p. n.

LEKARZ,

dwutygodnik POPULARNO-LEKARSKI, poświęcony hygienie, zapobieganiu chorobom, djetetyce, kuchni hygienicznej, żywieniu dzieci, kosmetyce racjonalnej, niesieniu pomocy w nagłych wypadkach zachorowań i t. p. Cena prenumeraty: rocznie rb. 4 k. 60 z przesyłką. Adres Redakcji: Dr. Jerzy Brunner, Warszawa, ul. Świętokrzyska № 16. (2365)

MIŃSKIE BIURO TECHNICZNE
Inżynier-technolog Cywiński i S-ka.
BUDOWA MŁYNÓW, TURBINY i t. d.
LOKOMOBILE i MŁOCARNIE Brown et May i Nalder.
2 wielkie srebrne medale: (5930)
w MIŃSKU 1901 roku i w WILNIE 1902 roku.

BIURO
dostawy produktów wiejskich i komisowa sprzedaż zboża
„LITWA”
Bolesław Hoppen i S-ka,
Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 23.
Telefonu № 3098.

Ma zawsze na składzie: masło zwyczajne, solone, śmietankowe, sery różne, miód, konfitury, borówki i t. p. (2369)

Kupuje i przyjmuje w komis wszelkie produkty wiejskie.

Na wszelkie zapytania odpowiada pocztą o cenie i warunkach

Modna stołowa woda tlenowa
„OXYGEN“
odświeża, daje życiu nowe siły. Najwięcej zagranicą rozpowszechniona. Michał Łojowski. Petersb., Pet. strona, Wielki pr. 61. (6061)

Meran — Willa „Stefanja“
D-ra ROMUALDA BINDERA,

pierwsze i jedyne w Meranie Koncesjonowane i pod nadzorem władz sanitarnych pozostające **Sanatorjum polskie.** Wielki komfort, ścisła hygiena, znakomita kuchnia djetetyczna, dużo balkonów południowych, centralne ogrzewanie, duży ogród i, weranda zimowa — ogrzewana. Pokoje ze światłem, usługą, całem utrzymaniem i opieką lekarską $3^1/_2$—$4^1/_2$ rb. dziennie. Zakład przyjmuje rekonwalescentów, nerwowych, osłabionych, jakoteż wszystkich, potrzebujących — obok słońca i powietrza południowo-górskiego — jakiejkolwiek kuracji djetetycznej, wodoleczniczej lub elektrycznej, przy starannej a ciągłej opiece lekarskiej. Chorych na gruźlicę płuc i inne choroby zakaźne zakład bezwarunkowo nie przyjmuje. (5993)

Adres zakładu: Dr. Binder, MERAN.

Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymszy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą $1^1/_2$ do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (Bogusławska), dom własny. (5120)

Dr. WITOLD GINTYŁŁO,

lekarz szpitalowy uniwers. Polikliniki w Wiedniu. VI Theobaldgasse 7. Latem: Kaukaz, Piatigorsk. (6035)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)

Skrzetuska.

DOM BANKOWY
H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

uskutecznia opłatę kuponów bieżących i dywidendowych, tudzież wylosowanych obligacyj, z polecenia następujących instytucyj:

Azowsko-Doński Bank Handlowy.
Besarabsko-Taurydzki Bank Ziemski.
Charkowski Bank Ziemski.
Doński Bank Ziemski.
Jarosławsko-Kostromski Bank Ziemski.
Kijowski Bank Ziemski.
Michałowski Szlachecki Bank Ziemski.
Miński Bank Handlowy.
Niż-Nowogrodzko-Samarski Bank Ziemski.
Petersbursko-Tulski Bank Ziemski.
Połtawski Bank Ziemski.
Południowo-Ruski Bank Przemysłowy.
Tyfliski Szlachecki Bank Ziemski.
Wileński Bank Ziemski.
Wileński Prywatny Bank Handlowy.
Dyrekcja kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.
Magistrat miasta Połtawy.
Magistrat miasta Poti.
Towarzystwo Kredytowe miasta Kijowa.
Towarzystwo Kredytowe miasta Łodzi.
Towarzystwo Kredytowe miasta Mińska.
Towarzystwo Kredytowe miasta Odesy.
Towarzystwo Kredytowe m. Tyflisu.
Kurlandzkie Miejskie Towarzystwo Hypoteczne.
Towarzystwo eksploatacji nafty braci Nobel.
Bakińskie Towarzystwo naftowe.
Towarzystwo Zakładów Putiłowskich.
Towarzystwo Wschodnie składów towarowych.
Towarzystwo Rygskich Zakładów dawn. Felser i Spółka.
Pierwsze Towarzystwo dróg podjazdowych w Rosji. (6044)

Hotel-Pension
WALEWSKIEJ WALERJI,
Warszawa, Bracka 13, róg Alei Jerozolimskiej.

Winda działa. Telefon domowy. Miejski 2969. Jasne, przewiewne pokoje od 1 rb. Wytworne utrzymanie całodzienne od 1 rb. 50 k. Kąpiele. Prysznice. (2273)

Piwo Drozdowskie.

Warszawa, ul. Królewska № 27. Telefon 982. (2229)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mężów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie «Hematogenu D-ra HOMMELA». Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (5729)

KAKAO VAN HOUTENA

Fabrykanci C. J. Van Houten & Zoon, Weesp (Holandya)

POŻYWNY WZMACNIAJĄCY *NAPÓJ*

DOBROCZYNNIE działający NA NERWY

NIE DAJĄCY SIĘ ZASTĄPIĆ w CODZIENNEM *UŻYTKU.*

(5796)

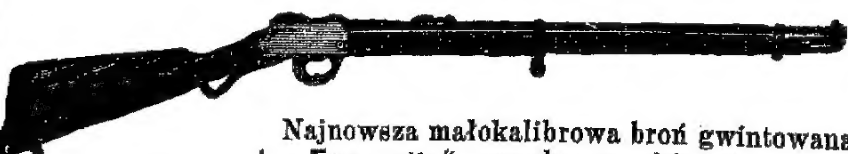
Najlepsza w świecie Broń

Po cenie 138 rb.

„Le Francotte" (Франкоттъ)



znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszemi damasceńskiemi i stalowemi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb. Broń „Le Francotte" niema porównania i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte", wyrobu wszechświatowo znanej francuzkiej fabryki broni „Francotte'a", patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku, dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

✦ Świeżo otrzymano ✦

broń centralnego ognia „The Forester" (Leśniczy), która, zawdzięczając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrzelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok". Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. Wielka ilość otrzymanych podziękowań od osób, które nabyły „La Francotte", daje mi możność tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych. (5516)

Ogłoszenie.

ZARZĄD I-go TOWARZYSTWA

kolei żelaznych podjazdowych w Rosji

ogłaszając niniejszem o konkurencji na dostawę opałowego drzewa dla Święciańskiej podjazdowej kolei na 1904 r.—1,400 sześc. sążni (700 sześc. sążni dla uczątku Święciany-Berezwecz i 700 sześc. sążni dla uczątku Święciany-Poniewież), i w ciągu zimy 1904/5 i 1905/6 r. po 2,400 sześc. sążni (po 1,400 sześc. sążni dla uczątku Święciany-Berezwecz i po 1,000 sześc. sążni dla uczątku Święciany-Poniewież),—prosi osoby, życzące przyjąć udział w dostawie, o nadesłanie Zarządowi Towarzystwa swych ofert, w których powinny być oznaczone: 1) ceny za sześcienny sążeń opałowego drzewa z dostawą, z wykazaniem stacji lub punktów między stacjami, na których może być opałowe drzewo wystawione; 2) gatunki opałowego drzewa: brzozowe, olchowe, sosnowe, jodłowe, a jeżeli mieszane, to oznaczyć osobno: liściaste lub iglaste gatunki, z wykazem przypuszczalnego odsetka każdego gatunku i 3) ilość sześc. sążni, jaka może być wystawiona na każdej stacji i terminy dostaw.

Kondycje na dostawę Zarząd Towarzystwa wysyła natychmiast na żądanie.

Oferty powinny być nadsyłane w zapieczętowanych kopertach według adresu: Въ Правленіе 1-го Общества подъѣздныхъ желѣзныхъ путей въ Россіи. — С.-Петербургъ, Невскій проспектъ, 11. «Заявленіе на поставку дровъ».

Ostateczny termin nadsyłania ofert: 20 stycznia 1904 r.. godz. 12 po poł. (6045)

Nowootworzony Magazyn

F. MARKIEWICZA

Petersburg, Newski pr. 92, około ul. Nadieżdińskiej.

Poleca na nadchodzący sezon wielki wybór eleganckiego **damskiego, mezkiego, dziecinnego**, oraz **balowego obuwia.**

(6050)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamieński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju".

Ochronne świadectwo na przywilej Nr. 19230.

Damskie futrzane pantalony

lekkie, eleganckie, hygieniczne.

Żądać tylko: Petersburg, Jekateryński kanał 6, m. 28 u p. Polakowej i w sklepie z gorsetami à la Princesse, Newski 52. (5984)

Daję lekcje muzyki

u siebie; za 2 godz. w tygodniu 5 rb. mies. Porozumieć się można od 12 - 2 g. Petersburg, Bronnicka, d. 4, m. 19.

NA ULICY. — Dokąd tak pędzisz?

— Proszę cię, nie zatrzymuj mnie; idę kupić dwie szafy do książek...

— Na co ci aż dwie szafy?

— A gdzież będę składał premja, które, jako abonent trzech tygodników i dwóch dzienników, mam otrzymywać? .. (Mucha)

POLSKA KAWIARNIA.

№ 70. Petersburg, Zagorodny prospekt, № 70, naprzeciwko Instytutu Technologicznego.

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE.

5 bilardów. Obszerny lokal. Najświeższa prowizja. (6048)

Fabryka serów w dobrach „ZĄBKOW" poleca:

Gambrino	(cena 1 rb. 20 kop. za pudełko).
Camembert	(» 35 » » »).
Brie	(» 40 » » »).
Gervais	(» 1 » 40 » » »).
Crême Double	(» 70 » » terynkę).

Sery powyższe nie ustępują co do dobroci, wytrzymałości i opakowania oryginalnym francuzkim i wysyłają się do wszystkich miejscowości w Cesarstwie. Gubernia Siedlecka, poczta Sokołów, dobra Ząbków. (5884)

Pozostające pod protektoratem Ministerstwa Finansów prywatne

PETERSBURSKIE KURSY BUCHALTERJI

Petersburg, Newski prosp. № 102 (naprzeciwko ul. Mikołajewskiej).

Na kursach przygotowują teoretycznie i praktycznie osoby obojej płci. Na kursach są wydziały: ogólne buchalteryjne i specjalne; wykłady politycznej ekonomji, towaroznawstwa, historji handlu, geografji handlowej i t. d., nauka stenografji i korespondencji handlowej w językach obcych. Początek kursu naukowego d. 10 stycznia 1904 r. Przyjęcia codziennie od godz. 9 rano do godz. 9 wieczorem. Informacje wysyłane są bezpłatnie, programy za 3 siedmiokop. marki. (6049)

NASZE DZIECI. — Niegrzeczny jesteś, Janku, wstydź się!...

— A po co ja mam być grzeczny, kiedy już po gwiazdce? (Mucha)

ZAKOPANE.

„Willa Marja", Krupówki № 54.

Pensjonat bardzo wygodnie urządzony, dom ciepły, umyślnie na zimę budowany, na południe położony, bardzo słoneczny. Kuchnia doskonała, zdrowa, wytworna. Ceny nadzwyczaj przystępne. (5995)

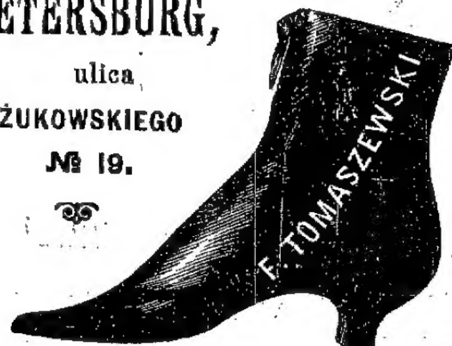
PETERSBURG,

ulica

ŻUKOWSKIEGO

№ 19.

(6047)



„BIESIADA LITERACKA“

drukować będzie w r. 1904 dwie najnowsze prace

HENRYKA SIENKIEWICZA:

powieść historyczną

„NA POLU CHWAŁY“

i nowelę

„DWIE ŁĄKI“.

Nowi prenumeratorowie w r. 1904 otrzymają bezpłatnie początek powieści z r. b. **Pamiątką** «Biesiady», bezpłatną, będzie kompozycja malarska:

„Zwycięztwo króla Sobieskiego“.

Pożądane jest **jaknajwcześniejsze** nadsyłanie prenumeraty na r. 1904, aby dla nikogo nie zabrakło początku «NA POLU CHWAŁY». «Biesiada Literacka» z «Wieczorami Powieściowemi»: rocznie **rb. 8, kwart. rb. 2;** bez «Wieczorów Powieściowych»: rocznie rb. 6, kwart. rb. 1 k. 50. (2242)

Biuro Techniczne

Inżynier

FLORJAN SCHUCH

Warszawa, Al. Jerozolimska 73, Telefonu 3405.

Budowa, remont i kompletne urządzenia **Gorzelni, Rektyfikacyj, Browarów. Maszyny i Aparaty** dla powyższych zakładów. **Kosztorysy**, plany gorzelni, obmurowania kotłów. **Ekspertyzy** w dziale przemysłu gorzelniczego i piwowarskiego. **Porady** techniczne, jednorazowe lub stałe. **Dozór** techniczny. **Reparacja** zużytych maszyn i przyrządów. **Dostawa wszelkich artykułów technicznych.** (2333)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.

Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony—sprowadza cudzoziemki. (2139)

WYGODA! OSOBLIWOŚĆ I POŻYTEK

bez ryzyka, tylko za rb. 6 kop. 50.



Polecam wszystkim, pragnącym osiągnąć korzyść i wygodę, zażądać ze składu fabrycznego T-wa **Wygoda, Osobliwość i Pożytek** w Warszawie, garnitur, składający się z 8 cennych przedmiotów: 1) Zegarek czarny z oksydowanej stali, męzki lub damski, w pojedyńczej kopercie **remontoir** nakręcany bez klucza, z gwarancją 6-letnią. 2) Wspaniały łańcuch z nowego amerykańskiego złota. 3) Brelok amerykański albo lornetka z widokami. 4) Pierścionek z prawdziwego złota 56 pr., z paryskiemi brylantami. 5) Srebrny pierścień zaręczynowy 84 pr. 6) Skórzana portmonetka z jednej sztuki z 6 przedziałkami i mechanicznym zamkiem w którym znajduje się stempelek z imieniem i nazwiskiem klijenta. 7) Skórzana cygarnica **lub damska zamszowa torebka do noszenia u boku** i 8) Prawdziwy bursztynowy mundsztuk w wspaniałej srebrnej oprawie, albo hygieniczny mundsztuk **D-ra Kocha**, lub dla dam para kolczyków srebrnych 84 pr. wyzł. z paryzkiemi brylantami—wszystko **za rb. 6 kop. 50 z przesyłką za zaliczeniem pocztowem i bez zadatku.** Do wszystkich zamówień dodaje się bezpłatnie ciekawe premjum.

U w a g a. Zegarki męzkie lub damskie w podwójnej kopercie o 1 rb. droższe.

Adresować: **T-wo Wygoda, Osobliwość i Pożytek w Warszawie „K“.** (6014)

WAŻNE DLA PAŃ!

№ 1 za 11 rubli. Gotowa, wspaniała, zimowa lub wiosenna, długa peleryna (rotunda) Gejsza z nowego puszystego modnego materjału, kolorów: czarnego, marengo, jasno-szarego, bordo, czekoladowego, niebieskiego i fress, z piękną kratkowaną podszewką, ze stojącym lub wykładanym kołnierzem, uszyta według ostatniej paryzkiej mody.

№ 2 za 12 rubli. Taka sama peleryna z aplikacją.

№ 3 za 13 rubli. Taka sama peleryna z najnowszego kortu na sposób angielski, ciemno-szarego koloru z rzutami mohorowej wełny.

№ 4 za 16 rubli. Taka sama peleryna z najnowszego puszystego na sposób angielski materjału, ciemno-szarego koloru z rzutami mohorowej wełny o srebrzystym odcieniu.

Peleryny przygotowują się według przysłanej przy zamówieniu miary, długości i szerokości w plecach. **Opakowanie i przesyłka na koszt firmy. Zamówienia uskuteczniają się akuratnie i natychmiast, bez zadatku.**

Za zaliczeniem pocztowem o 2 kop. na rublu drożej.

Za wykonane obstalunki firma otrzymała liczne podziękowania.

Zamówienia proszę adresować: (2335)

Leon Rubaszkin, Łódź.



W. WYSOCKI, Najstarsza Miodosytnia Chrześcijańska w Warszawie, Podwale 25 i Mazowiecka 3 (sprzedaż na szklanki i butelki) w Petersburgu Kazańska 11, w Kijowie Pazkow, w Berdyczowie—Książe Giedrojć, w Port-Artur—Chłopicki i t. d. (2361)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. LAŚKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (1787)

Pracownia Haftów oraz Sztuki stosowanej

„ZORZA“,

Warszawa, Marszałkowska 131.

przyjmuje zamówienia na:

Hafty kościelne: ornaty, serwety, kapy, poduszki, klęczniki, alby etc.
Hafty złote w zastosowaniu do dekoracyj, sukien, mundurów.
Hafty kolorowe na poduszki, saszety, serwety, pompadour.
Hafty białe, monogramy, koszule, bielizna pościelowa etc.
Mereszki i ażury w bieliźnie, kołnierzykach etc.
Hafty fantazyjne i krzyżykowe.
Firanki, Story. Kapy na łóżka, bieliznę stołową, zdobną koronkami.
Point-lace, filet-gipiure.
Hafty angielskie.
Bieliznę stołową, haftowaną, inkrustowaną.
Koronki klockowe, point de Venise, reparacja koronek.
Reparacja starych makat, ornatów, haftów etc.
Aplikacje na suknie, jedwabiu, płótnie, batyście.
Suknie balowe gazowe malowane, haftowane, cekinowe, tiulowe, kołnierze, bluzki, galony.
Hafty Richelieu.
Galanterję haftowaną, malowaną, wypalaną: pudła do rękawiczek, kołnierzy, ramki, teki do listów, etc.
Abat-jour'y angielskie, francuzkie.
Hafty zakopiańskie: guńki, serdaki, suknie, etc.
Oprawę poduszek, wykończenie robót wszelkich.
Wszelkie roboty ręczne zaczęte, wykończone.
Kompozycje wzorów, wszelkie kopje i rysunki.
Wypalanie na drzewie, skórze, aksamicie.
Malowidła na wszelkich materjałach.
Kompozycję i haft kostjumów stylowych.

Całkowite wyprawy, urządzenia.

Przybory do robót po cenach umiarkowanych. Lekcje haftów oraz sztuki stosowanej. (6052)

W WIEKU SPECJALIZACJI. — Bój się Boga, chłopcze, jakie ty próżniacze życie prowadzisz... prócz gry w karty niczem więcej się nie zajmujesz.
— To trudno, papo, żyjemy w wieku specjalizacji! (Mucha)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI i S-KA

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA №3 FABRYKA MOKOTOWSKA №3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska № 68.
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerje i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wązkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urządz. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2368)

Cenniki na żądanie franco.

III-ci rok wydawnictwa.

Wychodzi dwa razy na miesiąc, objętości 96—112 str. wiel. form.

BIBLJOTEKA SAMOKSZTAŁCENIA

Zawiera artykuły popularno-naukowe ze wszystkich dziedzin nauki; w dziale książkowym: dzieła i studja obszerniejsze.

Wyszedł № 1. Zawiera: Od redakcji—St. Kucharskiego; Nauka a natchnienie—D-ra Piotra Chmielowskiego; Pierwsza kartka historji religji — Ign. Radlińskiego; Eug. Dühring—D-ra H. Höffdinga.

W dziale książkowym: **Wyższe wykształcenie kobiet, a współczesna nauka uniwersytecka** z dodaniem uwag **O zasadach przewodnich samokształcenia i samokierownictwa duchowego** — D-ra Eug. Dühringa.

Bibljoteka ogłosiła **konkurs 500-rublowy** dla przenumeratorów na wybranie «złotych myśli», zawartych w dziełach, wyszłych w Bibljotece. Termin 14-go września. Komplety Bibl. Sam. z 1903 roku do nabycia jeszcze po cenie redakcyjnej.

Z roku 1902 komplety są już wyczerpane,

pojedyńcze książki do nabycia w księgarniach.
Prenumerata: rocznie 6 rb., pół. 3 rb., kwart. 1,50 kop. z przesyłką: 8 rb., 4 ruble, 2 ruble.

Redakcja: Warszawa, NOWY-ŚWIAT 37. (2366)

BRACIA JABŁKOWSCY,

Warszawa, Bracka 23,

polecają

WIELKI WYBÓR OSTATNICH **NOWOŚCI** NA

suknie wieczorowe i balowe

od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wysyłka prób na każde zażądanie—bezpłatnie. (2352)

TOWARZYSTWO ROLNICZE gub. Siedleckiej

przyjmuje zamówienia na wiosenną dostawę **Kartofli** do sadzenia nowych, plennych odmian; poleca również swe usługi w nabywaniu nasion: **Koniczyn, Traw, Łubinu, Seradeli, Wyki i innych.**

Na żądanie służy odwrotnie ofertami.

Adres: SIEDLCE, TOW. ROLNICZE. (5938)

„Pszczelarz i Ogrodnik"

miesięcznik ilustrowany, praktyczny.

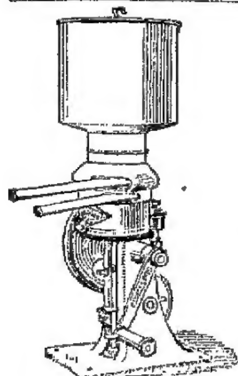
Rocznie rb. 3.

Zamawiać można w redakcji: **Warszawa, Wiejska 12**, oraz we wszystkich księgarniach. (2334)

Encyklopedja Rolnicza,

wydana przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Cena tego iście pomnikowego dzieła (11-cie tomów wielkiej ósemki), 75 rb., w oprawie 88 rb. 20 kop.
Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.
Pozostała już bardzo niewielka ilość kompletnych egzemplarzy. (2240)



OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE i NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB",

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Jeneralni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & Co,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarń, instruktorzy i monterzy zwedzcy do dyspozycji. (2016)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

Biuro meljoracyj rolnych

inżyniera K. SIENNICKIEGO,

Warszawa, Warecka №. 15.

Gwarancja podnoszenia wartości majątków ziemskich do 50 proc. Plany i kosztorysy na żądanie. Spółkom rolniczym rabat. (2357)

Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1889)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 38. (1740)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 1741)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografje można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1122 Petersburg, 3 (16) stycznia 1904 r. Rok XXIII. № 1

TREŚĆ N-ru 1.

DZIAŁ GŁÓWNY:

—

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

—

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Beyle'a* **«Nadzieja».**

SMUTNE WIEŚCI.

W chwili, w której dzisiejszy numer «Kraju» pójdzie pod prasę, rozpocznie się sejm pruski. Wiadomości tej towarzyszy echo ponure. Według doniesień dziennikarskich rząd pruski oczekuje sesji sejmowej, by przy pomocy ciała prawodawczego ukuć broń nową przeciw polakom.

Broń ta kryć się będzie w fałdach nowej ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach.

We wszystkich rozprawach publicznych, na wszystkich wiecach, zjazdach, zgromadzeniach, polacy przemawiali dotychczas po polsku. Po polsku mówił kandydat do wyborców, po polsku poseł zdawał sprawę z czynności, po polsku wnoszono pochwałę lub naganę. Bywały wypadki, że komisarze policji protestowali przeciw temu i czasem rozwiązywali nawet zgromadzenia, nie zdołali jednak zmienić stanu rzeczy. Najwyższy trybunał administracyjny stawał zawsze po stronie polaków. Ile razy odwoływano się do jego wyroków, tyle razy orzekał, iż, według praw pruskich, obywatele tego państwa mają prawo obradować w języku własnym, rzeczą zaś jest policji starać się o urzędników, którzyby język obrad rozumieli.

Odtąd ma być inaczej.

Tekst projektu rządowego jest dotąd tajemnicą. To, co dzienniki berlińskie o nim mówią, nie daje nam jeszcze obrazu wyraźnego. Dziś już atoli widoczną jest rzeczą, że nieprzyjaciele nasi będą mieli powód do radości.

Nowa ustawa o stowarzyszeniach przedstawia się niemieckim mieszkańcom państwa pruskiego, jako krok ku zasadom liberalnym. Ci, co chcą uchodzić za wtajemniczonych, twierdzą, że pozwoli ona kobietom należeć do towarzystw politycznych i że uwolni stowarzyszenia, nie zajmujące się polityką, od obowiązku zawiadamiania policji o swych zebraniach.

I jedno i drugie ma dla ludności polskiej znaczenie niewielkie. Ogromną natomiast doniosłość ma artykuł, dotyczący języka obrad.

Rozstrzygać o tym języku ma nadal policja. Komisarzowi będzie wolno żądać, ażeby obrady toczyły się po niemiecku, a gdy się zgromadzeni nie zastosują do tego, będzie mu wolno zebranie rozwiązać.

Rzecz oczywista, iż gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą i gdyby wszystko poszło po myśli rządu, żywioł polski otrzymałby cios dotkliwy. Żaden wiec polski nie doszedłby do skutku wbrew woli policji pruskiej. Urzędnicy pruscy, chcąc przeszkodzić wyborowi niemiłego kandydata, znajdą odrazu środek doskonały. Upierając się przy żądaniu, by wszystkie zebrania polityczne obradowały wyłącznie po niemiecku, mogą zabić życie publiczne w całej okolicy, mogą osłabić organizację polską, mogą odebrać polakom możność publicznego obradowania o najżywotniejszych sprawach.

Trudno sobie wyobrazić, żeby lud polski, zebrany nad Gopłem, zechciał wiecować po niemiecku i żeby, chcąc się nawet poddać zachciankom policji, był w stanie obradować w tym języku. Pamiętajmy zresztą, że, zgadzając się na takie wymagania, polacy zadaliby kłam własnym ideałom i własnej pracy. Chłop po niemiecku radzić nie będzie.

Pytanie tylko, czy, mimo niesłychanego roznamiętnienia politycznego, rząd pruski zechce doprowadzać do ostateczności?

Niesłychany byłby żal, niesłychany ból, wywołany taką reformą w umysłach i sercach polaków. Skutki zaś mogą się okazać mniej doniosłe, niż się dziś niemcom zdaje. Prawda, że cały szereg zebrań, zjazdów i wieców zniknąłby z powierzchni ziemi, ale dopiero kilkoletnie doświadczenie przekonałoby i prusaków i nas, czy równocześnie zmniejszy się liczba posłów polskich w obu

ciałach prawodawczych, liczba chat włościańskich, w których mówią i myślą po polsku, liczba polskich dzienników i książek. Słowo drukowane może zastąpić mowę na zebraniu publicznem, ale rządowi nie może być rzeczą obojętną, jakie uczucia względem władzy i względem państwa ożywiają ludność trzechmiljonową.

Nikomu zaś nie sprawiliby tem prusacy takiej radości, jak socjalistom. W Księztwie zaznaczyłoby się to może mniej wyraźnie; wyraźniej natomiast na Szlązku. Katolickiego chłopa i robotnika, nie mającego własnych zebrań politycznych, zebrań, do których oddawna przywykł, nie pociągną wiece, urządzane przez protestancką inteligencję niemiecką. Może go natomiast pociągnąć wiec, zwołany przez socjalistów. Niech zakażą mówić o polityce po polsku, a głosów socjalistycznych przybędzie.

Nie będziemy odpowiedzialni za to, co rząd pruski uczyni. Odpowiemy wszakże przed potomnością za to, co uczynimy sami. Sytuacja, jaką minister wytworzy, składając w Izbie poselskiej swój projekt, będzie dla nas niezmiernie trudna. Każdy zaś krok nierozważny może ją niepomiernie utrudnić.

Ze względu na to nasuwają się nam dwie uwagi.

Pierwsza dotyczy przeszłości.

Od lat stu pięćdziesięciu pokutuje w Polsce teorja, że «gorzej być nie może». Rozwaga jest w polityce balastem niepotrzebnym. Tylko głupcy ostrzegają przed lekkomyślnością. Żaden krok nierozważny nie zaszkodzi nam nigdy, bo przecież każdy wie, że «gorzej być nie może».

Od lat stu pięćdziesięciu są ludzie, nie wierzący w tę teorję. Nie brakło ich ostatniemi czasy w Poznańskiem. Dowodzili, że trzeba się liczyć z każdem słowem, z każdym krokiem, z każdym czynem. W roku ostatnim nazywano ich «ugodowymi gadzinowcami», chcącymi wmówić w naród, że nieoględną polityką może swe położenie pogorszyć, a przecież każdy człowiek rozsądny widzi, że «gorzej być nie może».

I oto po raz setny pokazało się, że zawsze może być gorzej.

Druga uwaga łączy się ściśle z tem, co za parę tygodni nastąpi.

Od niejakiego czasu dają się w prasie polskiej słyszeć okrzyki radości z powodu zerwania dobrych stosunków, łączących polaków z partją centrum. Czytelnik, mniej obeznany ze stosunkami w Księztwie i na Szlązku, wyobrazić sobie gotów, że rok ubiegły był rokiem wielkim, rokiem cudownym. Pękły okowy, kamień spadł z serca. Dzień wyzwolenia nastał.

I my, jak to już mówiliśmy tyle razy, widzimy i wyznajemy, że czasy, w których lud polski na Szlązku obierał katolików-niemców posłami, minęły niepowrotnie. I my wiemy, że jednym z powodów rozdźwięku w tej prowincji była nietolerancja duchownych niemieckich. Ale podobnie jak Adam Napieralski, który ostatecznie z komitetu centrowego ustąpił, uważamy ten rozdźwięk za zło, za nieszczęście, a obietnicę zawiązania przyjaźni czy przymierza z postępowcami niemieckimi—za smutne złudzenie.

Niebawem trzeba nam będzie poszukać sojuszników.

Rząd przeforsuje swój projekt w Izbie, jeżeli go przeforsować zechce. Ale projekt ten może podczas obrad uledz setnym zmianom na lepsze lub na gorsze. Ileż to zależeć będzie od tego, jak nowa ustawa określi pojęcie zebrania politycznego lub pojęcie obrad publicznych! Jeden wyraz może złagodzić lub zaostrzyć surowość prawa.

Katolicy niemieccy muszą we własnym interesie wystąpić przeciw projektowi. Pozbawiliby się reszty wpływu, jaki centrum dziś jeszcze na Górnym Szlązku posiada, gdyby pomagali wydzierać ludowi mowę. I znowu pokaże się, że przymierze tak naturalne, jak przymierze polaków z katolikami niemieckimi, musi powstać z martwych, choćby je dziesięć razy grzebano.

A postępowcy?

Wolnomyślny «Berliner Tageblatt» wystąpił już z krytyką projektu. Nie podoba mu się, że użycie języka polskiego ma zależeć od zezwolenia policji. Niech ustawa będzie jasna. Zakazać języka polskiego na wszystkich zebraniach! Oto etyka «Tageblattu». Oto przyjaźń niemców wolnomyślnych.

R.

BUDŻET PAŃSTWA NA r. 1904.

Ogłoszony, według zwyczaju, w pierwszym dniu nowego roku rosyjski preliminarz budżetowy przedstawia się pomyślnie. W kraju rolniczym, jakim dotąd pozostaje państwo rosyjskie, stan finansowy zależy głównie od urodzaju. W preliminarzu, układanym na podstawie wpływów roku poprzedniego i przewidywanych wydatków, odbija się głównie obfitość lub niedobór ostatniego plonu rolnego.

Urodzaj ubiegłego roku na całej przestrzeni państwa przewyższył normę przeciętną. Gdy w okresie lat 1898—1902 przeciętna wydajność ziemi wynosiła 3,509 milj. pudów zboża, dosięgła ona w minionym roku cyfry 3,923 milj. pudów. Urodzaj przewyższył wogóle poziom średni, lubo dał w pojedyńczych strefach państwa mniej pomyślne rezultaty. W Królestwie, zwłaszcza w guberniach: kieleckiej, piotrkowskiej i radomskiej, urodzaj był niższy od normy przeciętnej.

Z urodzajem łączy się przedewszystkiem wysokość wywozu zagranicę, którym się mniej więcej równoważą wydatki, płynące z obdłużenia państwowego zagranicą, a także równoległy dowóz zagranicznych towarów do Rosji. Następnie zależą od urodzaju: prawidłowość wpływów podatkowych i konsumcja produktów obłożonych akcyzą, wreszcie siła pokupna ludności i, co za tem idzie—popyt na wytwory przemysłu. Bilans handlu zagranicznego przedstawił się za rok ubiegły w następujących cyfrach: wywóz — 902 milj. rb., dowóz—540 milj. rb. Tym sposobem przechylił się bilans handlowy na korzyść Rosji o całe 362 milj. rb.

Równocześnie, jak świadczy memorjał ministra skarbu, zacierają się już ostre cechy przesilenia przemysłowego nawet w produkcji hutniczej i na południu spostrzegano już powrót do wyrobu surowca w szerszych nieco rozmiarach.

Przeważny wpływ urodzaju na obliczenia najbliższego budżetu cechuje, rzecz prosta, takie jeno lata, w których się nie przewiduje wydarzeń nadzwyczajnych, mogących zakłócić normalny układ stosunków, jak naprzykład wojna. Podobna ewentualność mogłaby, naturalnie, całkiem pomyślny stan rzeczy podważyć. Ale w chwili obecnej funkcjonuje zupełnie prawidłowo wymiana w banku państwowym rubli kredytowych na złoto, a zapas złota w kasach banku i skarbie państwa dosięga 1,058 milj. rb., t. j. o 130 milj. rb. przewyższa odpowiednią cyfrę roku poprzedniego. Nadto znajduje się 787 milj. rb. w złocie w obiegu publicznym. Są to olbrzy-

mie cyfry, wobec których traci na znaczeniu suma obiegu biletów kredytowych, wynosząca 630 milj. rb. Wymiana przedstawia się więc, w normalnych warunkach, jako bezwarunkowo zabezpieczona.

Roczne dochody zwyczajne, obliczone w sumie 1,980 milj. rb., przewyższają o 13 i pół milj. rb. sumę zwyczajnych wydatków państwa. «Gotówka rozporządzalna», to jest remanent pieniężny, stwierdzony przez Kontrolę państwa na dzień 1 stycznia r. 1904 dosięgła 257 milj. rb. Gdy wszakże wpływy skarbowe w r. 1903 dały 121 milj. rb. nadwyżki w porównaniu z obliczeniem odpowiedniego budżetu, a nadto nie wyczerpano dotąd środków, które wpłynęły z ostatnich pożyczek, konstatuje dzisiejszy memorjał, iż rzeczywisty remanent na d. 1 stycznia 1904 obliczony snadnie być może na 312 milj. rb.

Z tej tedy, prawdopodobnie rozporządzalnej całości finansowych zasobów, z łatwością dało się przeznaczyć 195¾ milj. rb. na pokrycie nadzwyczajnych wydatków, przeznaczonych głównie na budowę kolei żelaznych.

Ogólny bilans budżetowy przedstawia się w pozycjach głównych: wpływy zwyczajne 1,980 milj. rb. i nadzwyczajne 198 i pół milj. rb. Ogółem dochodu: 2,178 milj. rb. W równej naturalnie sumie określone zostały wydatki: zwyczajne na 1,966½ milj. rb., nadzwyczajne na 212 milj. rb. Główne pozycje przewidywanych wpływów stanowią: skarbowa sprzedaż trunków 525 milj. rb., koleje skarbowe 447 milj. rb., cła 228 milj. rb., inne potrzeby niestałe 193 milj. rb., podatki 135 milj. rubli, w rubryce zaś wydatków pierwsze miejsce zajmują: budżet ministerstwa wojny i marynarki 475 milj. rb., wydatki na koleje skarbowe 329 milj. rb., opłata odsetków od pożyczek 264 milj. rb., wydatki, połączone z monopolem wódczanym, 173 milj. rb.

Niepodobna przeczyć, iż całem tem obrachowaniem musiałaby zachwiać wojna. To jednak za pomyślną dla widoków pokojowych wróżbę uważać można, iż nie widać w obecnym budżecie, jak niemniej i w towarzyszącym mu memorjale min. skarbu, żadnych zaprzątnień wojennych.

Budżet ministerstwa wojny podwyższony został wprawdzie o jakie 30 milj. rb., lecz tylko ze względu na nowy termin pięcioletniego *maximum* wydatków tego ministerstwa w przyznanej na ten okres czasu wysokości ich normalnej. Suma 30 milj. rb. w każdym razie budzić nie może obaw, gdyż wobec wydatków, jakichby wymagać musiała wojna, jest ona zbyt skromną.

Leon Połoński.

ZJAZD SLAWISTÓW A „GŁOS MŁODZIEŻY".

«Umiłowanie społeczne nie mieści się dziś w marnych, skarłałych sercach. Zaledwie weśnie się w nie doktryna. I oni, oni to właśnie każą nam wierzyć w ideały... Przy każdem rozdrożu stoi taki właśnie drab z maczugą w ręku i woła: «Idź tą drogą, — a nie, to po pysku!»
(Wacław Berent: «*Próchno*». Warszawa, 1903, str. 76).

Jak się dowiaduję, w sprawie urządzanego w Petersburgu zjazdu filologów słowiańskich przemówiła najwyższa instancja prawodawcza i wykonawcza, a mianowicie «*Vox juventutis*», *vulgariter* «Głos młodzieży»[1]). A musi to być istotnie najwyższa instancja z pretensją do nieomylności i o charakterze wyznaniowym, jeżeli rozstrzyga nieodwołalnie nietylko w sprawach postępowania, ale także w sprawach wierzeń i przekonań rządzonego przez nią narodu. Dziś zabrania ona filologom polskim przyjmowania udziału w zjeździe filologów; jutro każe geologom lub chirurgom polskim wstrzymać się od brania udziału w zjeździe geologów lub chirurgów. Dziś narzuca lingwistom pewne określone zdania co do stosunku pokrewieństwa między rozmaitemi terytorjami językowemi; jutro rozkaże bijologom i socjologom odrzucić teorję ewolucji, a fizykom zmienić pogląd na prawo zachowania energji. Zanim jakikolwiek myśliciel i uczony polski ośmieli się wypowiedzieć publicznie nowe zdanie naukowe lub też zaznajomić kolegów po specjalności ze zrobionem przez siebie odkryciem, powinien koniecznie uzyskać aprobatę i «*imprimatur*» «młodzieży».

O ile Akademja umiejętności w Krakowie i specjaliści polscy w zakresie lingwistyki, etnografji, literatury, archeologji artystycznej i historji słowiańskiej i litewsko-łotewskiej usłuchają komendy «młodzieży», najbliższa przyszłość pokaże. Ja zaś chciałbym tu tylko zwrócić uwagę, że motywa «Głosu młodzieży» oparte są na błędnych i niedokładnych danych, oraz na przerażającem pomieszaniu pojęć, popełnianem bądź to umyślnie i ze złą wiarą, bądź też przez rozbrajającą naiwność.

Przedewszystkiem nieprawdą jest, jakoby uprawiano «propagandę» i prowadzono «agitację» w celu «ściągnięcia uczonych polskich» i «zawiezienia świata naukowego polskiego» na zjazd filologów i historyków słowiańskich w Petersburgu i jakoby było w tem «czuć robotę p. Spasowicza i «ugodowców»». Jedynym «agitatorem» i «propagandzistą», który ośmielił się wystąpić publicznie dla wyjaśnienia, że zjazd filologów słowiańskich będzie zjazdem *czysto naukowym i międzynarodowym* (a wcale nie słowiańskim), byłem ja, a ja ani nie jestem i nie byłem «ugodowcem», ani też nie działałem pod wpływem p. Spasowicza lub kogokolwiekbądź innego. Działałem na własną rękę, a przemawiałem w interesach prawdy i nauki. Oczywiście nie bawiłem się przytem w żadną «propagandę» i «agitację», ale poprostu wyjaśniałem istotny stan rzeczy i starałem się usuwać płonne i nieuzasadnione obawy.

Jeżeli mówię, że nie jestem «ugodowcem», to nie dlatego, ażebym potępiał «ugodowców», ale tylko raz dlatego, że nie mam zwyczaju wchodzić w «ugody» czyli «kompromisy» z kimkolwiekbądź, jeżeli nie można mówić otwarcie i jeżeli potrzeba się wyrzekać pewnych składowych części własnej indywidualności duchowej; powtóre dlatego, że mnie nikt nie upoważniał do występowania w jego imieniu; potrzecie dlatego, że nie jestem w stanie poddać się karności partyjnej, będąc niepoprawnym i zatwardziałym indywidualistą; a nareszcie dlatego, że wogóle ludzie, przezywani «ugodowcami», nie stanowią żadnej określonej grupy, że są między niemi osobniki najrozmaitszego kalibru i najrozmaitszych przekonań, tak że właściwie «*ugodowców*» *niema*, a same wyrazy «ugoda» i «ugodowiec» stały się poprostu w pewnych ustach wyrazami obelżywemi bez realnej podstawy. Jeżeli «ugoda» jest przekonaniem, powinna zasługiwać na szacunek w oczach każdego uczciwego i wyrozumiałego człowieka. W liczbie potępianych «ugodowców» są działacze publiczni i przedstawiciele literatury pierwszorzędnej wartości umysłowej i moralnej; a co się tyczy p. Spasowicza, to można życzyć wszystkim jego oszczercom i potępiaczom, ażeby im choć w części była właściwa obywatelskość i siła przekonań, charakteryzująca tego niepospolitego człowieka.

No, ale to nie pozostaje w bezpośrednim związku ani ze zjazdem filologów, ani z «Głosem młodzieży»; więc wróćmy do rzeczy.

Będąc w lecie r. 1903 w Krakowie, na życzenie przewodniczącego i kilku innych członków tamtejszego klubu słowiańskiego miałem pogadankę, w której wyjaśniłem wszechstronnie charakter i znaczenie zjazdu filologów słowiańskich. Zgodne z prawdą streszczenie mej pogadanki oraz wywołanej przez nią dyskusji zostało wydrukowane w N-rze 139 «Czasu» (z 22 czerwca 1903 r.).

[1]) «Czytelnia Akademicka» we Lwowie wydała odezwę, protestującą w stanowczy i namiętny sposób przeciwko udziałowi polskich uczonych w międzynarodowym zjeździe slawistów, który się odbędzie w r. b. w Petersburgu. Odezwę powtórzyły w streszczeniu *z aprobatą:* «Nowa Reforma», «Kurjer Lwowski», «Naprzód» i, naturalnie «Słowo Polskie». *(Przyp. Red.)*.

Prócz tego miałem w Krakowie dwa odczyty publiczne, *«O zjeździe slawistów i o panslawizmie platonicznym»*, z których pierwszy poświęciłem dokładnemu opisowi i charakterystyce tak odbytego w kwietniu r. 1903 zjazdu przygotowawczego filologów rosyjskich, jakoteż zamierzonego w r. 1904 zjazdu filologów i historyków słowiańskich. Odczyty te wydałem w osobnej broszurze, która w Galicji nie stanowi rzadkości bibljograficznej, tak że, zajrzawszy do niej, można znaleźć odpowiedź na związane z tą sprawą pytania i wątpliwości. To, co obecnie piszę, przeznaczam głównie dla czytelników, dla których w obecnych warunkach broszura moja jest niedostępną.

Swój pierwszy odczyt krakowski zakończyłem w sposób następujący:

„Z powyższego chyba aż nadto widoczna, że zamierzony w r. 1904 zjazd slawistów będzie zjazdem ściśle naukowym, bez śladu tendencji politycznej. A więc i polscy uczeni mogą z czystem sumieniem przyjąć w nim udział, nie zważając na krzyki miejscowych „Alldeutsche“ — *pardon* „wszechpolaków“, oraz innych stronnictw i osobników, paraliżujących postęp umysłowy i kulturalny“.

W tem zdaniu streszcza się cała moja «propaganda» i «agitacja», która oczywiście nie była wcale propagandą i agitacją w ścisłem znaczeniu tych wyrazów.

Oprócz zaś tej mojej «agitacji» i «propagandy», o żadnej innej agitacji i propagandzie nie słyszałem. Uczeni różnych państw i krajów (wcale nietylko słowiańskich, ale i wszelkich innych), wiedząc o tym zjeździe, mogą się naradzać i porozumiewać, w jaki sposób wziąć w nim udział, ale jest to przecież rzecz całkiem naturalna, miewająca miejsce przed wszelkiemi zjazdami naukowemi. Ze strony zaś oddziału drugiego Akademji nauk w Petersburgu, urządzającego zjazd filologów i historyków słowiańskich, cała owa «agitacja» i «propaganda» ogranicza się rozsyłaniem zaproszeń do instytucyj naukowych i do mniej lub więcej znanych specjalistów we wszystkich częściach świata. Instytucje są proszone o przysłanie delegatów i o łaskawą odpowiedź; pojedyńczy zaś uczeni o przybycie na zjazd, oraz o zawiadomienie, czy życzą sobie przyjąć udział w zjeździe, a to najpóźniej 2 (15) kwietnia 1904 r., ażeby komisja organizacyjna mogła wysłać im zawczasu wiadomości dopełniające, np. o możliwych ulgach w podróży i podczas pobytu w Petersburgu. Prócz tego oddział drugi Akademji prosi uczonych o zawiadomienie, czy mają zamiar przedstawić na zjeździe jakie referaty, i do jakich lub też do jakich sekcyj zjazdu pragną się zapisać. Sekcje zaś będą następujące: 1) języka, 2) literatury, 3) etnografji, 4) historji w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu, 5) z podsekcją filologji baltyckiej (litewsko-łotewskiej), 6) archeologji artystycznej, 7) organizacji prac wspólnych w dziedzinie slawistyki, czyli filologji słowiańskiej.

Do zaproszeń dołączono wyciąg z postanowień «przygotowawczego zjazdu filologów rosyjskich» (10 — 15 kwietnia 1903), w którym to wyciągu wskazano na główne zadania *naukowe*, i tylko naukowe, albo mające być przedmiotem narad przyszłego zjazdu, albo też pozostające z nim w związku.

Z charakteru zjazdu slawistów wynika, że kwestje praktyczno-polityczne, w rodzaju «przerzucania mostu złotego między społeczeństwem polskiem i rosyjskiem», są z niego bezwzględnie wykluczone. Zjazdy naukowe nie są wytworem ani rządów, ani też społeczeństw, ale tylko niewielkiej grupy ludzi, zajmujących się pewną specjalnością. Tak więc i w danym razie nikt nie będzie czyhał na niewinność i nieskazitelność polityczną uczonych polskich, jeżeli raczą przyjąć udział w przedsięwzięciu naukowem wszechludzkiem, międzynarodowem.

Tylko ten, kto nie krępuje się wymaganiami prawdy, może twierdzić, że «w samym zjeździe widać tendencję polityczną w duchu państwa, które wobec świata pragnie uchodzić za reprezentantkę słowiańszczyzny». Otóż, popierwsze, przy tej sposobności nikt nie chce za nic uchodzić; powtóre, przedstawiciele państwa wcale się nie zapalają do zjazdów naukowych, ale obejść się bez nich, t. j. bez przedstawicieli państwa, o tyle nie można, że potrzeba wyjednać od nich pozwolenie na zjazd, a prócz tego choćby zniżki przy przejeździe kolejami żelaznemi. Tak bywa wszędzie i zawsze, we wszystkich państwach, tak «słowiańskich», jak i nie-słowiańskich.

Myśl urządzenia pierwszego zjazdu filologów słowiańskich (t. j. uczonych *wszelkich narodowości*, o ile zajmują się filologją słowiańską) — na podobieństwo podobnych zjazdów romanistów, germanistów, filologów klasycznych i t. d.—powstała pierwotnie w Pradze. Ponieważ jednak w Pradze — przeważnie z przyczyn osobistych i dla braku energji u inicjatorów—nie udało się urzeczywistnić tej myśli, postanowiono zwrócić się do Petersburga, t. j. prosić Akademję nauk, jako instytucję, zaopatrzoną w niezbędne środki, ażeby się tego podjęła.

Twierdzenie, jakoby warunki miejscowe nie dawały «żadnej gwarancji bezstronności zjazdu», jest pozbawione wszelkiej podstawy. Przecież zjazd nie będzie wcale politycznym, ale ściśle naukowym. Wszelkie więc kwestje naukowe z zakresu filologji słowiańskiej i baltyckiej (łącznie z historją) mogą być na nim poruszane, oczywiście z zachowaniem pewnej przyzwoitości tonu, a przestrzeganie tego będzie rzeczą przewodniczących tak całego zjazdu, jako też pojedyńczych sekcyj. To samo miewa miejsce na wszelkich zjazdach naukowych po wszystkie czasy i we wszystkich częściach kuli ziemskiej. Referaty, przedstawiane na zjeździe, nie będą ulegały cenzurze państwowej, gdyż ukażą się jako wydawnictwa Akademji nauk, a Akademja nauk wolną jest od cenzury. Oczywiście referaty te będą musiały nosić na sobie charakter czysto naukowy, gdyż Akademja nauk jest... Akademją *nauk*, nie zaś instytucją, uprawiającą wyładowywanie namiętności politycznych i likwidowanie rachunków za winy popełnione i krzywdy doznane.

Przypuszczenie, że «zjazd petersburski», «z którego, jak szydło z worka, wyłażą zewsząd intencje» pewnej formy rządu, «uczestnikom polskim nie oszczędziłby wielu upokorzeń», jest wprost z palca wyssane, a powoływanie się, jako na precedens, na zjazd panslawistyczny z r. 1867 i na uwagi o nim Klaczki jest poprostu skutkiem złośliwego lub też bezdennie naiwnego pomieszania pojęć, którego mógłby pozazdrościć policjant madjarski, węszący wszędzie «panslawizm» i podejrzewający o ten defekt każdego slawistę. Ów zjazd z r. 1867 był istotnie zjazdem dziennikarzy i innych «przedstawicieli narodów słowiańskich», w rodzaju niedawno odbytego w Paryżu zjazdu narodów łacińskich czyli romańskich. Na takich zjazdach mówi się o braterstwie, o łączności «rasy», wytyka się wspólne wszechplemienne cele i ideały, wyszczerza się zęby, zaciska się pięście i kiwa się palcem w bucie w stronę istotnych i urojonych «wrogów», załatwia się polubownie «domowe spory» i... wogóle daje się upust uczuciom przyjaźni i nienawiści. Ależ oczekiwany zjazd filologów słowiańskich nie ma nic do czynienia z uczuciami, z sympatjami i antypatjami; węzłem wspólnym, łączącym wszystkich jego uczestników, powinny być i bezwątpienia będą jedynie tylko interesy wyłącznie naukowe. «Słowiańskość» wzięta jest tu nie w znaczeniu ducha, ożywiającego uczestników zjazdu, nie w znaczeniu wytycznej dla dążeń i programów politycznych, ale tylko w znaczeniu właściwości objektu badanego. Takim objektem czyli przedmiotem roztrząsań na posiedzeniach przy-

szłego zjazdu mają być narody i plemiona słowiańskie, t. j. narody i plemiona, mówiące najrozmaitszemi odmianami języków słowiańskich, narody i plemiona, zaludniające terytorjum językowe słowiańskie, bez względu na to, czy w innych badanych objawach ich życia duchowego daje się zauważyć pewna ściślejsza spójność, w różnicy od innych plemion i narodów, czy też nie.

Zaproszenia na petersburski zjazd filologów i historyków słowiańskich otrzymają i z pewnością po większej części je przyjmą uczeni najrozmaitszych narodowości, a więc nietylko polacy, czesi, serbowie, słoweńcy, bułgarzy i inni «słowianie», ale także niemcy (w znacznej ilości), francuzi, anglicy z amerykanami, skandynawowie (szwedzi, norwegczycy, duńczycy), finnowie, madjarzy i t. d. i t. d., o ile naturalnie zajmują się badaniem języków, literatur, zwyczajów, wierzeń i różnych innych objawów życia psychiczno - socjalnego narodów i plemion słowiańskich. Gdzież więc tu miejsce dla «panslawizmu», dla «reprezentowania Słowiańszczyzny» wojującej i drapieżnej, dla «przerzucania złotych mostów», dla «przebaczania» polakom ze strony Rosji i t. d., i t. d.?

Mogę też najuroczyściej zaręczyć, że żadna «parada wojskowa» na cześć zjazdu filologów słowiańskich nikomu w Petersburgu nawet się nie przyśniła.

«Głos młodzieży» twierdzi w dalszym ciągu co następuje:

„Zresztą już nawet zapowiedzi zjazdu obrażają narodowe uczucia młodzieży polskiej. Zapowiedzi te bowiem, uznając jeden tylko język wszechsłowiański: rosyjski, mowę naszą mianują gwarą; wymieniają jako rzeczy równorzędne: gwarę polską, gwarę polsko-kaszubską i t. d. Zamysł cały poczęty jest w duchu, lekceważącym naszą odrębność narodową, sprowadzającym nas do roli słowiańskich, a nawet rosyjskich odmieńców; tem samem krakowska Akademja umiejętności przedstawiać tu ma coś w rodzaju instytucji, podporządkowanej Cesarskiej Akademji nauk w Petersburgu".

Otóż dopóki autorowie «Głosu młodzieży» nie wskażą nam, zkąd czerpali dane do tych swoich twierdzeń, dopóki nie zacytują dosłownie odnośnych miejsc czy to z biuletynów zjazdu przygotowawczego, czy też z rozsyłanych przez petersburską Akademję nauk zaproszeń, dopóty będziemy mieli prawo zarzucić im, że albo rozmyślnie kłamią, albo też, że prawią o rzeczy, o której nie mają najmniejszego pojęcia. Ze swej strony oświadczam:

Nieprawdą jest, że «zapowiedzi zjazdu» uznają język rosyjski za wszechsłowiański, a język polski mianują gwarą. Przeciwnie, postanowienia zjazdu przygotowawczego uznają za równouprawnione i za dopuszczalne w referatach i dyskusjach przyszłego zjazdu, stosownie do uznania referentów i oponentów, wszystkie *języki* słowiańskie, oraz cztery języki niesłowiańskie: francuzki, niemiecki, angielski i włoski. Językiem protokółów zjazdu, językiem urzędowym będzie język rosyjski, jako miejscowy, podobnie, jak w Pradze takim językiem miał być język czeski, i podobnie, jak w Krakowie językiem urzędowym wszelkich zjazdów naukowych bywa język polski. Przecież chyba należy pozwolić językowi rosyjskiemu grać w Petersburgu taką samą, a nawet, jak się okazuje, cokolwiek mniejszą rolę, jaką w Berlinie i w Wiedniu gra niemiecki, w Rzymie włoski, w Madrycie hiszpański i t. d. A przecież w żadnym z tych miast nie było dotychczas takiej wyrozumiałości i równouprawnienia, jakie uznano za konieczne na oczekiwanym zjeździe filologów słowiańskich: *wszystkie języki* słowiańskie i cztery niesłowiańskie mogą być językami referatów i dyskusyj! Rolę drugiego języka urzędowego gra język francuzki. To też, choć zaproszenia i blankiety na odpowiedź zredagowano w języku rosyjskim, to jednak przełożono je równocześnie na język francuzki. Instytucje zagraniczne i uczeni zagraniczni (w tej liczbie także instytucje polskie i uczeni polscy, nawet w granicach państwa rosyjskiego) dostaną zaproszenia w języku francuzkim. Gdzież więc tu podkreślanie «wszechsłowiańskości» języka rosyjskiego i «gwarowości» «mowy naszej»?

Ustęp «Głosu młodzieży» o «równorzędności» «gwary polskiej» i «gwary polsko-kaszubskiej» grzeszy brakiem sensu. Wątpię też bardzo, czy autorowie owego «Głosu» mogliby wytłómaczyć, o co im właściwie chodziło. Słyszeli, że dzwonią, ale nie wiedzieli, w którym kościele. Słyszeli coś o spotykanym w działach i rozprawach lingwistycznych terminie naukowym «obszar językowy polsko-kaszubski», «terytorjum językowe polsko-kaszubskie», «djalektologja polsko - kaszubska», dodali do tego sporą dozę jadu i ignorancji, z odpowiedniemi przekręceniami przypisali te wyrażenia jakimś urojonym «zapowiedziom zjazdu», ukuli z tego oszczercze oskarżenie i... *hajże z maczugą na Soplicę!*

Nieprawdą jest też, jakoby ktośkolwiek zamierzał «podporządkowywać» «krakowską Akademję umiejętności» «cesarskiej Akademji nauk w Petersburgu». Petersburska Akademja nauk zwraca się z zaproszeniami do rozmaitych instytucyj naukowych, t. j. do akademij, do uniwersytetów, do towarzystw naukowych, jako do instytucji *równorzędnych* i *równouprawnionych*. Akademja krakowska otrzyma takie samo zaproszenie, jakie też otrzymają Akademje w Pradze, w Zagrzebiu, w Belgradzie, w Wiedniu, w Budapeszcie..., uniwersytety w Krakowie i we Lwowie, w Wiedniu, w Berlinie, w Gracu, w Budapeszcie, w Helsingforsie i t. d., i t. d. Czyżby przez to grzeczne i uprzejme zaproszenie, zredagowane w języku francuzkim, wszystkie te instytucje miały zostać «podporządkowane» cesarskiej Akademji nauk w Petersburgu?

„Młodzież nie chce, żeby Akademja nasza przyjmowała tę rolę; nie chce, by usiłowania" (*sic!*) „uczonych z Krakowa, Poznania i Warszawy koncentrowały się" (?) „w Petersburgu".

Czytam uważnie i staram się zrozumieć: o co wam chodzi, łaskawi panowie i kierownicy opinji publicznej? Raczcie wspaniałomyślnie wyjaśnić, w jaki to sposób przez przyjęcie udziału w kilkodniowym zjeździe *«usiłowania»* uczonych mają się «skoncentrować» w Petersburgu?

Nareszcie «Głos młodzieży» twierdzi, że członkami zjazdu filologów będą «szpicle, zasiadający na katedrach», «najmici» i «policjanci o tytułach naukowych», *«płatni fałszerze* prawdy», «bałkańscy jurgieltnicy rosyjskiego panslawizmu» i t. p. Wobec takiej ryczałtowej kwalifikacji prosilibyśmy o nazwiska i dowody.

Czy coraz bardziej potężniejąca ochlokracja, kierowana, jak zwykle, przez kilku zręcznych i w środkach nie przebierających przywódców, zdoła sterroryzować Akademję umiejętności i uczonych polskich, pracujących nad filologją słowiańską, czy też nie, to mnie osobiście jest najzupełniej obojętne. Ja chciałem tylko wypowiedzieć własne zapatrywanie się na tę sprawę i w imię *prawdy* wyjaśnić istotny stan rzeczy. To, o ile mogę, robię wszędzie i zawsze. Od tego mnie ani wyzwiska, obelgi i oszczerstwa, ani groźby, ani nawet «kary» w jakiejkolwiekbądź postaci nigdy nie odstraszą.

J. Baudouin de Courtenay.

RUCH LUDOWY W GALICJI.

Wartkim zaiste biegiem płynie potok wypadków. Któżby w dzisiejszym układzie stosunków w Galicji poznał oblicze tego kraju z przed lat zaledwie dziesięciu? Dziś sprawą, stojącą na pierwszym planie, zapalającą umysły, tworzącą legjony agitatorów i przyczyniającą kłopotów ludziom, kierującym nawą

krajową, jest kwestja współżycia z rusinami. Przed dziesięciu laty nikt prawie nie myślał o niej. Co innego zaprzątało wówczas umysły. Na niebie galicyjskiem gorzała łuna zawziętej walki, jaka toczyła się między młodem naówczas stronnictwem ludowem i partją «księdza-redaktora», eks-proboszcza kulikowskiego, a wszystkiemi żywiołami politycznego i społecznego *status quo ante*: kościołem, rządem, organizacjami zachowawczemi. Nie były to wesołe czasy. Z ambon padały raz po raz klątwy na młody ruch. Skrzypiały wrzeciądze więzień. Po kraju uwijały się zastępy agitatorów, którzy wraz z «uświadomieniem» praw politycznych przynosili pod strzechę chłopską żagiew nienawiści do «obszarników», pogardę i gorycz dla całej reszty narodu, która chłopską nie była. Chłop polski, wzięty w dwa ognie, drażniony z jednej strony klątwą, procesem, z drugiej żrącem słowem agitatora, który sam był najczęściej rozstrojony i rozdrażniony— nie wychowywał się doprawdy w idealnej szkole. Jeżeli z tej szkoły wyszli tacy ludzie, jak: Wójcik, Olszewski, Średniawski, Bojko i wielu innych, umysły nieraz zupełnie niepowszednie, spokojne, trzeźwe, wybornie uzdolnione do przyswojenia sobie prawdziwej kultury, to wskazuje to, jakieby wyniki dały się osiągnąć, gdyby wychowanie naszego ludu odbywało się w warunkach korzystniejszych.

Pomału jednak łuna, świecąca na widowni całej zachodniej części kraju, poczęła blednąć i przygasać. Uspokoiły się namiętności. Stronnictwo ludowe po przebyciu pierwszego, bojowego okresu swego istnienia, wkroczyło w okres spokojnej pracy politycznej i cywilizacyjnej. P. Stapiński przestał siać grozę. Klątwy ustały. Zaczęło być lepiej.

Bardzo niedawno temu zbliżony mocno do ludowców «Kurj. Lwowski» mógł napisać:

«Przebrzmiały oddawna odgłosy zawziętej walki przeciw uprawnieniu ludu w naszym kraju do udziału w życiu publicznem i w pracy na polu politycznem. Jakkolwiek i nadal lud czuwać musi, by mu nie uszczuplano w praktyce tych skąpych praw, które mu w teorji konstytucja nadała, to jednak dziś już zapanowały nawet w obozie konserwatywnym zgoła inne poglądy na istotę i cele ruchu ludowego, a mało już chyba się znajdzie jednostek myślących, któreby trwożyło jeszcze budzenie się naszego włościaństwa do samowiedzy politycznej. Ruch ludowy wywalczył już sobie u nas niejako prawo obywatelstwa, stał się czynnikiem, z którym wszyscy poważnie się liczą. Może łudzimy się, ale odnosimy to wrażenie z nastroju opinji nawet u przeciwników politycznych, że już najjaskrawszych środków represji, jakiemi niezbyt dawno się posługiwano, szczerze się wyrzeczono i że nadal liczyć możemy na więcej lojalną walkę z kierunkiem ludowym ze strony partyj, które jeszcze nie chcą ustąpić wobec naporu rzeszy ludowej».

Naraz stała się rzecz niespodziewana. Ks. biskup tarnowski Wałęga, wydając kurendę przeciw pismom socjalistycznym, które zabronił czytać swej djecezji, jako szkodliwe pod względem religijnym, objął tym zakazem i «Przyjaciela Ludu». Nieusłuchanie kurendy pociąga za sobą poważne następstwa: odmówienie Sakramentów.

A więc znowu walka!

Z ambon odczytano nakaz biskupi. Wśród włościan zapanował popłoch i niepewność: co czynić? Część poczęła odsyłać gazetę, inni, wyrośli w walce z przed lat dziesięciu, idą na udry. Stronnictwo, zagrożone w swoich interesach, ruszyło się do agitacji obronnej. Cała organizacja wprawiona została w ruch. «Przyjaciel» od kilku tygodni nie pisze o niczem innem, tylko o «niesprawiedliwym zakazie». Zaczyna się ferment w całej pełni.

Wydział «rady naczelnej stronnictwa ludowego» wydał do włościan djecezji tarnowskiej odezwę, która ma być odpowiedzią na kurendę. Odezwa przypomina na początku «srogie prześladowanie religijne, które z poduszczenia możnych osób usiłowało zgnębić ruch ludowy», a następnie stwierdza, iż w ostatnich latach stosunki ułożyły się w pokojowy sposób:

«Przejrzały osoby, stojące u steru spraw świeckich i duchownych. Ucisk ludu złagodniał, nadużycia i gwałty stały się mniej częstemi, a w całym kraju zaznaczyła się dążność do pojednania i zgody. Lud odetchnął trochę swobodniej i zdawało się, że słuszne jego żądania znajdą przecież uwzględnienie. To skłoniło i polskie Stronnictwo ludowe do ważnych postanowień. Nie zrzekając się ani jednego z naszych postulatów programowych, odzywaliśmy się do naszych przeciwników politycznych bez goryczy, spokojnie i z wiarą, że spotkamy z ich strony dobrą wolę i w imię miłości wspólnej ojczyzny wyjednamy niejedno ustępstwo, niejedną poprawę w ciężkich stosunkach włościańskich».

A teraz posłuchajmy, jak «rada naczelna» ludowców odzywa się po kurendzie:

«My z biskupem i z innymi księżmi tarnowskimi w religijne dysputy wdawać się nie będziemy. Ale gdy Was, przyjaciele, wypędzać będą z kościoła, wspomnijcie, że podobny los Zbawiciel świata Swym uczniom zapowiedział i przeznaczył, mówiąc, że będą ze świątyni wyrzucani, przed arcykapłanów pociągani, nawet po więzieniach włóczeni, rózgami smagani, okrutnie na śmierć umęczani, a wszystko to mają znieść z rozkoszą dla Bożej prawdy, którą w sercu i w sumieniu noszą, dla Imienia Tego, który bronił maluczkich i pokrzywdzonych, a wszystkich ludzi równymi braćmi i synami Ojca w niebiesiech uznawał».

Taki jest wstęp do nowego, nieznanego rozdziału w dziejach ruchu ludowego w Galicji.

N.

„OBCY LUDZIE".

Jedno z pism warszawskich wystąpiło niedawno z artykułem, w którym zarzuciło pismom galicyjskim, iż traktują osiadłych we Lwowie i w Krakowie dziennikarzy warszawiaków jako «ludzi obcych». W artykule nie wymieniono wprawdzie tych pism po tytule, ani nie przytoczono bodaj jednego faktu, iżby prasa galicyjska nazwała kogokolwiek obcym człowiekiem, kto przybył tam z Warszawy, niemniej oskarżenie sformułowano z całą stanowczością. Przypomniawszy, że w prasie warszawskiej pracuje cały szereg dziennikarzy z Galicji, i że nikt tego nie uważa za zjawisko nienormalne. Utrzymywał autor artykułu, że

„Nie tak jednak gościnnie przyjmuje Galicja dziennikarzy warszawskich, którzy osiedlili się tam na stałe. Zamiast odpłacać tą samą miarą gościnność, z jaką Warszawa przyjmuje dziennikarzy z Galicji, nie czyniąc żadnej różnicy pomiędzy nimi a rdzennymi dziennikarzami warszawskimi, traktują tam dziennikarzy z Warszawy jak obcych i dają im to uczuć na każdym kroku. Niema prawie żadnej ostrzejszej polemiki w niektórych pismach galicyjskich, w której nie wyrażonoby wyrzutu, że obcy (*sic!*) przybysze zajęli tam ważne posterunki dziennikarskie, że nie mają prawa zabierania głosu i t. p. Tego rodzaju wystąpienia muszą budzić w nas tylko wstręt. Rozumiemy, że można wytykać wszelkie błędy, można wykazywać, gdy jest do tego powód, nieznajomość stosunków miejscowych, lecz nie wolno przybyłych ztąd pracowników pióra uważać za obcych, tak jak i my żadnego z przybyłych do nas dziennikarzy galicyjskich za obcego nie uważamy".

Artykuł warszawskiego pisma powtórzyło «Słowo Polskie», nie ukrywając, że tymi «obcymi ludźmi», o których chodzi w danym wypadku, są dziennikarze wszechpolscy. Powtórzyło ono artykuł, jako «głos poważny», z widoczną satysfakcją, że w tych ciężkich czasach znalazł się przecież ktoś, na kogo można się powołać, niby na sprzymierzeńca. Od siebie zaś dodał organ wszechpolski ze zwykłą efronterją:

„Może sobie liczna gawędź dziennikarska wypełniać powietrze łajaniem, mogą okazywać swe niezadowolenie rozmaite osobistości wpływowe, ale „obcy ludzie" nie czują się obcymi, bo ich opinja, bo ich społeczeństwo za swoich uznało. I dlatego drwią sobie ze wszystkich tych ataków".

Pomysł redaktorów «Słowa Polskiego»: udawania ofiar galicyjskiego partykularyzmu, wylągł się już dawniej. W miarę, jak patrjotyczna opinja za kordonem coraz stanowczej zaczęła występować przeciw

ruchowi wszechpolskiemu, w miarę, jak w redaktorach «Słowa» coraz bardziej budziła się obawa, że jednak zgodna akcja całej prasy może podciąć ich sztucznie wytworzone stanowisko, zaczęli ci panowie wmawiać w publiczność, że cała walka z nimi jest walką galicyjskiego zaścianka z ludźmi, pochodzącymi z innej dzielnicy. Tym tanim sposobem chcieli się *wykpić*. *Prasa zakordonowa z początku puszczała mimo* uszu ten wymysł wszechpolaków. Obecnie cierpliwość jej przebrała się. Pierwszy zebrał się na zdemaskowanie męczeńskiej pozy «Słowa Polskiego» i wykazanie, że tu nie o walkę z «warszawiakami» chodzi—«Kurjer Lwowski».

„*Było i jest* u nas tylu dziennikarzy z Warszawy i tak nikt ich za obcych nie uważał i nie uważa—pisze „Kurjer Lwowski"—że doprawdy trzebaby chyba metryki urodzenia, by skonstatować, czy który się przypadkowo nie urodził w Warszawie lub Poznaniu, czy też w Kulikowie, lub nad Pełtwią. Nie ma dziś we Lwowie i w Krakowie redakcji może, w której nie zasiadałby przynajmniej jeden członek z za kordonu, i to począwszy od urzędowej „Gazety Lwowskiej", a skończywszy na pismach radykalnych, socjalistycznych i t. p., i wszyscy oni zabierają głos, polemizują, chwalą, ganią, czynią jednem słowem to, co się im podoba, lub co im każe przekonanie".

Rzeczywistość przeczy zarzutom, z któremi wystąpiło pismo warszawskie. Muszą tu więc być w grze jakieś pozory, które tendencyjnie naciągnięto. Czy przypadkiem nie chodzi o... wszechpolaków?

„Jeżeli tak, to stwierdzić należy, że narodowi demokraci budzą rzeczywiście coraz większy wstręt u społeczeństwa galicyjskiego, ale wstręt to całkiem innej natury, aniżeli ten, którego domyślają się dzienniki warszawskie. ...Politycznym linoskoczkom, siejącym w społeczeństwie truciznę bezcharakterności, nadętym blagierom, którzy pod przykrywką wielkich słów niosą reakcję, maniakom wreszcie — musi społeczeństwo powiedzieć „wara"! a nie dlatego zaiste, że pochodzą z drogiej sercu polskiemu stolicy, ale wyłącznie dlatego, że ich robota jest szkodliwą".

Artykuł «Kurjera» powtórzył w całości «Dziennik Polski», przyjmując jego wywody za swoje.

Z kolei zabrał głos «Wiek Nowy». Uchyliwszy rąbka zasłony z artykułu, którego autora «nietrudno byłoby znaleźć w lwowskim światku dziennikarskim»—oświadcza «Wiek», iż

„potwornem kłamstwem jest, jakoby prasa polska w Galicji kiedykolwiek występowała przeciw zakordonowcom wogóle, a kolegom zawodowym z innych zaborów w szczególności, jako przeciw ludziom obcym. Przeciwnie, zawsze i wszędzie byli oni otaczani największą sympatją, odszczególniano ich na każdym kroku i oddawano im nawet kierujące stanowiska. Tak bywało zawsze w Galicji, tak samo jest i dzisiaj. Pominąwszy bowiem „Słowo Polskie", opanowane w zupełności przez królewiaków, nie masz prawie pisma codziennego w Galicji, w któremby nie pracowali, co więcej, nie zajmowali wybitnych stanowisk dziennikarze z innych zaborów. W urzędowej „Gazecie Lwowskiej" jest ich trzech: naczelny redaktor, radca dworu, Adam Krechowiecki i Michał Rolle z Podola zakordonowego, Kazimierz Zielonka z Poznańskiego. W „Dzienniku Polskim" Klemens Kołakowski *z Królestwa*. W „Kurjerze Lwowskim" Bolesław Wysłouch z Litwy. W „Przeglądzie" Ludwik i Wacław Masłowcy z Litwy. W „Wieku Nowym" Józef Antoni Popławski z Królestwa. W „Gazecie Narodowej" Skirmuntt z Litwy".

To tylko lwowscy dziennikarze. Biorąc żywy udział w publicznem życiu Galicji, występując zwłaszcza w barwach partyjnych, spotykali się oni ze strony przeciwników z rozmaitemi zarzutami—prócz jednego: prócz tego, aby uważano ich za obcych przybyszów. To nigdy i nikomu nawet przez myśl nie przeszło.

„Dopiero „Słowo Polskie", pod rządami wszechpolaków, wynalazło i w swojej kuźni obrobiło ten monstrualny zarzut, aby nim *wojować i osłonić się*, jak tarczą, przeciw ciosom, które na nie ze wszech stron dziś padają. Bo istotnie ci panowie potrafili dokazać jednej sztuki: skoncentrowali przeciw sobie całą opinję kraju, bez różnicy stronnictw i zapatrywań. A stało się to wcale nie ze względów konkurencyjnych, bo te istniały w większej o wiele mierze dawniej, kiedy na czele pisma stały nie nadęte pęcherze i pawie, rozkoszujące *się swoim wrzaskiem*, ale takie *powagi dziennikarskie*, jak Romanowicz i Rutowski. W owych czasach liczba prenumeratorów „Słowa" dochodziła 14 tysięcy, podczas gdy publiczną jest tajemnicą, mimo przechwałek wszechpolskiego organu, że w ostatnich dwóch latach spadła o parę tysięcy i spada w dalszym ciągu".

Powodem tej «zdumiewającej istotnie koncentracji» nie było i to, że na czele pisma, stworzonego i doprowadzonego do rozkwitu przez galicjan, stanęli warszawiacy — ale bezgraniczna ambicja tych panów, nie znosząca nikogo obok siebie i działająca rozkładczo na wszystko, czego się tkną. Tak było np. z wiecem narodowym. «Wiek» zapowiada na później obszerne rewelacje o roli, jaką w wiecu odegrali redaktorowie «Słowa Polskiego»—obecnie zaś zaznacza tylko, że «spaczyli oni i świadomie zwichnęli jego zadania» i że cała ta sprawa

„stanowi jeden z licznych, a bardzo jaskrawych przykładów taktyki tych panów, którzy w maniactwie swojem dążą do zagarnięcia wszystkiego w swoje ręce, a gdzie im się to nie udaje, wnoszą zamęt i zamięszanie, wywołują sztucznie rozdźwięk i w rezultacie starają się rozbić rzecz najpiękniejszą i najpożyteczniejszą, jeżeli tylko nie mogą z niej wyciągnąć swej partyjnej korzyści, jeżeli nie zdołają opanować *jej tylko dla siebie i pokierować do swoich celów*. I *oto główny powód, dla którego ci* ludzie, jakkolwiek swoi i za takich zawsze uważani, stali się jednak własną robotą i własną zasługą obcymi wśród własnego społeczeństwa. Pragnęli odgrywać rolę Garibaldich, a pokazali się zwykłymi—Mussolinami".

Ostatecznie więc koncept o «obcych ludziach», ściągających na siebie nienawiść galicjan za to jakoby, że się urodzili w Warszawie, zrobił *fiasco*. Nic dziwnego. Był to bowiem koncept marny.

K. K.

FORUM PUBLICUM.

Jeszcze w sprawie ks. Bolcewicza.

Czytelnicy nasi mają zapewne w pamięci list szanownego naszego współpracownika, p. Czesława Jankowskiego, w sprawie ks. Bolcewicza, który umieściliśmy w numerze 52 naszego pisma, *zaznaczając przytem bardzo wyraźnie nasze stanowisko*. Obecnie otrzymujemy w tej kwestji list od ks. prefekta Maciejowicza z Wilna. Dając gościnę jego wyjaśnieniom na łamach «Kraju», sądzimy, że czytelnicy nasi, zestawiając je z listem p. Cz. Jankowskiego i z naszemi uwagami, będą mogli wyrobić sobie zdanie o tej sprawie i o jej zasadniczem znaczeniu.

W replice swej ks. Maciejowicz powiada:

P. Cz. Jankowski pisze, że ks. B. wzorowo prowadził parafję, najzbawienniejszy wywierał wpływ, jednał wszędzie serca. Te przymioty proboszcza, po katastrofie, zniewoliły 20-tysięczną rzeszę żyrmuńską wysłać delegację do administratora djecezji z prośbą o pozostawienie proboszcza na stanowisku.

Należy sprostować dwie niedokładności. Żyrmuńska parafja liczy nie 20 tys. wiernych, lecz, jak to pokazuje rubrycela na rok 1903, tylko 4,788. Jest to różnica niemała. Suspensa zaś sama nie usunęłaby proboszcza od zajmowanego stanowiska, gdyby nie ociąganie się jego z odwołaniem niestosownego artykułu. Zresztą nikt ks. Bolcewiczowi zarzutu w sprawie *złego administrowania parafji nie czynił, poco* więc ten wstęp, nic wspólnego nie mający z literacką pracą szanowanego w parafji kapłana. Nie jest ks. Bolc. jedynym białym krukiem w djecezji, ani też unikatem w swej okolicy. Cały lidzki powiat poszczycić się może niemniej gorliwymi, a bodaj pracowitszymi kapłanami, niż pleban żyrmuński. Delegacja nie jedna, a kilka ich było, wszystkie też były przyjęte i wysłuchane, z włościanami tylko nie wdawał się w debaty ks. administrator, bo lud poczciwy wiejski zrozumieć nawet nie może, o co tu idzie—tak mnie przynajmniej objaśniono w zarządzie djecezjalnym. Podpisy na prośbie były spisane jedną przeważnie ręką, a wiemy wszak co to znaczy i co warte. Dlaczego inaczej podał to p. Jankowski? Co zaś do kapituły, myli się tu i «Ogniwo» bojujące i za niem p. Jankowski. Kapituła, jako nie mająca z natury rzeczy władzy ani nagradzać, ani karać, nie mogła i nie wzywała ks. Bolc. «przed oblicze swoje», tem więcej nie mogła go osądzić, do tego bowiem nie miała jurysdykcji. Wezwał go sam administrator, który też go sam własną powagą, jako *ordinarius loci*, zasuspensował—*ad interim*, że tak powiem—i to nie natychmiast, a po 9 tygodniach wyczekiwania *na obiecane* odwołanie. Kapituła, jako kapituła, w tej całej sprawie nie brała udziału, niektórzy jej członkowie byli tylko ekspertami w badaniu zakwestjonowanego artykułu, a to są rzeczy dość różne — wzywać, karać, a rzecz ocenić, czy skrytykować.

Dalej—ks. Bolc. nie był przygarnięty z bruku wileńskiego «przez ludzi miłosiernych a pobożnych», owszem, kapłani koledzy pierwsi chcieli w tej całej smutnej sprawie nieść ulgę, łagodzić ból, słowem, radą i poparciem ratować kolegę; proponowano mu dach i wikt, pośrednictwo i pomoc. Od wszystkiego się wymówił i ulokował nie u pierwszych lepszych ludzi «miłosiernych a pobożnych», ale u własnych serdecznych przyjaciół, u których stale gościł, ilekroć razy, jeszcze jako proboszcz żyrmuński, bywał w Wilnie. Co znaczą tedy słowa: «że dach znalazł nad głową, zawdzięcza to *niewygasłej wśród dusz rzetelnie zbożnych* miłości chrześcijańskiej»?...

W dalszym ciągu ks. Maciejowicz odpiera twierdzenie p. Jankowskiego, iżby ks. Bolcewiczowi miał grozić głód. Choć nawet w takim wypadku postępowanie Kościoła nie mogłoby uledz zmianie — wypadku takiego jednak, zaznacza ks. Maciejowicz, w tym razie nie ma. Dowodem może służyć fakt, że już w czasie obecnego zatargu widziano ks. Bolcewicza w sali koncertowej.

To chyba nie świadczy o widmie głodu, o cierpieniu ogromie. Dowodzi to raczej tego, że ks. B. zapomniał, co obiecał, przyjmując święcenia kapłańskie: «*Promitio reverentiam et obedientiam ordinario loci*». *Ordinarius loci* w danym razie ks. Frąckiewicz, który zalecał księżom w nieobecności stałego w Wilnie biskupa abstynencję od koncertów i widowisk. I jeszcze jedno. Posyłając suspensę, której do dziś nie publikowano w djecezji w przewidywaniu prędkiej refleksji, władza postąpiła z ks. Bolcewiczem po ojcowsku: oszczędzała mu przykrego rozgłosu, zachowując sekret, że tak powiem, rodzinny. Przyjaciele zaś i obrońcy dobrowolni poszkodowanego roztrąbili światu te ingerenstwo ks. Bolcewicza, czem mu niewątpliwie usługi nie oddali.

Ani korespondent «Głosu», tem mniej bojującego «Ogniwa», ani żaden sprawozdawca pism warszawskich, ani też p. Jankowski nie sprawdzali rzeczy u źródła, w myśl zasady: «*audiatur et altera pars*», nie dowiadywali się ani u administratora, ani w zarządzie djecezji, ani u kapłanów, stojących blizko sprawy, jak oni patrzą na cały ten ferment, jakie ich są racje. Nieoglądając się na zasadnicze prawdy katolickiego Kościoła, nie badając podstawowych paragrafów kanonicznego prawa, uderzono na alarm. I co najsmutniejsza, że podnieśli trwogę i najgłośniej krzyczą ci, którzy nic wspólnego nie mają, albo dawno przestali mieć z katolicyzmem [1]). Widocznie ci ludzie zapomnieli, że to zatarg syna z ojcem, podwładnego ze swym zwierzchnikiem.

Co zaś do samego inkryminowanego artykułu, przypuszczam, że p. Jankowski nie czytał «Kroniki Rodzinnej», ani też «Zwiastuna Ewangelicznego», nie zestawiał w danej sprawie polemiki pastora z księdzem, a oparł swe wywody na artykule li tylko ks. Bolcewicza. Chcąc tedy decydować w całej tej sprawie, należy sprawdzić genezę artykułu, zbadać kanoniczne granice władzy administratora, poznać ducha dyscypliny kościelnej, a wtedy stać się arbitrem. Inaczej niewolno zachęcać społeczeństwa do wyrobienia w tej sprawie «własnego zdania». Tu zdań różnych być nie może. Społeczeństwo katolickie w sprawach natury czysto kościelnej opierać ma swe wnioski na prawie kanonicznem, na teologji dogmatycznej, moralnej i pasterskiej, bo kwestje katolickie nie są to sprawy handlowe, ziemiańskie lub filantropijno-balowe, gdzie każdy ma swobodę ruchów. Chcąc być katolikiem, każdy katolik w kwestjach czysto katolickich ma decydować po katolicku.

A wobec tego żal mamy—my księża wileńscy do p. Jankowskiego, że dał się pociągnąć do udziału w kampanji przeciwko legalnej władzy kościelnej, która nie wyszła po za granice swej kompetencji, że zaufał jednostronnym informacjom i poważną swą firmą okrył akcję, która jest robotą w każdym razie nie katolicką.

Ks. St. Maciejowicz.

[1]) Nie wątpimy, że ks. M. nie odnosi tych słów do p. Jankowskiego. (*Prz. Red.*).

W sprawie Tow. kred. ziemskiego.

Wskutek uwag radcy stanu Boduszyńskiego w sprawie przewidywanego zniesienia dyrekcyj szczegółowych Tow. kred. ziemsk., zamieszczonych w N-rze 51 naszego pisma, otrzymujemy z Siedlec od «stowarzyszonego od lat 50 w Tow. kred. ziemsk.» list następujący:

W artykule pod tytułem: «Dyrekcje szczegółowe» w N-rze 51 «Kraju» z roku 1903 wyrażone jest zdanie, że dyrekcje szczegółowe nietylko są potrzebne, ale że ich atrybucje powinny być rozszerzone. Ale obok tego z naciskiem zaznaczono, że dozór prokuratorów, jakoby przewidziany w ustawie, zupełnie wystarcza. Otóż sprawa ta przedstawia się wcale inaczej, gdyż ustawa Towarzystwa kred. ziemsk. obecnie obowiązująca, nie przewiduje nadzoru prokuratorów, których udział w czynnościach dyrekcyj szczegółowych i dyrekcji głównej od lat 28 ustał mocą Najwyższego postanowienia z r. 1876. Z tego powodu i w ustawie z roku 1888 nie był zastosowany. I rzeczywiście—pomoc prawna prokuratorów mogła być potrzebną dopóty, dopóki posady pisarzy w dyrekcjach zajmowali urzędnicy, zdolni zajmować niższe posady sądowe klasy III i dopóki Towarzystwo nie zdołało we własnem łonie utworzyć stałej pomocy prawnej, powołując na pisarzy (dzisiaj mianowanych naczelnikami biura) osobistości z wyższem wykształceniem prawnem, a do naczelnych władz Tow. specjalnych radców prawnych, na których *kwalifikację naukową prawną* nowa ustawa z r. 1888 szczególny kładzie nacisk. Wogóle ustawa dziś obowiązująca, wzorowana na ustawie pierwotnej, ale ułożona z uwzględnieniem kilkudziesięcioletniego doświadczenia, wypróbowana przez lat 15, w zupełności odpowiada potrzebom stowarzyszonych: spełnia sumiennie swoje zobowiązania względem wierzycieli, to jest posiadaczy listów zastawnych, które mają wzięcie i zagranicą; to też należy się spodziewać, że Towarzystwo nie zaniedba obowiązku gruntownego wyjaśnienia powodów, dla których Najwyżej nadana w r. 1888 ustawa powinna być zachowaną bez zmiany.

WALKA MIAST.

Wilno, w końcu grudnia.

W starożytności 7 miast greckich toczyło spór o zaszczyt wydania Homera; w danej chwili jesteśmy świadkami, jak 4 miasta litewsko-białoruskie współubiegają się gorąco o chwałę z wydawania corocznie pewnej liczby ludzi nauki, o korzyść z posiadania wszechnicy.

Współzawodnictwo toczy się, jak dotąd, wyłącznie na gruncie finansowym i to nadaje mu nieco zabawny koloryt. Bo i posłuchajcie: Mohylów, w razie otwarcia w nim uniwersytetu, ofiaruje nań, prócz gruntów, 100 tys. rb., Wilno—300 tys., Mińsk już pół milj., wreszcie Witebsk pobija współzawodników, ofiarując 600 tys., a wraz z gruntami przeszło 1,100 tys. rb.! O historycznej przeszłości, o topograficznych warunkach teraźniejszości—ani słowa.

Tymczasem uderzy każdego, ktoby zechciał cokolwiek się zastanowić, że Mohylów i Witebsk, jako położone na krańcach okręgu naukowego, jako niezbyt oddalone od wyższych zakładów naukowych w Moskwie, ani w porównanie nawet iść mogą z Mińskiem i Wilnem. Wystąpienie więc te i Mohylowa i Witebska w szranki, ze stanowiska potrzeb większej części ludności kraju, uważać należy za szkodliwe.

Co do Mińska, to i ten powinienby ustąpić Wilnu pierwszeństwa ze względu na większą liczbę mieszkańców tegoż i jego przeszłość. I gdyby zabiegi miast mogły mieć wpływ na sfery decydujące, o ileż okazałyby się one skuteczniejszemi, działając solidarnie w jednym kierunku. Nie każda rywalizacja bywa owocną: niekiedy psuje sprawę z kretesem!

Ale w danym wypadku niema się serca potępiać zbyt ostro rady miejskie, gdy się widzi tę pełną rozrzewniającego zapału chęć dopomożenia sprawie szerzenia światła w miarę sił swoich, nieraz ponad siły nawet. Zwłaszcza, gdy się zważy wielkość ofiar w stosunku do jakości osiągniętych skutków, do tych zniechęcających stron, na które niema rady...

O ile zaś desperackiemi nawet możnaby nazwać niektóre z owych wysiłków finansowych—wskazuje przykład Witebska, który pozbawiony niedawno został prawa wzięcia udziału w konkursie na urządzenie i eksploatację telefonów miejskich z powodu niemożności podołania wydatkom na utrzymanie policji. A pomimo to, tenże sam Witebsk ofiaruje przeszło 1 milj. na uniwersytet. Miljon wdowi!

J. Buk.

ECHA ZACHODNIE.

LWÓW, 10 stycznia.

[Zmiana kuratora fundacji skarbkowskiej. Rozruchy wśród hucułów. «Nowomodne kolendy». Namiestnik Galicji wobec niemczyzny].

△ Ubyła Lwowi jedna z typowych jego postaci: hr. Henryk Skarbek. Znał

go nieledwie każdy mieszkaniec naszego miasta, jeżeli nie z teatru i Koła literackiego, to z ulicy, gdzie piękna, typowa polska postać starca w czamarze zwracała na siebie mimowoli uwagę przechodniów. Zmarły piastował od wielu lat urząd kuratora «fundacji skarbkowskiej», urząd ważny, bo dający duży wpływ na jedną z największych i najpożyteczniejszych polskich instytucyj, powołanych do życia prywatną ofiarnością. Fundacja, będąca dziełem Stanisława Skarbka († 1845), który słynął ze skąpstwa na swoje własne potrzeby, składa się z ogromnych posiadłości ziemskich i z gmachu czynszowego, w którym do niedawna przez pół wieku mieścił się teatr lwowski; wartość tego majątku wynosi obecnie 6,261,645 koron, a dochody z niego obracane są w przeważnej części na utrzymanie zakładu wychowawczego dla sierot w Drohowyżu pod Lwowem (roczny koszt utrzymania zakładu wynosi 194,589 koron). W Drohowyżu znajduje się szkoła sześcioklasowa i cały szereg warsztatów, w których wychowankowie uczą się różnych rodzajów rzemiosł. Dotąd wyszło z zakładu drohowyskiego z górą 500 oświeconych i uzdolnionych w swoim fachu rzemieślników. W chwili obecnej wychowuje się w jego murach 333 sierot. Częścią fundacji jest również stworzony przez Skarbka fundusz emerytalny dla artystów teatru lwowskiego, wynoszący dziś około 600 tys. koron. Urząd kuratora objął po zmarłym Henryku Skarbku najstarszy syn jego, Fryderyk.

W huculskim zakątku Galicji, w Załuczu nad Czeremoszem, wybuchły podczas świąt Bożego Narodzenia zajścia, które wyglądają, niby sygnał ostrzegawczy dla konsulów, co mają czuwać nad dobrem pospolitem. W dniu narodzin Chrystusa gromada parobczaków załuckich, chodząc, starym obyczajem, od chaty do chaty, na nutę kolendy o «Bogu, co się rodzi», śpiewała... polityczne trawestacje, wymierzone przeciw nienawistnym «lachom». Wójt gminy, poczytując słusznie za obrazę religji to wyzyskiwanie tradycyjnych pieśni religijnych do celów czysto ludzkich, i to w dodatku do siania nienawiści, wystąpił przeciw «kolendnikom» całą powagą swego urzędu. Przy nim stanęła część gospodarzy i wieś podzieliła się na dwa wrogie obozy, które się starły ze sobą. Wkroczyć musiała żandarmerja i dokonać aresztowań. Wśród wielkiego wzburzenia młodzieży zabrano kilku parobczaków skutych do Śniatyna. Lecz gdzież twórca politycznych kolend, które się stały powodem rozruchów? Pan ten, o literackiem nazwisku «Hryć Szczypawka», siedzi spokojnie w poblizkich Czerniowcach na Bukowinie, zkąd rozsyła po całej wschodniej części Galicji zbiór swoich utworów p. t.: «Nowomodni koladу», nędzne trawestacje kolend, bryzgające obelgami na polaków.

Nowy namiestnik Galicji, hr. Andrzej Potocki, występuje, z mocy swego urzędu, jako gorliwy stróż praw polskiego języka. Przed kilku dniami namiestnik zwiedzał biura dyrekcji lasów i dóbr państwowych we Lwowie i przeglądając pocztę, natrafił na parę sprawozdań, nadesłanych z zarządów dóbr na prowincji, a zredagowanych w języku — niemieckim. Była to nieprawidłowość. Językiem urzędowym bowiem dyrekcji dóbr państwowych w Galicji jest język polski i tylko tej okoliczności, iż ministerstwo skarbu dotąd nie może się pogodzić z faktem spolszczenia tej instytucji i gdy tylko może, chętnie wpycha do Galicji niemców na posady, należy przypisać fakta niestosowania się do postanowień patentu cesarskiego o języku polskim, jako urzędowym. Namiestnik polecił oba niemieckie sprawozdania zwrócić natychmiast zarządom i wyrazić im naganę. Fakt ten wywołał u nas jaknajlepsze wrażenie.

Leopolita.

—

△ **Lwów.** We Lwowie rozpocznie się niebawem budowa domu akademickiego dla młodzieży rusińskiej. Zakupiono już plac przy ul. Supińskiego. Koszta budowy wraz z ceną placu obliczono na 120 tys. koron, zebrano dotąd 56 tys. koron, na pokrycie reszty zaciągnięta ma być narazie pożyczka. Wśród zebranych do tej pory ofiar figurują jako dwie główne pozycje: 18 tys. kor. pozostałych ze składki na wsparcie dla secesji studentów rusinów i 15 tys. rb., ofiarowanych przez p. Czykałeńkę z Ukrainy. W domu znajdzie pomieszczenie 100 studentów. Własny gmach zamierza wznieść we Lwowie „Sokół“ rusiński. Zawiązał się komitet dla zebrania funduszów.

KRAKÓW, 4 stycznia.

[Zmiany w prasie krakowskiej. Zamknięcie dwóch pism we Lwowie. Nowy dziennik. Prasa popularna].

△ Nowy rok przyniósł pewne zmiany w układzie naszych stosunków dziennikarskich w Krakowie. Przedewszystkiem z rąk rodziny ś. p. Rogosza w nowe ręce przeszedł najpoczytniejszy jeszcze do tej pory dziennik w zachodniej części kraju, antysemicki «Głos Narodu». Nabyło go na własność konsorcjum, złożone z d-ra Chramca z Zakopanego, kapitalisty i przemysłowca p. Łozińskiego ze Lwowa i redaktora Beauprégo. Ta zmiana własności nie oznacza bynajmniej zmiany kierunku «Głosu Narodu», który od lat paru utracił swój ton agresywny. Zaspakajać będzie w dalszym ciągu potrzeby chrześcjańskiego drobnomieszczaństwa i znacznej części kleru. Wśród zmian w wewnętrznych stosunkach wydawniczych przekracza próg nowego roku drugi organ krakowski, monitor demokratyczny «Nowa Reforma». Z rąk spółki, którą tworzyli dotąd wybitni przedstawiciele stronnictwa demokratycznego, posłowie Rotter i Doboszyński, rejent Klemensiewicz i inni, «Reforma» przechodzi na wyłączną własność posła Doboszyńskiego. Lata ostatnie okazały się dla organu demokratycznego pomyślne, a rok ubiegły—pierwszy raz od długiego szeregu lat—zakończył się przewyżką dochodów nad rozchodami.

Głębiej sięgające zmiany zachodzą we Lwowie. Gaśnie przedewszystkiem, po całym szeregu prób utrwalenia swego bytu, «Przedświt», któremu nie udało się stworzyć w Galicji silnej i jednolitej partji chrześcijańsko-socjalnej, co było jego głównem zadaniem. W sferach dziennikarskich mówią o zamierzonem jakoby zamknięciu «Przeglądu»...

Natomiast mamy nowy dziennik.

P. t.: «Dzień» zaczęło wychodzić we Lwowie pismo polityczne, które zapowiada w programie, że «w dzisiejszych czasach rozpolitykowania i narodowościowego rozdrażnienia» chce być posterunkiem, z którego «padałyby hasła łączności, zgody i umiarkowania». Po za tem oświadcza redakcja, iż «Dzień» nie jest organem żadnego z istniejących stronnictw, ani kierunków. Stać chce niejako po nad partjami i tworzyć most między zwaśnionemi grupami. «Skupiać chcemy, nie rozdwajać, szukać sposobów i pól zbliżenia i współżycia, a nie pogłębiać różnic». Pojawienie się nowego dziennika—w tym nadmiarze zwłaszcza pism, jakie mamy—wywołało pewne wrażenie, stało się sensacją chwili. O żywotności jego wyrokować byłoby przedwcześnie.

Można za to uznać w całej pełni żywotność dwóch popularnych dzienników: krakowskich «Nowin» i lwowskiego «Nowego Wieku», które powstały w ostatnich czasach. Codzienna prasa popularna, to u nas zupełna nowość. Przed dziesięciu, piętnastu laty nikt nie byłby przypuścił, że nasze najniższe warstwy miejskie zapotrzebują codziennej dziennikarskiej strawy, przyrządzonej umyślnie dla nich. A jednak stało się tak. «Nowiny», założone przed 8 miesiącami, mają już czterotysięczny nakład. «Wiek Nowy», który powstał dawniej (1902 r.) bije od 8 do 12 tys., a były wypadki, że bił przez szereg dni po 25—30 tys. egzemplarzy i—co charakterystyczne—zaczyna się zwolna aklimatyzować w sferze średniej inteligencji i zagrażać «stanowi posiadania» wielkich organów, które czerpią tam znaczną część swoich soków żywotnych. Oba pisma są ilustrowane, oba prowadzone są ruchliwie, oba, przystosowując się do potrzeb swoich czytelników, uprawiają *con amore* sensację. Na czele «Nowin» stoi p. Ludwik Szczepański, niegdyś redaktor «Życia» i autor «Srebrnych nocy», na czele «Wieku Nowego» — p. Bronisław Laskownicki, zdolny publicysta, jeden z wybitnych członków redakcji «Słowa Polskiego» z czasów Romanowicza.

W naszych kołach inteligentnych toczą się często żwawe dyskusje nad tem nowem zjawiskiem, jakiem jest powstanie u nas codziennej prasy, obliczonej na gust brukowy. Są tacy, co mają wątpliwości, czy zjawisko to jest pożądane. Ale przeważa zdanie, że należy w niem upatrywać objaw rosnącej kultury, objaw w zasadzie korzystny. Trzeba zaś dodać, że oba nasze popularne dzienniczki stoją nieskończenie wyżej od swego zagranicznego pierwowzoru.

Krakus.

—

△ **Kraków.** Towarzystwo litewskie, mające na celu wytworzenie łączności i solidarności między litwinami i polakami, a głównie zapoznanie ogółu polskiego z literaturą i kulturą litewską, zawiązuje się w Krakowie. Zgromadzenie konstytuujące odbyło się w niedzielę, w mieszkaniu p. J. Niedziałkowskiego, ul. Zwierzyniecka, l. 33.

△ **Berlin.** Po raz pierwszy od czasu istnienia sejmu pruskiego, objęcie prezydjum Izby i zagajenie obrad przypadło w tym roku polakowi, posłowi Henrykowi Szumanowi, którego sylwetę wraz z portretem „Kraj“ zamieścił przed dwoma laty („Nestor parlamentarjuszów polskich“). Dr. Szuman jest najstarszym członkiem sejmu, liczy bowiem 82 lat. Zważywszy na obecne napięcie stosunków polskich, dr. Szuman, jak donoszą dzienniki poznańskie, owego mandatu honorowego nie przyjął. Wobec tego przewodnictwo obejmie najstarszy po

d-rze Szumanie wiekiem członek Izby, narodowo - liberalny poseł Wilhelm Schaffner.

△ Berlin. Dzienniki tutejsze donoszą, że hr. Raczyński z Obrzycka przeszedł napowrót na protestantyzm. Hr. Raczyński, pochodzący ze zniemczonej linji Raczyńskich z Kurlandji, przyjął przed kilku laty, wraz z małżonką, katolicyzm, aby przez to uzyskać prawo do dziedziczenia majoratu w Obrzycku. Odziedziczywszy go i załatwiwszy wszelkie formalności, przyjął napowrót protestantyzm. Piękny majorat Obrzycki leży w Księztwie Poznańskiem w pow. szamotulskim. Należał dawniej do ś. p. Karola hr. Raczyńskiego, który, niestety, zmarł bezdzietnie i tym sposobem dobra te przeszły na zniemczonych Raczyńskich. Majorat ustanowił Atanazy Raczyński, brat Edwarda z Rogalina, znakomitego znawcy starożytności polskich, któremu zawdzięcza literatura nasza odkrycie pamiętników Paska w bibljotece katedralnej w Gnieźnie. Z powodu niesnasek rodzinnych, legat, tworzący majorat Obrzycki, odsądził od prawa dziedziczenia potomków Edwarda. Tej również okoliczności zawdzięcza społeczeństwo polskie w W. Księztwie zgermanizowanie zarządu bibljoteki Raczyńskich. — W procesie gazety „Vorwärts", z powodu zaburzeń w Hucie Laury, skazano redaktora Leida na sześć miesięcy, redaktora Kaliskiego na cztery miesiące i tydzień więzienia.

Z MIAST I WSI.

WILNO, w grudniu.

[Bazar na korzyść Tow. opieki nad dziećmi. Nowowilejsk. Werki. Smorgonie. Organizacja bezpłatnej pomocy lekarskiej na fabrykach, po wsiach i w Wilnie. Lekarze i dentyści wileńscy. Drogi szosowe].

☐ Towarzystwo opieki nad ubogiemi dziećmi urządza, jak w roku przeszłym, w sali miejskiej bazar, wyznaczony na 23 i 24 stycz. st. st. Prezesową komitetu bazarowego jest p. Salmonowiczowa, członkami pp.: Bronisław Umiastowski, Jan Klott, Jan Ślizień, inż. Bławdziewicz, Stefan Bohusz - Siestrzeńcewicz, Witold Jocz, Antoni Zabłocki, Jakób Jaroszyński, Stefan Chazbijewicz i Józef Wincza. Przeszłoroczny bazar pod względem kasowym miał dobre powodzenie; tegoroczny publiczność poprze zapewne niemniej skutecznie, pomnąc, jak doniosły cel ma opieka nad ubogiemi dziećmi, i wiedząc, że dochody tej instytucji są bardzo szczupłe. W dziedzinie dobroczynności publicznej rok ubiegły zaznaczył się dla Wilna wielkiego znaczenia faktem: zorganizowaniem kuratorjum ubogich, które ma siecią swej opieki ogarnąć całe miasto, wszystkie jednostki, potrzebujące pomocy. Przed laty 40 funkcjonowało w tym rodzaju Towarzystwo dam św. Wincentego, po kilku latach owocnej pracy rozwiązane. Obecne pokolenie zapomniało o niem oddawna. W ciągu tego czasu ludność miasta wzrosła do niespełna dwukroć stutysięcy, zaś ciężkie wypadki losowe wielu z pośród nawet sfer zamożniejszych wykoleiły i rzuciły między proletarjat. Zmienił się przez ten czas i zewnętrzny wygląd Wilna: ze skromnej, staroświeckiej mieściny rozbiegł się gród Gedyminowy szeroko na wszystkie strony.

Wyrosło obok Wilna o 6 wiorst miasto «Nowowilejsk» (dawna wioseczka Rekanciszki), wyrasta drugie miasto Werki, o cztery stacje odległe miasteczko Smorgonie coraz piękniej po każdym z licznych pożarów się odbudowuje i staje się już samodzielnem, poważnem ogniskiem przemysłowem. Posiada ono 13 tys. ludności, przeważnie fabrycznej i 370 zakładów handlowo-przemysłowych: garbarskich, drożdżowych, szewckich (buty smorgońskie rozchodzą się na cały kraj), piekarskich, produkujących sławne obwarzaneczki, i t. d. Uznano też za właściwe nadać Smorgoniom organizację miejską, na podstawie ogólnej ustawy miejskiej i ustanowić odpowiedni etat policji.

Bezpieczeństwo więc publiczne w Smorgoniach otrzymuje poważną pomoc, natomiast zdrowotność w zakładach fabrycznych, przeważnie w garbarniach, pozostaje jeszcze w stanie smutnym. Inspekcja fabryczna zmierza ku temu, aby przy fabrykach, odpowiednio do liczby robotników, pozakładane były szpitale i ambulatorja, przyczem mniejszym zakładom zezwala się grupować dla utrzymywania wspólnych szpitalików. Właściciele zakładów fabrycznych z wielką niechęcią przystępują do tej sprawy, chociaż potrzeba zorganizowania pomocy lekarskiej leży w interesie samych fabrykantów. W garbarniach, przerabiających skóry, zwożone z ogromnego obszaru wewnętrznych guberni Cesarstwa, karbunkuł ciągle porywa ofiary i robotnicy sami nauczyli się wypalać ogniem wyrzuty skórne podejrzanego wyglądu. W obecnych warunkach wieś, jakkolwiek skąpo uposażona w pomoc lekarską, jest w lepszem położeniu od fabryki. Lecz to «lepsze» położenie jej jest również bardzo smutnem położeniem. Liczy się np. w każdym powiecie po trzy akuszerki. Gdzie one są, w czem ujawniają swą działalność, lud wiejski niema pojęcia. Jak za dawnych czasów po wioskach praktykują stare baby, uważające «potrząsanie» chorej i łażenie jej pod wozem za główne środki pomocnicze przy słabości. To też gdy się zbierze kilka tysięcy ludu na odpuście, nie ujrzysz zdrowych młodych twarzy kobiecych; oprócz dziewcząt, wszystko to nawet w młodym wieku blade, schorowane. W każdym powiecie gub. wileńskiej etat lekarski składa się z 2 lekarzy wiejskich, 9 felczerów i 3 akuszerek. Przy lekarzu lecznica na 10 łóżek i dwa punkty ambulansowe. Do leczenia przyjmują się chorzy bez różnicy wieku, płci i zamożności—bezpłatnie i bez wymagania legitymacyj. Również porada lekarska i felczerska w ambulatorjach bezpłatna. Na utrzymanie każdej lecznicy wyznacza się rocznie 1,200 rb., ogólny koszt roczny lekarskiej organizacji wiejskiej w gub. wileńskiej wynosi 70 tysięcy rb., łącznie z medykamentami. Oprócz tego na środki nadzwyczajne w razie epidemij asygnuje się 3 tys. rb., na leczenie w pasteurowskiej stacji pokąsanych przez wściekłe zwierzęta—750 rb. rocznie i na utrzymanie cielętnika dla hodowania kultury limfy ospowej—800 rb. Podług sprawozdania inspektora urzędu lekarskiego w gub. naszej na jedną lecznicę o 10 łóżkach z jednym lekarzem wypada przestrzeń kraju, obejmująca 2,669,3 wiorst kw. z 111,600 mieszkańców płci obojga, składających 10 gmin i 779 wsi. Przeciętnie udziela się porady rocznie 150 tys. chorym; leczy się w szpitalach wiejskich przeszło 2 tys. osób, ospę szczepi się około 70 tys. dzieciom. I w Wilnie pomoc lekarska nie jest wystarczająca. O potrzebie ustanowienia lekarzy magistrackich, dla bezpłatnego leczenia ubogiej ludności, przypominają: komisja sanitarna, Towarzystwo lekarskie, ostatnio zwrócił na to uwagę rady miejskiej prezes komisji dobroczynnej, przy radzie ustanowionej. Oddawna trwa u nas z jednej strony niby nadprodukcja lekarzy, z drugiej trudność wyszukania taniej pomocy lekarskiej. Obok tego daje się spostrzegać pewne obniżenie poziomu etyki lekarskiej. Raz po raz w miejscowych pismach ktoś odwołuje się do sądu opinji publicznej, to w wypadku, gdy lekarz nie chciał pofatygować się do umierającej kucharki sąsiada, mieszkającego o piętro niżej, to w innym, gdy na ulicy, pod progiem doktora padł człowiek bez ratunku i doktór zatrzasnął swe drzwi przed ludźmi, błagającymi go o pomoc nieszczęśliwemu.

Dentyści wileńscy, ratując swój honor, nadszarpany przez reklamy konkurencyjne, postanowili byli znieść wszelkie ogłaszanie się dentystów. Doszło do tego, że zarząd Towarzystwa dentystycznego wystosował groźne *ultimatum* do jednego z dentystów, który ogłosił w pismach miejscowych lakoniczny adres swego zakładu. Obecnie przy wszystkich zakładach naukowych są stali dentyści, pobierający płacę rządową za pomoc bezpłatną uczniom. Na czem polega obowiązek takiego dentysty szkolnego? Od czasu do czasu, raz lub dwa do roku, rewiduje on zęby uczniom i daje wskazówki: tu zaplombować, tam usunąć, tam chloroformować. Gdy zaś uczeń z chorym zębem udaje się do takiego dentysty, żądając bezpłatnej operacji, ostatni wymawia się brakiem czasu i t. p. Niechby Towarzystwo dentystyczne raczej w tę stronę zwróciło swą baczną uwagę.

Ustanowienie drogowych inżynierów w gub. naszej wydało już pożądane rezultaty w dziedzinie uporządkowania dróg gruntowych. Budują się dwie drogi szosowe: od Oszmiany do Soł, 16 wiorst i od Landwarowa do Trok, 6 w. I tu i tam roboty są już na ukończeniu. Do robót użyci byli aresztanci tak zwanych «rot poprawczych», co znacznie zmniejszyło koszty; z 40 tys. rubli, przeznaczonych na te drogi, 3/10 zapłacono na rzecz więzień, 3/10 na rzecz aresztantów zaś resztę, t. j. 16 tys. rb., zyskał skarb.

A. R. Z.

MIŃSK LIT., w grudniu.

[Ogólne zgromadzenie członków Tow. rolniczego. Bazar dobroczynny].

☐ W d. 14 (27) grudnia odbyło się pod przewodnictwem wice - prezesa, p. Edwarda Woyniłłowicza, ogólne zebranie członków Tow. rolniczego. Po załatwieniu czynności wstępnych i wybraniu pięciu nowych członków, p. wiceprezes zdał sprawę przed zgromadzeniem z przebiegu obrad zjazdu giełdowego w Petersburgu, w którym brał udział razem z ks. Hieronimem Druckim-Lubeckim. Na zjeździe tym przedstawiciele rolnictwa wyrazili, między innemi, życzenie, aby wzywano ich częściej, niż praktykowało się to dotąd, do narad w sprawach, pozostających w związku z rolnictwem.

Następnie przystąpiono do wyborów komisji rewizyjnej wszystkich sekcyj Towarzystwa. Powołano ponownie dawnych członków komisji, tylko z powodu odmowy p. Ludwika Narkiewicza-Jodko wybrano pp. Dżeniewicza i Chrząstowskiego.

W szeregu referatów p. Kułakowski zdał sprawę o nowych lampach gazowych systemu Krzemińskiego, inżynier Oposson doradzał rozszerzenie badań meteorologicznych w interesach rolnictwa. Skutkiem tego referatu kilku członków wyraziło gotowość wzięcia udziału w tej pracy. P. Woyniłłowicz zakomunikował odezwę komitetu wystawowego w Poniewieżu o wyznaczenie nagród i delegatów na przyszłą wystawę. Zgodzono się jednogłośnie na wysłanie nagród, zaś na delegatów zaproszono pp.: Ant. Gordziałkowskiego, Kościałkowskiego i Ludwika Narkiewicza-Jodko.

P. Pilawski zwrócił uwagę rady, że urząd ziemski zamierza budować szosy na wielkich drogach i prywatnych. Zdaniem wnioskodawcy byłoby pożyteczniej o wiele zacząć przeprowadzanie dróg bitych w tych licznych miejscowościach, gdzie teraz przejazdy są niemożliwe. Długie debaty wywołał projekt p. E. Domańskiego organizowania oddziałów informacyjnych powiatowych dla ułatwienia kupna i zbytu produktów rolnych. P. Domański proponuje, żeby oddziały te pozostawały pod firmą Tow. rolniczego. Ogólne zebranie zdecydowało wybrać komisję dla opracowania statutu tych nowych instytucyj.

Wieczorne zebranie zostało otwarte przy próbnem oświetleniu lampami spirytusowemi, które demonstrował dr. Swida. Oświetlenie denaturalizowanym spirytusem powinno wejść w użycie, dzięki licznym przymiotom. Prezes sekcji gorzelanej, p. E. Lubański, objaśnił, że spirytus denaturalizowany nie jest drogi, należy więc dążyć do ułatwienia jego sprzedaży. Można mniemać, że spirytus zastąpi naftę, szczególniej jeżeli obecne wysokie jej ceny utrzymają się nadal.

Wice-prezes sekcji ogrodniczej, p. Ludwik Narkiewicz-Jodko zakomunikował, że działalność ogrodnika objazdowego w roku następującym ma się odbyć w jednakich warunkach z latami poprzedniemi. Zbiorowe sprowadzanie nasion ogrodniczych rozwija się słabo, jak zwykle początek trudny. Syndykat zebrał wiadomości o cenach preparatów do opryskiwania ogrodów, zabezpieczającego przeciwko szkodnikom, i może dostarczać tych przedmiotów o wiele taniej niż miejscowi kupcy. W dalszym ciągu p. Narkiewicz-Jodko przeczytał nader szczegółowo podane rady ogrodnika objazdowego, p. Rybskiego, o odmładzaniu starych drzew i wogóle o szczepieniu, i ustąpił miejsce p. Gusiewowi, dyrektorowi szkoły rolniczej w Marjangórce, który wygłosił rzecz o szkodnikach i o sposobie ich zwalczania.

Przedstawiony przez sekcję rolną projekt statutu producentów nasion uległ w radzie nieznacznym zmianom, wprowadzającym ściślejszą łączność z Towarzystwem. Ogólne zebranie zatwierdziło ten statut. Dr. Czarnocki referował o projekcie nowej kartoflarki swego systemu i przedstawił model. Ogólne zebranie wybrało komisję celem wypróbowania.

P. Florjan Swida, wice-prezes sekcji leśnej, zakomunikował o cenach bieżących materjałów leśnych. Leśniczy p. Feliński podniósł w sekcji kwestję kredytu meljoracyjnego na sadzenie lasów. Obecnie kredyt jest bardzo utrudniony z powodu licznych formalności i wysokich odsetków. Należy, zdaniem wnioskodawcy, poczynić starania, żeby kredyt na sadzenie lasów na torfach i gruntach piaszczystych był wydawany na warunkach wyznaczonych dla plantacyj ochronnych.

Na zakończenie prezes sekcji hodowli bydła przedstawił projekt organizacji jarmarku-wystawy na bydło, konie, nierogaciznę i ogrodownictwo na jesień w Mińsku na placu cyklistów. Wedle projektu jarmark ma być urządzony z jaknajmniejszym kosztem, z minimalnemi opłatami za miejsce i procentami od sprzedającego i kupującego. Jarmark może przynieść wielką korzyść, organizując zbyt, wygodny dla sprzedających Do komitetu jarmarcznego powołano: na prezesa ks. H. Druckiego-Lubeckiego, na wice-prezesa mecenasa Z. Węcławowicza i na sekretarza p. Krasowskiego, oraz kilkunastu członków do zawiadywania wydziałami koni, bydła i ogrodownictwa.

W d. 10—14 grudnia st. stylu odbywał się doroczny bazar, urządzony przez Tow. dobroczynności. W tym roku były pewne obawy o wyniki tej dobroczynnej imprezy, gdyż zabrakło głównej jej inicjatorki i działaczki, ś. p. hr. Jerzowej Czapskiej, lecz dzięki energji i pracy przewodniczącego w dobroczynności oraz pań, bazar udał się znakomicie, przynosząc około pięciu tysięcy rb. dochodu.

Rolnik.

☐ **Z Mińska** lit. piszą do nas: Niedawno gimnazjum mińskie obchodziło setny jubileusz swego istnienia. Wedle broszury, wydanej przez obecnego dyrektora gimnazjum, zakład ten naukowy został przekształcony z kolegjum jezuickiego, założonego w r. 1641. Po skasowaniu jezuitów zostawał pod zarządem Komisji edukacyjnej. W r. 1803 szkoła otrzymała na mocy Najwyższego ukazu nazwę gimnazjum i przeszła pod zawiadywanie wileńskiego okręgu naukowego i do r. 1830 zachowała wykład w języku polskim. Wedle kosztorysu miejskiej komisji finansowej, budżet miasta Mińska na rok 1904 wynosić będzie 452,416 rb. W liczbie wydatków figurują pozycje: około 35 tys. na cele oświaty, około 8 tys. na pomoc lekarską, tyleż na dobroczynność i t. d. W Bobrujsku p. Łozińska, matka niedawno zmarłego miejscowego działacza, ofiarowała 9 tys. rubli na potrzeby miasta. Z tej kwoty 7 tys. rb. zostaną obrócone na budowę domu dla taniej jadłodajni, a 2 tys. rb. na przytułek dla sierot. W gazecie miejscowej „Siew-Zap. Kraj" pojawił się artykuł, wymierzony przeciwko miejscowemu duchowieństwu katolickiemu, zarzucający między innemi wyzysk parafjan przy grzebaniu zmarłych i przy zawieraniu ślubów. Zarzut ten wywołał energiczny protest miejscowego dziekana, księdza Akko, który nie ręcząc za to, co się dawniej za jego poprzedników działo, nazwał zarzut obecnie pozbawionym wszelkiej podstawy. Toż samo stwierdził list otwarty do redakcji, podpisany przez pięćdziesięciu wybitniejszych katolików. *G. K.*

☐ **Mińsk.** Stowarzyszenie gorzelnicze, istniejące przy mińskiem Towarzystwie rolniczem, zlikwidowało swoje interesa. Poniosło ono znaczne straty.—Właściciele gorzelni w gub. mińskiej przedstawią na zjeździe, który odbędzie się w lutym w Petersburgu, projekt wszechrosyjskiego ubezpieczenia gorzelni.

☐ **Bobrujsk.** Podczas nabożeństwa za zmarłego w Warszawie Rabinowicza zapadła się podłoga w największej synagodze, której odbudowy nie zdążono ukończyć całkowicie po spaleniu się w wielkim pożarze. Cały tłum mężczyzn zebranych stoczył się do piwnicy. Wypadek ten nie pociągnął za sobą ofiar.

☐ **Z Łucka** piszą do nas: Powstałe w Łucku przed trzema laty Tow. rolnicze rozwija się nader pomyślnie: liczy w obecnej chwili 664 członków i powołało do życia dwie pokrewne sobie instytucje: stowarzyszenie spożywcze i Tow. wzajemnego kredytu. Działalność owocna zarządu Tow. ujawniła się wyraźnie na zgromadzeniu dyrektorów handlowych dziewięciu południowo-zachodnich stowarzyszeń rolnych, odbytem w Łucku 16 (29) i 17 (30) grudnia. Celem tego zgromadzenia było ustanowienie zasady, aby przy nabywaniu rozmaitych artykułów dla członków stowarzyszenia wzajemnie nie czynić sobie konkurencji. Po ożywionych rozprawach, postanowiono wystąpić na najbliższem ogólnem zebraniu Tow. łuckiego o zmianę regulaminu biura zleceń—w duchu, odpowiadającym żądaniom zgromadzonych reprezentantów towarzystw. Dyskusja w tej sprawie, która stanowiła główną oś debatów, potrącając o kwestję sposobu prowadzenia handlu wogóle i nielojalnej konkurencji w szczególności, wypełniła prawie cały pierwszy dzień obrad. Po za tem narady poświęcone były sprawom ściśle handlowym, jako to: kwestji dokonywania wspólnych zakupów na potrzeby członków towarzystw, wyszukiwaniu nowych rynków zbytu dla produkcji rolnej, udzielaniu sobie wzajemnych informacyj i t. p. Z ważniejszych uchwał zebrania zaznaczyć należy zalecenie, by tow. rolnicze wspólnie wydawały organ, informujący członków o cenach i wogóle o artykułach, potrzebnych gospodarstwom, oraz by wypracowały referaty, wykazujące rozwój każdego z południowo - zachodnich stowarzyszeń rolnych. *A. W. R.*

☐ **Kamienskoje.** Za gazetą „Pridniepr. Kraj" powtarzamy co następuje: „We wsi Kamienskoje, w gub. jekaterynosławskiej, w d. 20 grud. (2 stycznia) około godz. 7 wiecz. robotnicy, zatrudnieni w piecu do wytapiania rudy, niezadowoleni ze zmniejszenia płacy, zaprzestali nagle pracy. W dniu 16 grudnia, kiedy było wywieszone ogłoszenie o nowych warunkach płacy od 1 stycznia 1904 r.,—robotnicy przyjęli to spokojnie i dopiero na drugi dzień oświadczyli, że są niezadowoleni z nowej płacy; pomimo to postanowili czekać spokojnie na powrót z Jekaterynosławia naczelnika pieców i porozumieć się z nim w sprawie nowych warunków. W dniu 20 grudnia wiecz. nagle rozległ się sygnał pożarowy; robotnicy, zatrudnieni w piecach, wyszli na dziedziniec i utworzyli tłum, przyczem byli mocno wzburzeni i wyrażali swe niezadowolenie z powodu nowych warunków w nader grubjańskiej formie. Upomnienia dyrektora zakładów Gużewskiego i komisarza Sytina nie wywarły wrażenia; zaczęto rzucać w nich kamienie, przyczem inż. Gużewski został silnie kontuzjowany, a Sytin otrzymał dwie lekkie rany w czoło. W tym czasie zgromadził się tłum robotników innych oddziałów przed bramą, spalił ją i połączył się z tłumem robotników, znajdujących się na dziedzińcu. Dość liczny tłum ruszył następnie ulicami i zaczął podpalać różne budynki, rabując mienie. Spaliły się doszczętnie: dwa kantory: fabryczny i oddziału blachy żelaznej, skład i dwa sklepy spożywcze, jadalnia robotników, mieszkanie inżyniera Wojniewicza, zrabowano mieszkanie dyrektora Gużewskiego, inż. Brailowskiego i inż. Bokszań-

skiego; tłum robotników asystował tylko temu, czynny zaś udział w rabunku brała tylko grupa, złożona z 50—60 robotników. Gubernator, hr. Keller, z oddziałem wojska i policji przybył na miejsce wypadku około godz. 4 w nocy. Po przyjeździe gubernatora tłum rozszedł się i rozruchy ustały".

TOMSK, 18 (31) grudnia.

[Konieczne sprostowanie. Stan parafji tomskiej].

☐ Specjalny korespondent «Słowa», p. Ursyn, w N-rze 171, a za nim «Kraj» w N-rze 40, pisząc o polakach tomskich, popełnili kilka niedokładności. Według p. Ursyna, katolicy tomscy nie potrzebując łożyć na utrzymanie kościoła i księży, którzy pobierają pensje od rządu, powinni być hojniejsi przynajmniej na cele dobroczynne; tymczasem miejscowe katolickie Tow. dobroczynności «robi bokami». W rzeczy samej dzieje się inaczej. Kościół tomski nie posiada takich posiadłości, z których, czerpiąc dochód, można byłoby, bez ofiarności parafjan, utrzymać kościół i plebanję. Parafję tomską obsługuje pięciu księży, z których tylko proboszcz i jeden wikarjusz pobierają pensje rządowe. Część służby oraz dwóch księży, nie pobierających pensji rządowej, utrzymują parafjanie ze specjalnych miesięcznych składek, podobnie jak w Jekaterynburgu.

Co się tyczy ofiar na budowę ochronki, raczej domu dochodowego katolickiego Towarzystwa dobroczynności, to lepiej odemnie mógłby w tej sprawie poinformować mój poprzednik, ks. Gromadzki; ja tylko stwierdzam fakt, że ochronka kosztuje dziewiętnaście tysięcy rubli z górą, według zaś obliczeń samego p. Ursyna, od osób postronnych, nie mieszkających w Tomsku, wpłynęło 8 tys. rb. Pozostaje zatem nierozstrzygniętem pytanie, zkąd reszta, wynosząca jedenaście tysięcy rubli, wzięta? Jeżeli polakom, mieszkającym w Tomsku, można robić jakiekolwiek zarzuty, to nigdy braku ofiarności na potrzeby natury ogólnej. Na dowód tego twierdzenia niech posłużą następujące cyfry: w lecie 1900 r. naprawa kościoła kosztowała 2 tys. rb., w r. 1901 na budowę dwóch bocznych ołtarzy, dwóch konfesjonałów i sprowadzenie z Warszawy dwóch figur św. Piotra i Pawła wydano 3,500 rb.; w r. 1902 na sprowadzenie z Warszawy organu zebrano 2 tys. rb.; w r. 1903 wreszcie, na sprowadzenie chrzcielnicy i inne potrzeby wydano 500 rb.; oprócz tego wśród parafjan tomskich zebrano na budowę kaplicy w Nowonikołajewsku 630 rb. Powyższe sumy złożone zostały przez parafjan niezależnie od zwyczajnych składek na utrzymanie kościoła i plebanji. Polacy tomscy mogą zatem służyć za wzór ofiarności i na naganę publiczną nie zasłużyli. Jednak, pomimo ofiarności katolików tutejszych, daje się odczuwać brak środków na potrzeby kościelne.

Pamiętać należy, że w tomskiej parafji budują się następujące świątynie: kościół w Borokówce, kaplice w Marjińsku, Nowonikołajewsku, Kaińsku i Dwurzecznej. W Michajłówce i Marjenburgu, wskutek braku funduszów, nawet nie rozpoczynano robót przygotowawczych.

Ks. Józef Demikis.

☐ **Charbin.** Pomimo to, że liczba polaków w Charbinie jest dość znaczną, dotąd jeszcze kolonji polskiej, we właściwem tego słowa znaczeniu, nie było, gdyż na uformowanie się jej brakło wprost czasu— nowy etat pracowników kolejowych, głównego kontyngensu mieszkańców Charbina, sformowany bowiem został dopiero latem r. b. Pierwszy impuls do łączności dał, jak zwykle po za granicami kraju, kościół, a właściwie brak jego. W dniu 29 listopada, z inicjatywy inż. Wachowskiego, zorganizowano na rzecz funduszu budowy kościoła katolickiego w Charbinie, pierwszy polski wieczór dramatyczno-taneczny. Grono amatorów, wśród których wyróżniała się wybitnem scenicznem uzdolnieniem pani Ursyn-Zamarajew, odegrało „Pieśń przerwaną" E. Orzeszkowej i „Bibińskiego" Gawalewicza, a artyści z trupy p. Iwanowa „A discretion". Po przedstawieniu, cieszącem się olbrzymiem powodzeniem, nastąpiły ochocze tańce, zaś zysk materjalny tej sympatycznej zabawy wyraził się w poważnej cyfrze 1,745 rb., złożonych przez organizatorów wieczoru do banku, jako podstawa funduszu na budowę kościoła. *J.*

☐ **Krym.** Inżynier Michajłowskij skończył badania na terenie projektowanych kolei żelaznych na południu Krymu, których budowa budzi polemikę w prasie. Oto są jego obliczenia: kolej elektryczna szerokotorowa Sewastopol-Jałta (92 w.) pochłonie 13⁴/₅ milj. rb., także wązkotorowa 12 i pół milj. Kolej elektryczna szerokotorowa Symferopol-Ałuszta-Jałta (59 w.) pochłonie 15 i pół milj., także wązkotorowa 14 milj. Kolej szerokotorowa parowa Symferopol-Jałta (84 w.), pochłonie 14 i pół milj. Kolej Siureń-Jałta (46 w.), jako szerokotorowa parowa pochłonie 19 milj. rb., jako wązkotorowa elektryczna 16 i pół milj. rb. Ta ostatnia miałaby 8-wiorstowy tunel.

☐ **Turkiestan.** Dzienniki donoszą, że turkiestański konsystorz duchowny ogłosił cyrkularz do duchowieństwa, zabraniający ogłaszania drukiem kazań i wogóle wszelkich prac osób duchownych bez pozwolenia zwierzchności. Zabroniono także wygłaszania kazań z odcieniem politycznym.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 10 stycznia.

[Wystawa elektryczna. Skutki powodzi i ratunek. Kolonje szkolne. Nieudane wybory. Sklep studencki].

+ Wystawa elektryczna, która dostarczyć ma Pogotowiu środków do dalszej egzystencji, zapowiada się wcale pomyślnie. Otrzymano już zwolnienie od cła okazów, przysyłanych z zagranicy na wystawę, starania zaś, jakie konsulowie warszawscy czynią, zachęcając wszystkich większych wynalazców i producentów zagranicznych do udziału w warszawskim popisie, dobrze wróżą o przyszłości. Zapowiedziano też nam parę ciekawości. Pierwsza z nich to ekspozycja *radium* i jest, zdaje się, nadzieja, iż p. Curie-Skłodowska przybędzie do Warszawy i wypowie na wystawie elektrycznej odczyt o swoich wynalazkach. Gdyby to się sprawdziło, nie potrzeba byłoby większego *clou* dla wystawy. I może się sprawdzić; p. Curie-Skłodowska okazała wiele razy, że należy myślą do rodzinnego kraju; jej przyjazd z odczytem byłby pięknem i bardzo na czasie stwierdzeniem tych uczuć. Druga ciekawość należy już do innego rzędu objawów: oto demonstrowanemi będą rośliny, rosnące pod wpływem elektryczności, jak na drożdżach: dla tych demonstracyj utworzony zostanie ogródek przy gmachu Filharmonji. P. Ruśkiewicz, delegat zarządu wystawy, jeździ obecnie po Europie, przepatrując, co nowego uczyniono w zakresie elektrotechniki, aby sprowadzić rzeczy godne uwagi do Warszawy.

Powoli—bardzo powoli—dowiadujemy się o stratach, jakie przyczyniła nam zeszłoroczna powódź; mamy mianowicie dokładniejsze dane z guberni warszawskiej: najwięcej ucierpiały powiaty łowicki i sochaczewski; w obu suma strat przenosi pół miljona rubli, w czem znaczna większość przedstawia ubytek włościańskiego dorobku. W innych powiatach straty są znacznie mniejsze, po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy rubli, przyczem w dwóch powiatach: płońskim i skierniewickim, ucierpieli sami właściciele większej własności, zaś w dwóch innych: błońskim i pułtuskim, gdzie większych wód niema, nie było żadnych strat. Warszawski gubernialny komitet pomocy, poddany pod przewodnictwo gubernatora, p. Martynowa, dopiero teraz się ukonstytuował; należą do niego, oprócz urzędników: M. ks. Radziwiłł, M. hr. Zamoyski, ks. Z. Chełmicki i po jednym przedstawicielu rolnictwa z każdego powiatu.

Tymczasem akcja czwórki literatów naszych, którzy, pod wodzą H. Sienkiewicza, objeżdżają nasze większe miasta z odczytami, rozwinęła się w pełni. Szkoda tylko, że nie wszędzie znaleźć można dość duże i przyzwoite sale, często bowiem od takiej małej okoliczności jak odpowiednia sala, zależy materjalny rezultat odczytów. Już dziś, choć nam brak danych szczegółowych, twierdzić można, sądzę, że rezultat moralny o wiele przenosi materjalny w tem szlachetnem przedsięwzięciu. W wielkiej Łodzi naprzykład czysty zysk z samych odczytów wynosi ledwie tysiąc dwieście rubli; mniejsze miasta dają po paręset rubli ledwo. Natomiast moralne powodzenie prelegenci mają wielkie; witani są na stacjach kolejowych przez umyślne komitety, oklaskiwani, obdarzani kwiatami, dziękczynieniami i wszędzie też po odczycie następuje uczta w licznem gronie inteligencji miejscowej, z toastami i mowami.

Warszawski okręg naukowy zajęty jest utworzeniem dwóch kolonij letnich dla uczniów średnich szkół rządowych. Jedna z takich kolonij, w Ciechocinku, otwartą będzie już w nadchodzącym sezonie. Druga, w górach świętokrzyzkich, dla uczniów ze słabemi piersiami, w roku przyszłym, ponieważ nie udało się dotychczas wynaleźć odpowiedniego na nią miejsca. W kolonji ciechocińskiej miejsc będzie 110, z tych dziesięć bezpłatnych, inne opłacane po 50 rubli; koszt utrzymania obliczono na 4,625 rb., brakującą zaś sumę pokryje się ze specjalnego funduszu gimnazjów okręgu warszawskiego; każde gimnazjum ma na ten cel płacić 50 rb. rocznie, każde progimnazjum—25 rb. Oczywiście, uczniowie na kolonjach tych znajdować się będą pod bezpośrednim i stałym nadzorem organów warszawskiego okręgu naukowego.

Nasze Towarzystwo dobroczynności jest w kłopocie: wybrało do zarządu swego na prezesa i wice-prezesa hr. Tyszkiewicza Władysława i hr. Zamoyskiego Maurycego; a wybrało bez porozumienia się z wybranymi; ci wyboru nie przyjęli, nie przez jakąkolwiek draż-

liwość, lecz, że obarczeni są już obowiązkami w innych instytucjach i w rzeczy samej nie starczyłoby im czasu na zajmowanie się sprawami Towarzystwa, tak ogromnego, jak warszawskie dobroczynne. Mają więc odbyć się wkrótce nowe wybory. Świeżo ogłoszone dane za rok ubiegły dowodzą wyraźnie, jaka to wielka maszyna to warszawskie Towarzystwo dobroczynności. Składa się ono *z dwudziestu pięciu* osobnych, specjalnych instytucyj, których utrzymanie roczne wynosi 1,539 tysięcy rubli. Majątek nieruchomy tego Towarzystwa wart jest do 14 miljonów rb., kapitały 2,864 tys. rb., ruchomości 68 tys. rb. Liczba osób, które w przytułkach Towarzystwa znajdowały schronienie wynosiła 298 tys. w sumie ogólnej. Kierowanie taką machiną nie jest więc synekurą.

Warszawscy studenci założyli przy ulicy Marszałkowskiej sklep z materjałami piśmiennemi, malarskiemi i galanterją. Jest to pierwszy krok na tem polu. Prasa wita życzliwemi głosami tę inicjatywę handlową naszej kształcącej się młodzieży.

L. W.

WARSZAWA, 11 stycznia.

[Nasze teatry. Ruch muzyczny].

+ Pożar teatru Iroquois w Chicago i u nas odbił się echem niepokoju; pisma poczęły radzić nad bezpieczeństwem naszych teatrów, przyczem przypomniano sobie, że nasz teatr «Rozmaitości» posiada najmniej chyba warunków bezpieczeństwa ze wszystkich teatrów na świecie; o przebudowie nikt jakoś na serjo nie myśli, choć dobrych rad do tego zachęcających nie brak; ci, co chcą utargować choć trochę, proszą o wycięcie wyjścia w tylnej ścianie widowni i o oświetlanie sal redutowych, przez które wydobyćby się można w razie pożaru. Dyrekcja teatru Wielkiego uczyniła próbę zalania sceny wodą przy pomocy «deszczu», spadającego z górnych rezerwuarów; próba ta, jak nas zapewniły dzienniki, wypadła doskonale. Sądzę jednak, iż na niej poprzestać nie sposób. Należałoby wyznaczyć komisję specjalną, z ludzi fachowych i obywateli światłych złożoną, z urzędników i nie urzędników, i opinje tej komisji ogłosić publicznie. A to tembardziej, iż w prasie odezwało się sporo głosów ostrzegawczych.

Przy tej sposobności wyszła na wierzch aktualnego życia sprawa budowy nowego teatru. Fakt, iż Warszawa, która jest już dużem miastem, posiada ledwo dwa nowożytne budynki teatralne: Wielki i Nowości. Jest to jednak minimalnie mało. Parę pism zawołało: «Miasto ma 33 miljony rubli! Wziąć z tego jeden miljon i postawić porządny teatr!» Dziwna rzecz, jak u nas łatwo o tego rodzaju rady. 33 miljony mają już przecież swoje przeznaczenie i zmienić tego niepodobna; komisja obywatelska powołaną jest tylko do tego, aby dopilnować najkorzystniejszego, najoszczędniejszego, najracjonalniejszego sposobu wyłożenia tych pieniędzy na cele, wskazane już ostatecznie. Sprawa więc budowy nowego teatru powinna być rozpatrywaną niezależnie od owych miejskich miljonów. Otóż odezwały się w niej głosy za, odezwały i przeciwko. Najenergiczniej przeciwko temu wystąpił «Kurjer Polski», który popiera kombinację, podaną przez «Słowo»; oto owa kombinacja: «Rozmaitości» zamknąć, trupę dramatyczną przenieść do «Nowości», a trupę operetkową do Letniego teatru, który jest wcale nieźle zaopatrzony przeciwko mrozom. Zgoda na to wszystko. Ale to środek tymczasowy jedynie. Pozostaje fakt faktem, iż Warszawa ma za mało teatrów na swoje potrzeby. Nie jest on na pierwszem miejscu w szeregu potrzeb naszych, powiada «Kurjer Polski», powinien przeto czekać swojej kolei. Nie dobrze jednak będzie, gdy czekać jej przyjdzie mu zbyt długo; teatr bowiem jest szkołą kultury, szczególniej teatr komedjowy, prowadzony starannie i z tego tytułu należą mu wszystkie względy i honory.

W teatrach naszych ruch duży. «Reduta» Kozłowskiego i «Nieporozumienie» Zapolskiej zdobyły sobie trwałe powodzenie i nie prędko ustąpią z afisza. Na repertuar wejdą kolejno: nowa sztuka «Wojna domowa» Przybylskiego i «Śnieg» Przybyszewskiego. W Ludowym Przybylski również wystąpi z premjerą p. t.: «Pędziwiatr». W Wielkim wystawiono «Poławiaczy pereł», starą operę Bizeta, bez powodzenia; chóry i orkiestra uczą się «Marji», nowej opery Melcera, której melomanowie nasi oczekują z niecierpliwością; wedle krążących wieści, będzie to *clou* sezonu. W «Nowościach» zaś—niedobrze. P. Redo i panie: Kawecka, Łaska i Bogorska zażądały podwyżki; z tych żądań uwzględniono tylko budżet p. Kaweckiej. Co do innych—dyrekcja nie ustępuje. Ostatecznie, źle zrobi, jeżeli te panie opuszczą naszą scenę; gwiazdy to nie są, to pewna, ale i gdzieindziej gwiazd niema, tymczasem publiczność się do nich przyzwyczaiła i lubi je. Wymagania zaś artystek nie są wcale zbyt wygórowane; np. p. Łaska żąda 600 rb. podwyżki, a zapewne przy podpisaniu kontraktu cośby ustąpiła. W każdym razie Warszawa bardzo się zajmuje tą scysją pomiędzy divami operetki naszej a dyrekcją teatrów.

W Filharmonji dzieją się — wielkie rzeczy. Paderewski grał, raz jeden, budząc zwykły podziw; od przyjęcia, rautu i t. p. się wymówił i pojechał do Łodzi, zagrać raz jeden także. Przyjeżdża zaś do nas Catulle Mendès, znany literat francuzki i będzie miał konferencję o Wagnerze. «Wieczory mistyczne»—zarząd Filharmonji niewyczerpany jest w inicjatywie, powiadam wam—podobają się Warszawie niezgorzej; zwłaszcza dobrym wydaje mi się zwyczaj zapraszania do deklamacji poetów; p. Rygier Leon, który wypowiedział na ostatnim wieczorze mistycznym fragment z «Boskiej Komedji» o Francesce z Rimini, zyskał zasłużone oklaski. Oklaskiwano też deklamację p. Felicji Rutkowskiej, zdolnej artystki krakowskiej, której warszawska scena się pozbyła, «ponieważ Rutkowska miała talent», jak mówił mi jeden z przyjaciół. Pochwalić tylko nie mogę repertuaru, z jakim artystka wystąpiła przed nami: «Fedra» Rasyna i wiersze Ady Negri?... i to w czasie, kiedy poezja polska rozlewa się żywiołową siłą na okół?!..

Albertus.

+ **Rektor** uniwersytetu warszawskiego Uljanow, oraz profesor politechniki warszawskiej Amalicki otrzymują wyższe stanowiska, jak donosi „Kurjer Polski“. Jednocześnie mają zajść zmiany w zarządzie okręgu naukowego warszawskiego, spowodowane zmianą w okręgu naukowym kijowskim.

+ **Jak** donosi „Warsz. Dniew.“, ministerstwo skarbu zrobiło bardzo ważne wyjaśnienie w sprawie ulg podatkowych dla powodzian w Królestwie Polskiem, a mianowicie, że podatki darowane mogą być tylko tym osobom, które poniosły straty wyłącznie z powodu wylewu Wisły; tym zaś osobom, które poniosły straty wskutek innych klęsk elementarnych, a mianowicie: gradobicia, deszczów ulewnych, pożarów i t. d., podatki mogą być jedynie odroczone lub rozłożone na raty. Wyjaśnienie to nastąpiło z powodu błędnego zrozumienia przez ludność Najwyższego rozkazu w sprawie ulg podatkowych.

+ „**Birżew.** Wied.“ (Nr. 627) umieściły następującą korespondencję z Warszawy: „Ćwierć wieku z górą warszawianie rozprawiają, a gazety piszą o nieodzownej konieczności zbudowania rzeźni głównej... a projekt wciąż jeszcze pozostaje projektem. Tak samo rzecz się ma z projektem budowy trzeciego mostu na rzece Wiśle, któremu nawet nadano nazwę „żyda wiecznego tułacza“ z powodu nieustannych wędrówek z jednej komisji do drugiej. Oto i teraz komitet obywatelski (utworzony z miejscowych znawców pod przewodnictwem prezydenta miasta), po szczegółowem rozważeniu projektu tego mostu, uchwalił odesłać go do komisji inżynierów w Petersburgu. Przewlecze to znowu na czas nieokreślony ostateczne załatwienie tej sprawy. Komitet obywatelski powstał celem roztrząsania potrzeb miasta. Jest to drugi przypadek dopuszczania żywiołu miejscowego do rozważania braków i potrzeb. Pierwszy przypadek zaszedł w Kielcach. Magistrat tameczny (w osobie prezydenta) zaprosił 48 właścicieli domów na naradę w przedmiocie bardzo złego stanu zdrowotnego miasta (4/5 studni zawierają wodę, niezdatną do picia). Niestety! aby rozważyć braki miasta rodzinnego zebrało się tylko sześciu obywateli“.

+ **Drogą** prywatną nadeszłe wiadomości z Petersburga—jak podaje „Kurj. Por.“—donoszą, iż kandydaci na profesorów przyszłej szkoły sztuk pięknych zostali już zatwierdzeni. Są to, jak wiadomo, artyści, pp.: Ruszczyc, Stabrowski, Krzyżanowski i Dunikowski. Odnośne akty nadejść mają lada dzień do Warszawy.

++ **Z Radomia** piszą do nas: W d. 2 stycznia zawartą została aktem rejentalnym przez 31 mieszkańców gminy Stromiec, pow. radomskiego i Grabów nad Pilicą, pow. kozienickiego—spółka rolna włościańska „Pożytek“, jako trzecia z rzędu w guberni radomskiej od niespełna roku, po podobnej spółce w Janowicach, w gminie Oblasy, pow. kozienickiego i w Jedlni, w gminie Jedlnia powiatu również kozienickiego, dowodnie świadczy o rozwoju w ludzie naszym poczucia potrzeby stowarzyszania się i samopomocy na niwie ekonomiczno-gospodarczej. W ruchu tym powiat kozienicki całej guberni przoduje. *Lubicz.*

++ **Kielce.** Delegacja hodowli koni kieleckiego Towarzystwa rolniczego postanowiła ułatwiać hodowcom w guberni kupno i sprzedaż ogierów-reproduktorów.

O MANDŻURJI.

W chwili, kiedy pod wpływem coraz to bardziej alarmujących wieści ze Wschodu dalekiego, opinja publiczna w Rosji zaczęła się podniecać i zapatrywać na ewentualność wojny jedynie ze stanowiska politycznego, na szpaltach «Now. Wrem.» ukazał się artykuł, nawołujący do oceny sprawy *ab origine*, t. j. z punktu widzenia interesów ekonomicznych, które faktycznie stały się powodem zatargu.

Zaznaczając, że wojna może być dla Rosji o tyle tylko niebezpieczną, o ile za Japonją staną Anglja i Stany Zjednoczone, autor artykułu, p. Ekonomista, stwierdza, że zajęcie wrogiego względem Rosji stanowiska ze strony dwu ostatnich mocarstw spowodowane zostało przez nieuwzględnienie ich żądania—otwarcia Mandżurji dla wolnego handlu. Wobec tego p. Ek. zapytuje: «czy istotnie niezbędnem jest dla Rosji zamknięcie Mandżurji dla wolnego handlu państw, które wyprzedziły nas pod względem przemysłowym?!»

Zdaniem p. Ekonomisty, wyłączność taka nie byłaby ani racjonalną, ani sprawiedliwą. Dla opanowania rynku w Mandżurji musiałaby Rosja wprowadzić do niej cały aparat swojej polityki ekonomicznej. Tymczasem rzeczywistość wskazuje, że polityka ta w Rosji samej wydała owoce dość smutne: przemysł, bez względu na troskliwą opiekę, nie osiągnął należytego rozwoju, a jednocześnie puszczone w zaniedbanie rolnictwo upadło. W rezultacie ceny na wszelkie wyroby są w Rosji dotąd niezmiernie wysokie, a wielu produktów surowych i spożywczych już braknie.

Jeżeli takie są wyniki gospodarki ekonomicznej w samej Rosji, to czy słusznem jest zaszczepianie jej *par force* w obcej i politycznie i kulturalnie Mandżurji? Autor sądzi, że dla rozwoju sił produkcyjnych tego kraju należy wywołać wśród półdzikiej ludności miejscowej nowe potrzeby przez udostępnienie jej produktów spożycia, a ponieważ Rosja ze swojemi wysokiemi cenami na wszystkie wyroby nie jest w stanie tego zadania spełnić, «przeto niech wykonanie tej misji cywilizacyjnej przypadnie w udziale tym, którzy wyprzedzili nas pod względem rozwoju przemysłu przetwórczego».

Otwarcie dostępu do Mandżurji dla handlu państw innych będzie miało wielostronne korzyści dla samej Rosji. Przedewszystkiem więc wytworzenie spożywcy wśród ludności miejscowej ułatwi zbyt tych produktów przemysłu rosyjskiego, które są w stanie konkurować z zagranicznemi wyrobami. Dalej, rozwój obrotów handlowych w Mandżurji zwiększy pracę kolei Wschodnio-Chińskiej, podnosząc jej zyski. Wreszcie, polityka drzwi otwartych na Wschodzie zjedna Rosji sympatje i moralne poparcie wszystkich państw cywilizowanych, przekonywując je, że okupacja Mandżurji przez Rosję miała na celu otwarcie jej dla cywilizacji Zachodu i że, czyniąc to, Rosja spełniła zarazem swą misję kulturalną, polegającą na ochronie interesów Europy przed «żółtą nawałą».

Takim jest w głównej osnowie artykuł «Now. Wrem.». Ukazanie się go w chwili największego naprężenia opinji publicznej w stosunku do spraw wschodnich jest swego rodzaju «*signum temporis*», zwłaszcza jeżeli się zważy szczególną wrażliwość «Now. Wrem. na nastrój i kierunek tej opinji.

J. G.

Z RADY NADZWYCZAJNEJ.

O robotników wiejskich.

Ostatnich kilka sesyj Rady nadzwyczajnej do podniesienia rolnictwa poświęconych było sprawie wędrownych robotników rolnych, posiadającej duże znaczenie głównie dla guberni południowych. Dzięki postawieniu sprawy na szerokim ogólnym gruncie, specjalna ta zkądinąd kwestja nabrała znaczenia szerszego.

Wychodząc z założenia, że wędrówki robotników wiejskich przedstawiają ruch żywiołowy, który nie powinien być krępowany, Rada uznała za konieczne usunąć wszelkie przeszkody, jakie napotykają wychodzący na zarobki. W tym celu domagała się Rada przedewszystkiem ułatwień pasportowych; aczkolwiek bowiem ostatnia reforma usunęła dużo przeżytków z prawodawstwa pasportowego, to jednak niewzruszoną została zasada, dzięki której pasport przywiązywał człowieka do pewnego miejsca. Wobec tego Rada stawiła wymaganie, aby na przyszłość pasporty zachowały jedynie znaczenie dokumentu policyjnego, stwierdzającego tożsamość osoby.

Dalej Rada uznała za pożądane, aby celem ułatwienia zmiany miejsc obniżone zostały koszty podróży dla robotników w wagonach klasy IV, a jednocześnie wprowadzone zostały ulepszenia w warunkach zdrowotnych takiej podróży, a zwłaszcza pobytu na stacjach, gdzie robotnikom wypada oczekiwać pociągu.

Zalecając następnie przejrzenie przestarzałych przepisów prawnych co do najmu robotników wiejskich, celem przystosowania ich do warunków dzisiejszych, Rada nadzwyczajna podniosła konieczność zabezpieczenia robotników rolnych od nieszczęśliwych wypadków i w myśl tego wyraziła życzenie, aby przy opracowywaniu projektu obowiązkowego ubezpieczenia robotników, włożonego przez Radę państwa na ministerstwo skarbu, uwzględniono rozciągnięcie ubezpieczeń tych i na robotników wiejskich.

W taki sposób Rada nadzwyczajna, rozpatrując specjalną kwestję bytu robotników wędrownych, poruszyła i wypowiedziała się co do wszystkich główniejszych stron bytu pracowników rolnych wogóle. A ponieważ uchwały Rady w tej mierze zostały Najwyżej zatwierdzone, przeto spodziewać się można, że z biegiem czasu będą one stopniowo wprowadzane w życie i wpłyną na częściową przynajmniej regulację tej skomplikowanej sprawy.

G.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

[Puls życia. Przepowiednie wiosny. Niepopularność wojny z Japonją. Ideały prasy wewnętrznej i potrzeba reform. Poglądy A. S. Suworina i ks. Mieszczerskiego. Sigma przeciw szowinizmowi rosyjskiemu. Projekty Aniczkowa. Działalność ziemstw. Erotyczna teologja. Konkurencja «Rusi» i «Now. Wr.». Weliczko].

Życie to przyśpieszonem uderza tętnem. Znać to wszędzie, tak w ognisku stołecznem nad Newą, jak w najdalszych zakątkach kraju. Świadomość społeczna rośnie i dojrzewa, a w miarę tego powstają nowe potrzeby, nowe dążności i zarysowują się szkice doniosłych reform, o których mówią dziś wszyscy. Nie mogła, oczywiście, pominąć tych objawów prasa. Hasło dał wytrawny publicysta i wydawca «Now. Wremia» p. Suworin. «Wiosna zbliża się!»—zawołał w listopadzie. Dworowano sobie z sędziwego felietonisty, nazywano go «zimowym piewcą letnich wczasów», tłómaczono mu, że przewrócił ciepłomierz, i że stopnie chłodu ma za stopnie ciepła, ale hasło brzmiało wciąż i zwolna wtórować mu zaczęły inne pisma, takie nawet, które trudno podejrzewać o uciechę z powodu zbliżania się dni wiosennych. Dziś p. Suworin tryumfuje. Wie on dobrze i podkreśla to, że od r. 1867, kiedy wprowadzono w Rosji nowe sądy, nie dokonano żadnej większej reformy, że «w ciągu lat pięćdziesięciu rząd miał strasznie dużo pracy i konieczną reformę wewnętrzną odkładano z roku na rok», że ten zastój spowodował mnóstwo nieporozumień i przyczynił się do ustalenia pewnego nieładu, ale z tem wszystkiem jest najmocniej przekonany, że miał słuszność, gdy dał hasło wiosenne.

„To, co nazywam wiosną—mówi—nastąpiło niedawno. Żartują z niej i drwią dotąd. Do drwinek jestem przyzwyczajony. Wiem, że bez wiosny żyć nie można. Jest to moje stanowcze zdanie: wiosna zbliża się i nadejdzie. Wiemy wszyscy, że rząd pracuje i że z nim razem pracują lepsze pierwiastki społeczne, pragnące pracować wciąż więcej i więcej. Zdaje mi się, że ciepło potęgi twórczej napełnia lepsze umysły, szukające gdzie ją stosować... Przywołuję tę pracę wspólną i przeczuwam ją, jak przeczuwają i pragną jej inni"...

Nie wątpią o wiośnie i «Pict. Wied.». Nie dziwi ich wcale, że «na ciepłomierzu dwadzieścia stopni niżej zera, a chwilami nawet czterdzieści»... ale termometr wskazuje tylko, że jeszcze panuje zima, co nie jest dowodem, że wiosny nie będzie.

„Wiosna, to odrodzenie sił, to okres twórczości i wzrostu nowego bogactwa narodowego. W niej nadzieja na żniwo obfite. Zima pochłania nagotowane zbiory; gdy kończy się, powstaje pytanie, czy zasoby wystarczą na przednówek? Dziś właśnie społeczeństwo stawia sobie takie zagadnienia, oblicza zasoby i przekonywa się, że ich warstwa bardzo już cienka, a gdzieniegdzie dna nie przykrywa"...

PIV-15

Byłoby źle, gdyby nie dawały się wszędzie odczuwać dzielność i potęga życia. W instytucjach administracyjnych, w radach miejskich, w zgromadzeniach ziemstw, w towarzystwach uczonych i w innych organizacjach społecznych, wszędzie jakgdyby nowe zapanowało życie, wszędzie dążność do ujęcia w szerszy program zadań i potrzeb społeczno-narodowych. Obok tych objawów dodatnich są i ujemne; jest pewne niezadowolenie, znać nawet przygnębienie na tych, którzy, przyglądając się obecnej pogodzie, nie przeczuwają zapowiadanej przez «Now. Wrem.» wiosny.

„Ale upadek ducha i przygnębienie—mówi w „Graždaninie" ks. Mieszczerskij—nie są ani niebezpieczne, ani niepokojące. To nieodłączne współobjawy okresu odrodzenia, w który z wiarą we władzę Carską wchodzi naród rosyjski, by stać się potężnym duchem i ciałem. Może—mówi dalej publicysta zachowawczy — nie należałoby przerywać tego wielkiego okresu dziejowego na samym jego początku wstawiając epokę wojny"...

Ks. Mieszczerskij nie jest w nastroju wojowniczym. Sądzi, że wybuch wojny z Japonją zatamowałby «bieg odrodzenia wewnętrznego kraju», i że po wojnie, jakkolwiekby się skończyła, «nastąpi reakcja w domu i upadek ekonomiczny». W ogólności wojna popularną nie jest. Nie będzie burzą, «która odświeża powietrze». Zapał patrjotyczny wypadnie podniecać sztucznie. «Nieprzyjaciel, z którym Rosja ma walczyć, będzie dla mas ludowych — mówi «Graždanin» — jakąś istotą bajeczną, ponieważ nikt wśród ludu nie może sobie wyobrazić japończyka, ani wytłómaczyć, dlaczego ma być naszym wrogiem». Ks. Mieszczerskij głosi pokój, p. Suworin natomiast nie wzdraga się przed wojną i objawia swoją niechęć do japończyków w sposób niedwuznaczny.

Czyni wszakże zastrzeżenia. Chciałby sprawę wyjaśnić, postawić kwestję wyraźnie i otwarcie. Z góry przypuszcza, że budowa kolei Syberyjskiej, zajęcie Portu Artura, a potem całej Mandżurji—to nie skutki czyichś zachcianek, ani przypadku. Ci, którzy dziś na to narzekają, także gotowi uznać, że może to wszystko było konieczne, tylko „niepotrzebnie śpieszono i stworzono sytuację, z której jedno tylko jest wyjście—wojna, o ile nie ustąpimy przed przeciwnikiem, który obiecuje Europie, że rozbije na kwaśne jabłko i flotę rosyjską, i rosyjskie siły lądowe. Żółtolicy jegomość odgraża się swoją potęgą wojenną i przemawia językiem pijanego żołdaka".

„I oto pytam, dlaczego zajęliśmy Mandżurję i zajęliśmy czasowo, i daliśmy obietnicę opuszczenia jej i nawet oznaczyliśmy czasokresy ustąpienia z jej granic. Jeżeli potrzebna nam była tylko na pewien czas to dlaczego nie mamy jej opuścić? Czy, że żąda tego Japonja?... Jeżeli Mandżurji potrzebujemy—a mówią, że to kraj piękny i nazywamy ją już Żółtorosją — to bierzmy ją, i niech będzie koniec. Wszyscy będą wiedzieli, że to prowincja rosyjska i że jej ustawodawstwem jest Carskie słowo. A dziś ani my, ani chińczycy, ani japończycy nie wiedzą czyja ona: chińska, czy rosyjska? kogo ma słuchać: rosjan, czy chińczyków?"...

P. Suworin powstaje przeciwko nieokreśloności, przeciwko mglistości i niepewności położenia. Nalega na konieczność wyraźnego, jasnego programu, przy którym stać wypada, cokolwiekby się działo. Nie sądzi, by niebezpieczeństwa zewnętrzne przeszkodziły wiośnie zawitać. Conajmniej odroczą nieco jej ukazanie się, a może nawet je przyśpieszą. Tradycje wielkiego okresu reform cesarza Aleksandra II nigdy nie zamierały zupełnie w społeczeństwie rosyjskiem, a dziś odżyły z nieznaną jeszcze siłą. Objawy tego mnożą się z każdym dniem. Dziś z Charkowa przyszła wiadomość, że rada miejska oręduje o zniesienie cenzury dla wydawnictw prowincjonalnych, jutro ze zgromadzeń ziemskich dochodzą wieści o uchwałach co do równouprawnienia kobiet w zakresie działalności samorządu prowincjonalnego. Ziemstwo moskiewskie chce zakładać wyższe szkoły ludowe, inne ziemstwa organizują ubezpieczenia personelu lekarskiego, uchwalają wydawanie własnych organów, szeroko i wyraźnie stawiają kwestje rosnących potrzeb ludu, a przedewszystkiem potrzebę praworządności. Prasa nie pozostaje w tyle. W «Now. Wr.» p. Sigma gromi dziennikarzy z obozu «Mosk. Wiedomosti», i ich system donosów i podżegań. Ci panowie „wychwalają urjadników za to, że zakazują babom śpiewów, chcą przekształcić drobnych urzędników administracyjnych na jakichś piorunnych Jowiszów, ogłaszają nauczycieli wiejskich i nauczycielki za potwory nieprawomyślności. Urzędowanie mają nie za środek, ale za cel, za jakąś sztukę dla sztuki".

A prof. Aniczkow w piśmie powołanem podnosi kwestję reform dodatnich, pozytywnych. Niedość usuwać instytucje wadliwe, trzeba tworzyć coś natomiast. Reforma 1861 roku nietylko zniosła pańszczyznę, ale przekształciła byłych niewolników na właścicieli ziemskich. Dziś chodzi o uczynienie dalszego kroku we wskazanym przez nią kierunku. Ustrój włościaństwa społeczny pozostał nietknięty niemal, zestarzał się i zużył. Nad reformą pracuje ministerstwo spraw wewnętrznych, pracuje wielka Rada szczególna do potrzeb rolnictwa. P. Aniczkow twierdzi, że jeżeli reforma ograniczy się tylko do zniesienia ustroju istniejącego, jeżeli zamiast praw zwyczajowych włościanin nie uzyska nowych praw obywatelskich, zmiana będzie miała charakter czysto ujemny. Zniesienie wspólnoty włościańskiej, zbiorowego posiadania ziemi jest koniecznością. «Pozostać nazawsze—mówi p. A.—winna tylko jedna wspólnota—Rosja... Wypada nadać włościanom prawa, przyrównywające ich do obywateli miejskich. Czas już podnieść wieś z poniżenia, w jakiem znajduje się wobec miasta. Ustrój państwowy oprze się z tą zmianą na nowych, szerszych podstawach».

Niedziw, że w chwili obecnej prasa uczciła gorącemi wspomnieniami rocznicę stuletnią urodzin Jakóba Rostowcewa, prezesa utworzonych w r. 1859 komisyj do opracowania ustaw o uwłaszczeniu włościan. Na zapytanie, czy chętnie przyjmuje ofiarowaną mu godność, Rostowcew odpisał, że bierze ją «z modlitwą na ustach, ze czcią dla wielkiej sprawy i z głębokiem poczuciem obowiązku» i prosił złożyć tę odpowiedź Cesarzowi, który «stwarza nieistniejący przedtem w Rosji naród». Umarł, nie doczekawszy się ustaw 1861 r. Dziś imię jego brzmi jak symbol wiosny, którą przeżyła Rosja przed czterdziestu paru laty. Byli ludzie wówczas, znajdą się i dziś.

Oczywiście szukać ich nie wypadnie we «Własnym zakątku» feljetonisty czasopisma «Nowyj put'», p. Rozanowa. Pisarz to niezwykły, czerpiący swoje pomysły z dziedziny teologji, zabarwianej mocno erotycznością. Wiadomo, że z połączenia tych dwóch pierwiastków tworzą się najpotworniejsze dziwolągi, i utwory p. Rozanowa są jednym więcej dowodem słuszności tego twierdzenia. Ostatnio wpadł na pomysł niesłychany. Zkąd bierze się miłość? Zagadka bajecznie łatwa. Oto dusza i ciało są różnopłciowe. Zamknięta w obcem sobie ciele dusza szuka domu własnego, rozgląda się dokoła i skoro tylko «dom» taki ujrzy, leci doń, jak motyl do światła. Chodzi jej o zmianę lokalu na odpowiedniejszy, bardziej do niej przystosowany, ale że życie ją więzi, może dokonywać tylko przeprowadzek chwilowych. Tak «filozoficznie» rozumuje p. R. Ale świetne jego czasy już zdaje się minęły, chociaż ma jeszcze wielu czytelników. W swej apologji niedorzeczności zapomniał dodać Erazm z Rotterdamu, że usługują jej czasem prawdziwe talenty.

W dziennikarstwie petersburskiem wciąż budzi jeszcze zainteresowanie konkurencja «Rusi», nowozałożonego przez Suworina-syna dziennika, z «Nowem Wremieniem», które od lat 26 wydaje Suworin-ojciec. Konkurencja bez polemiki, nawet bez wzajemnego wspominania o sobie. «Ruś» ma za sobą niższą cenę prenumeracyjną 12 rb. rocznie, podczas kiedy «Now. Wr.» kosztuje 17 rb. Ale «Now. Wr.» rozporządza olbrzymiemi środkami, przynosi czy-

stego dochodu około półmiljona rubli, t. j. tyle, ile stanowi jego dochód z ogłoszeń, stali współpracownicy otrzymują wysokie pensje (jest kilku, którzy zarabiają po kilkanaście tysięcy rubli)—więc konkurencja bardzo trudna. Świadomi rzeczy twierdzą, że i «Ruś» się utrzyma i stanowisko «Now. Wremieni» nie zostanie podważone.

Nacjonalistyczny odłam prasy rosyjskiej poniósł ciężką stratę: zmarł Wasilij Wieliczko, redaktor «Russkago Wiestnika», miesięcznika, wydawanego przez W. W. Komarowa, jeden z głównych działaczy «Russk. Sobranja». Wieliczko przybył przed kilku laty z Kaukazu, gdzie był redaktorem półurzędowego «Kawkaza». Działalność jego wszakże wywoływała tam tak wielkie rozdrażnienie, że musiał ze stanowiska redaktorskiego ustąpić i Kaukaz opuścić.

B. K.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 31 grudnia.

Odpowiedź rosyjska na notę japońską, jakkolwiek nie uwzględniająca wszystkich żądań w niej zawartych, dała podstawę do nowych rokowań. Hr. Komura odwiedza chorego br. Rosena, a w pałacu raz po raz zbiera się rada starszyzny, byłych i obecnych ministrów. Robota dyplomatyczna wre w Tokio, Pekinie, Seulu, Londynie i w Waszyngtonie. W Londynie poseł rosyjski hr. Benckendorf i poseł japoński, br. Hoyashi konferowali z mgr. Lansdowne, w Tokio mikado dawał posłuchanie amerykańskim gubernatorom Filipinów i admirałom, w Seulu wszyscy naciskają «cesarza» Li-Hsi, by otwierał albo zamykał porty, dawał lub odbierał koncesje, i sama jego amerykańska małżonka nie wie, co radzić dostojnemu mężowi. W ogromnie zresztą trudnem położeniu znajduje się monarcha koreański. W portach wschodniej i południowej Korei gospodarują jak u siebie w domu japończycy, zarządzający również kolejami z Fuzanu i z Czemulpo do stolicy kraju. Nie chcieli przewieźć oddziału 30 majtków rosyjskich, przeznaczonego dla obrony misji w Seulu, i marynarze musieli podróż z Czemulpo do Seulu odbyć pieszo. Przyszli zresztą prędzej, niżby ich dowiozła kolej: droga niedaleka. A już z tą rzeką Jalu, z otwarciem portu Johampo—to bieda nieopisana. Niech sobie te wszystkie sprawy regulują same mocarstwa interesowane. Cesarz Li-Hsi chce mieć spokój i dba tylko o to, ażeby na wypadek jakichś zaburzeń znaleźć bezpieczne schronisko w jednem z poselstw europejskich.

W Pekinie spółka anglo-amerykańsko-japońska uzyskała wreszcie ratyfikację traktatów handlowych ze Stanami Zjednoczonemi i z Japonją. Chiny zobowiązały się niezwłocznie otworzyć dla handlu wolnego porty mandżurskie: Mukden, Ańdun i Daduńho. W Pekinie boją się potrosze japończyków i mają dla nich sympatje, które tłómaczą wspólność rasowa, dawne dzieje, pokrewieństwo kultury. Najwybitniejsi mężowie stanu chińscy, jak Dżandżyduń i Juanszykaj, stoją otwarcie po stronie japońskiej. Podróż jednego z wyższych mandarynów, delegowanego podobno przez wyższe sfery dworskie, do Portu Artura, Juanszykaj nazywa głośno aktem zdrady. Japonja imponuje chińczykom, i łatwo to zrozumieć, gdy się uwzględni bajeczny wzrost tego kraju w latach ostatnich. Według «Wostoczn. Kraj» w ciągu ostatnich lat ośmiu ludność Japonji wzrosła z 42 do 45 miljonów, dochody zwyczajne skarbu z 86 do 224 milj. jen (jen równa się prawie rublowi), handel wywozowy z 89 do 260 milj. jen, wkłady w bankach z 70 do 520 miljonów, długość kolei z 2 tys. milj. do 4,200, pojemność floty parowej ze 110 tys. do 610 tys. ton, produkcja węgla kamiennego z miljona do 3 miljonów ton, dochody narodu wzrosły o 430 proc., liczebność armji stałej o 236 proc., siła floty o 412 proc. i t. d., i t. d. Przytem dług państwowy wynosi tylko pół miljarda jen, użytych zresztą przeważnie na budowę kolei, urządzenie portów i na popieranie handlu zewnętrznego. Niedziw, że przy tak gorączkowym ruchu ekonomicznym zdarzają się przesilenia w handlu, przemyśle i na giełdzie, ale zdarzają się też równie często w Ameryce. Dzielność i ruchliwość japońska na wszystkich polach działalności społecznej stały się przysłowiowe w Azji. Są wszędzie, działają, agitują we wszystkich większych miastach portowych Azji wschodniej, od Władywostoku do Kalkuty, a wszędzie roznoszą chwałę swojego Nipponu, «najpiękniejszego kraju na świecie». «Indziej — mówią podręczniki szkolne japońskie — prorocy głosili ludziom prawo miłości, ale ludzie pozostali okrutni i źli, jak dzikie zwierzęta. W Japonji nie było proroków, bo naród nasz z natury jest dobry i ma łagodne obyczaje». Kult ojczyzny, przodków i dynastji, uosabiającej Japonję—to katechizm japończyków, głoszony w szkole, w książkach, czasopismach, z mównic publicznych, rozlany nieomal w powietrzu. W takiem środowisku łatwo rozpalić zarzewie szowinizmu i zapał wojowniczy. Rząd w Tokio, ostrożny, rozważny, obliczający skrupulatnie wszystkie «za» i «przeciw» wojny, z trudnością wstrzymuje wybuch namiętności szowinistycznych. Dotąd jest panem położenia, ale nie zaniedbuje niczego, by na wypadek wojny przygotować się należycie. Nabył w Genui dwa zbudowane dla Argentyny pancerniki, które pod flagą brytańską i z załogą angielską odpłynęły do Japonji. Wygląda to trochę dziwnie, ale prawo międzynarodowe nie uważa za złamanie neutralności ani sprzedawania statków, ani ich doprowadzenia na miejsce. Co innego, gdyby wojna już wybuchła. Ale zatarg dyplomatyczny sam przez się do żadnej neutralności nie obowiązuje, ponieważ skończyć się może pokojowo.

Swoją drogą prasa angielska raz po raz uderza na trwogę. Korespondent londyński «Now. Wrem.» dowiedział się już nawet cośkolwiek o japońskim planie kampanji. Wszystko gotowe do wylądowania w Fuzanie. Ztamtąd armja w trzy dni stanie w Seulu. Chodzi o ujęcie cesarza koreańskiego, znajdowanie się bowiem jego pod opieką japońską ułatwi im rządy w Korei. W razie powodzenia na morzu, sztab japoński marzy o wylądowaniu w Ańsu i o zdobywaniu Portu Artura. Tymczasem gwałtownie fortyfikują się leżące w cieśninie Koreańskiej wyspy Tsusima i całe pobrzeże zachodnie. Ostatnie telegramy mówią o «nieprzyjęciu» przez Japonję noty rosyjskiej i o żądaniu nowych ustępstw. Rząd japoński przesłał do Pekinu telegraficznie radę zachowywania ścisłej neutralności i podwojenia dbałości o porządek w Szantungu i w Junnanie, by nie dać państwom europejskim powodu do nowych zaborów. Poseł japoński w Londynie, br. Hayashi, twierdzi zresztą, że wojny uniknąć jeszcze można, i że Japonja czyni wszystko, by celu tego dopiąć.

Na Wschodzie europejskim wszystko idzie z kiepska po turecku. Żandarmerja macedońska ma już wodza naczelnego w osobie jenerała włoskiego, któremu do pomocy dodano wyższych oficerów, mianowanych przez mocarstwa. Rosja wysłała jen. Szostaka, Austrja jednego z licznych v. Muellerów, Włochy—pułk. Signorelli, Anglja — pułk. Farholma. Chodzi tylko o żołnierzy, organizacja bowiem żandarmerji zaledwo się zaczęła. Prędzej daleko tworzą się «czety» powstańcze. Po parumiesięcznej przerwie zaczynają działać znowu. Z Dżumabali donoszą już o utarczce wojsk tureckich z powstańcami, a z Kumanowa przyszła wiadomość, że oddział powstańczy wtargnął do osady i wysadził w powietrze skład artyleryjski. Niewątpliwie to oznaki zbliżającej się wiosny.

W Belgradzie czas okropny. Wszyscy co do jednego dyplomaci pochorowali się i otrzymali urlopy nieograniczone dla «poratowania zdrowia». Niepotrzebnie królobójcy urządzali owacje francuzkiemu posłowi. I ten w końcu wyjechał. Zacny król Petar uważał wobec tego wszystkiego za stosowne ogłosić, że zapowiedzianego noworocznego przyjęcia w konaku (nowym, niesplamionym jeszcze krwią) nie będzie. Pojechał do Topoli, gdzie przed stu laty Kara-Dżordże stanął na czele powstania. I nie wie, co robić z ludźmi, którzy go na tron wynieśli. Chciałby się ich pozbyć, ale to trudno. Mógłby złożyć ko-

ronę, ale na cóżby się zdał zamach stanu. Strasznie przykra pozycja.

A w Paryżu był bankiet komitetu republikańskiego popierania przemysłu i handlu, i p. Combes winszował współbiesiadnikom zwycięztwa nad zakonami. Nikt dotąd nie podniósł myśli urządzenia prezesowi ministrów wjazdu tryumfalnego do Paryża. Prowadzonoby za jego wozem siostry miłosierdzia i uczące się w szkółkach zakonnych dzieci. Bo p. Combes jest dziś największym mężem stanu we Francji. Waldeck-Rousseau dogorywa.

J. Mzura.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Zatwierdzony został ukazem Najwyższym skład departamentów Rady państwa na rok 1904. *Prezesem* Rady pozostaje nadal J. C. W. W. Ks. Michał Mikołajewicz; w *departamencie praw*: prezesem sekr. st. Frisch, członkowie: Połowcow, Siemionow, Szaauzin, Saburow I, hr. Ignatjew II (b. jenerał-gubernator kijowski), bar. Ixkühl von Hildenband, Grodekow, Pietrow II i Kriwski. W departamencie *spraw cywilnych i duchownych*: prezes: rz. r. t. Gerard (b. st. prezes warsz. Izby sądowej), członkowie: Fuchs, Szebeko, (b. szef żandarmów), Gołubiew, Gonczarow, hr. Tohl, Szewicz, Butowski, Płatonow; w departamencie *ekonomji państwowej*: prezes hr. Solski, członkowie: Kułomzin, Moskow II (b. tow. ministra skarbu), Terner, Iwaszczenkow, Saburow II (b. minister oświaty), Kobeko, Szydłowski, Czerewański i Wierchowski; w departamencie *przemysłu i nauk*: prezes: jen.-adj. Czichaczow, członkowie: ks. Wołkoński, jen. Goremykin I (b. jenerał-gubernator irkucki), Gałkin - Wraski, Pietrow I, Pantielejew, Gudyma - Lewkowicz, ks. Wiaziemski, ks. Obolenskij (b. pomocnik warsz. jenerał-gubernatora) i Kałaczow.

× Naczelnik m. Petersburga, jenerał-adjutant jenerał-lejtnant *Klejgels*, mianowany został jenerał-gubernatorem kijowskim, wołyńskim i podolskim, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta.

[Urodzony w r. 1850, służył początkowo w pułku dragonów lejb-gwardji; brał udział w wojnie rosyjsko - tureckiej, przyczem za odznaczenie się mianowany został adjutantem J. C. M. Aleksandra II. W r. 1878 zajął stanowisko ober-policmajstra m. Warszawy, zkąd w r. 1898 powołany został na odpowiedzialny urząd naczelnika m. Petersburga. W ciągu 15-letniego urzędowania w Warszawie i Petersburgu jen. Klejgels wykazał wielką sprężystość, gorliwość i zdolności administracyjne, oraz takt i bezstronność. W r. b. zaszczycony został godnością jenerał-adjutanta J. C. M.].

× Naczelny prokurator Synodu, rz. r. t. *Pobiedonoscew*, nagrodzony został orderem św. Andrzeja z bryliantami, przy reskrypcie Cesarskim. Minister sprawiedliwości, sekretarz stanu *Murawjew*, w nagrodę za 10-letnie sprawowanie tego urzędu, zaszczycony został podziękowaniem Najwyższem. P. o. gubernatora wileńskiego, w godności ochmistrza, *hr. Pahlen*, awansowany został na rzeczywistego radcę stanu i zatwierdzony na stanowisku. Senator Józef *Karnicki* nagrodzony został orderem Orła Białego.

× Towarzysz ministra skarbu, senator, koniuszy *ks. Oboleński*, Najwyżej powołany został do składu Rady nadzwyczajnej rolniczej.

× Naczelnik głównego zarządu poczty i telegrafu, r. t. *Andrejewskij*, na własne żądanie zwolniony został od powyższych obowiązków i pozostawiony do dyspozycji ministra spraw wewnętrznych.

× Prokuratorem Izby sądowej warszawskiej mianowany został rz. r. st. *Kowalewskij*, piastujący przedtem takiż sam urząd w Tyflisie.

× Towarzysz ministra spraw wewnętrznych i szef żandarmów, jen.-lejt. *von Wahl*, mianowany został członkiem Rady państwa i honorowym opiekunem.

× Biskup telszewski, ks. Mieczysław *Pallulon*, nagrodzony został orderem św. Stanisława kl. I.

× Szef sekcji w głównym zarządzie lekarskim, rz. r. st. *Rudienko*, mianowany został inspektorem weterynarji wojskowej.

× Jenerał - gubernator wileński, ks. *Świątopełk-Mirski*, d. 23 grudnia po kilkodniowym pobycie opuścił Petersburg, udając się na miejsce urzędowania swego.

× Radca t. *Matiunin* mianowany został pomocnikiem dyrektora kancelarji komitetu nadzwyczajnego do spraw dalekiego Wschodu.

Ogólne.

× Projektowanemi są — jak donosi «Graždanin»—pewne zmiany w ustawie *o naczelnikach ziemskich*, celem podniesienia tego urzędu. Pogłoski o tem, jakoby nadal dla zajęcia tego stanowiska, wymagalnem być miało skończenie wyższego zakładu naukowego, podług tych informacyj, nie sprawdziły się, natomiast utworzonym zostanie urząd *etatowy kandydatów* na posady naczelników ziemskich, z pośród których rekrutować się będą w przyszłości ci urzędnicy.

W Petersburgu.

= **Opieka nad dziećmi.** Od lat kilku istniał w Petersburgu przy Towarzystwie opieki nad dziećmi ubogiemi wydział obrony dzieci, krzywdzonych przez rodziców lub opiekunów. Dzięki energji inicjatora i prezesa tego wydziału, niedawno zmarłego adw. przys. Wł. Gerarda, wydział ten przekształcony został na Towarzystwo samodzielne, z ustawą własną, która niedawno zatwierdzoną została. D. 30 grudnia odbyło się pierwsze zgromadzenie walne nowego Towarzystwa, na którem obrano prezydjum. Na prezesa wybrano brata zmarłego założyciela, członka Rady państwa, Mikołaja Gerarda; w liczbie 12 członków rady wybrano adw. przys. Paw. Kleczkowskiego. Jeżeli nowe Towarzystwo również energicznie działać będzie, jak dotąd, to niezawodnie niejedna łza dziecięca otartą będzie i niejeden dzielny człowiek uratowany dla społeczeństwa.

= **Ś. p. Kleofas Dymsza.** W Petersburgu zmarł d. 28 grudnia (10 stycznia), bawiący czasowo u swej rodziny, nestor ziemiaństwa żmudzkiego, szanowany i lubiany powszechnie Kleofas Dymsza. Nieboszczyk, urodzony w r. 1820, po ukończeniu wszechnicy dorpackiej, do której garnęła się wówczas licznie młodzież nasza, odbył studja zagranicą, gdzie miał szczęście zbliżyć się do Adama Mickiewicza i Zygm. Krasińskiego. Ideałami tej epoki żył do końca. W reformie włościańskiej brał czynny udział i sam dał jej przykład przez oczynszowanie włościan w swoim własnym majątku. Mimo podeszłego wieku interesował się życiem społecznem i umysłowem bardzo żywo. Pozostawił czterech synów: Józefa, urzędnika wydz. celnego, Eugenjusza inżyniera, Lubomira, docenta uniwersytetu petersburskiego na katedrze prawa państwowego, i Henryka, d-ra medycyny, ziemianina gub. witebskiej. W przyszłym numerze „Kraju" zamieścimy portret ś. p. Kleofasa i obszerniejsze wspomnienie pośmiertne.

= **Z rady miejskiej.** Ostatnie posiedzenie rady miejskiej w starym składzie nie doszło do skutku dla... braku prawnego kompletu. Nowi radni zbiorą się po raz pierwszy w d. 7 b. m. dla wyboru prezesa rady, który następnie zwoła nowe zgromadzenie dla wyboru kandydatów na prezydenta miasta.

= **Obchody gwiazdkowe** dla wychowańców instytucyj rzymsko-kat. Tow. Dobroczynności zgromadziły, jak zwykle, liczny zastęp młodzieży i członków kolonji polskiej. W sobotę d. 24 grudnia, w szkole przy kościele św. Stanisława na improwizowanej scenie, ku uciesze dziatwy i starszych odbyło się przedstawienie t. zw. „Pastorałki" i odśpiewane zostały piękne kolendy przy akompanjamencie muzyki. Zaś d. 28 grudnia w ochronce chłopców, założonej i kierowanej przez niezmordowanego pracownika, ks. A. Maleckiego, w obecności licznych przedstawicieli duchowieństwa i osób świeckich zapalono światła na okazałej choince i rozdano zgromadzonej dziatwie przysmaki. Grupa chłopców przedstawiła żywe obrazy, następnie młodzi amatorzy odegrali wesołą komedyjkę z życia szkolnego. Wieczór urozmaiciły produkcje magiczne p. H. Maleckiego, przygrywała orkiestra wychowańców ochronki, zorganizowana w roku bieżącym.

= **Obchód.** D. 22 grudnia w zarządzie dróg szosowych i wodnych obchodzono 25-letnią rocznicę pracy w zarządzie inżyniera Stanisława Zwana; koledzy doręczyli mu adres ozdobny oraz upominek.

= **Defraudacja.** Znaczne nadużycia wykryto przed świętami w zarządzie kolei południowo-wschodnich. Szef wydziału obligacyj, p. Sergjusz Ponikarowski, od pewnego czasu nie zjawiał się do biura. Postanowiono dokonać rewizji kasy jego, przyczem wykryto brak obligacyj, jeszcze nie wypuszczonych w obieg, na 265 tys. rb. Niezwłocznie aresztowano Panikarowskiego, który przyznał się do defraudacji, wyjaśniając, że całą sumę tę przegrał w ciągu 2 miesięcy w karty w resursie kupieckiej, gdzie początkowo karta mu szła i był wygrany przeszło 140 tys. rb., następnie jednak szczęście się odwróciło i przegrał wszystko. Papiery defraudowane Ponikarowski dyskontował w kantorach wekslarskich. Ponikarowskiego osadzono w więzieniu i sprawę skierowano na drogę sądową. Jest to jedna z pierwszych ofiar szału hazardowego, który od lat kilku owładnął społeczeństwem petersburskiem. Właśnie w tych dniach resursa kupiecka — gdzie padł Ponikarowski — przeniosła się do nowego a wspaniałego lokalu. Zamożność klubów i resurs tutejszych zawisła jedynie od ilości... talij, zużytych w ciągu roku... Krążą wieści, że stanowi temu ma być położony kres...

= **P. Wincenty Poklewski-Koziełł**, właściciel wielkich zakładów przemysłowych na Syberji, otrzymał rangę rzeczywistego radcy stanu.

= **P. Karol Rose**, redaktor „Dziennika Berlińskiego", bawił w tych dniach w Petersburgu.

= **Zjazdy.** W chwili obecnej odbywa się w stolicy kilka zgromadzeń naukowych. W sali Muzeum imienia Pirogowa d. 28 grudnia rozpoczął obrady swoje zjazd chi-

rurgów rosyjskich; zgromadziło się tu przeszło 150 osób; na prezesa wybrano prof. uniwersytetu jurjewskiego Zege von Manteuffla, głośnego w chwili obecnej z szczęśliwie wykonanej operacji zaszycia serca. Wice-prezesem obrano lekarza jednego z ziemstw, p. Kuźnieckiego. Jedną z ważniejszych kwestyj programu jest kwestja gruźlicy w praktyce chirurgicznej. Jednocześnie w sali instytutu położniczego począł obradować zjazd wszechrosyjski ginekologów i akuszerów. Przy zjeździe urządzono wystawę narzędzi i przyrządów akuszerskich. W salach znów Solanego Gorodka zasiadają elektrotechnicy rosyjscy, zaś w instytucie technologicznym odbywa się zjazd działaczy na polu wykształcenia technicznego i profesjonalnego.

= **Z „Lutni"**. W sobotę, 3 stycznia odbędzie się w lokalu Lutni „Poranek dla dzieci". Program zabawy obiecuje szopkę, gry, tańce i herbatkę ze słodyczami. Zabawa trwać będzie od godz. 2 po południu do 7 wieczorem. Bilety dla dzieci kosztują 50 kop., dla osób starszych 1 rb. Tegoż dnia o godz. 10 wiecz. rozpocznie się zwykły wieczór tańcujący dla dorosłych.

= **Kanalizacja** w Petersburgu jest palącą sprawą, lecz od lat 30 nie jest załatwiona. Obecnie kwestja ta wchodzi w nową fazę, gdyż, jak donoszą pisma, dom bankierski Rotszylda zamierza przystąpić do tego przedsiębiorstwa z kapitałem 25 milj. rb. Czy jego propozycja zostanie przyjętą—należy wątpić.

= **10 tys. podań** o wspomożenie otrzymała komisja dobroczynności przy petersburskiej radzie miejskiej przed świętami Bożego Narodzenia. Takiej masy podań w tym okresie nigdy jeszcze do komisji nie wnoszono.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Kal. Mur. w Szargr. Odniesione dnia 21 listopada 1365 r. zwycięztwo nad rzeką Trostną otworzyło Olgierdowi drogę do Moskwy. „Tegoż samego dnia — pisze Narbutt w „Dziejach narodu litewskiego" V, 156—chorągwie litewskie powiewały na górze, panującej nad miastem; z Kremlu ujrzał je w. ks. Dymitr". W celu zawiązania rokowań z Olgierdem, przybył do litewskiego obozu sam Dymitr Iwanowicz, uderzył pokłon przed w. ks. litewskim, złożył dary (góra, na której się to działo, otrzymała nazwę Pokłonnej) i wojska litewskie odstąpiły od stolicy. Obaj w. książęta, jako przyjaciele, wjechali do Moskwy, a Olgierd—ponieważ był poprzysiągł skruszyć kopję o ścianę stolicy moskiewskiej—za zbliżeniem się do bramy wziął w rękę kopję rycerską i strzaskał ją o mur miejski, rzekłszy: „Proszę pamiętać, że kopja litewska pękła na ścianie Moskwy". Po raz drugi w XIV wieku stanęły wojska litewskie pod murami Moskwy 6 grudnia 1370 roku. Poprowadził je Olgierd, wezwany przez ks. Michała Twerskiego, szwagra swego, krzywdzonego przez w. ks. Dymitra. Wielki książę zamknął się w Kremlu, spaliwszy przedmieścia. Nastąpiły rokowania, wślad zatem stanął rozejem, i Olgierd odstąpił od Moskwy. W „Dziejach Litwy" K. Skirmunttówny podany rok 1368, jako data pierwszego ukazania się wojsk litewskich pod Moskwą.

Czytelnikom z Parany. Skargi Sz. Panów przyjęliśmy do wiadomości. Raczą jednak Panowie uwzględnić, iż z powodu olbrzymiej odległości nie jesteśmy w stanie dokładnie sprawdzić istotnego stanu rzeczy i wdawać się w rozstrzyganie sporów, które mają charakter waśni osobistych.

SPROSTOWANIE.

W korespondencji z Wołynia w № 52 „Kraju" podaną wiadomość o olbrzymiej przewadze na Wołyniu urodzin nieślubnych. Korespondent zaczerpnął tę wiadomość z miejscowej gazety „Wołyń". Tymczasem okazało się, że zaszła pomyłka w druku: zamiast więc 67 procentów, liczba urodzin nieślubnych wynosi 1,7 proc.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Otrzymujemy wiadomość telegraficzną, że Ojciec św. zajęty jest redakcją dokumentu, który orzeka **ekskomunikę** kardynałów, deklarujących *veto* rządów świeckich podczas *conclave*. Organ watykański, „Osservatore Romano", wystąpił w sprawie **veto** z artykułem.

* Ojciec św. zawezwał w delikatnej formie **arcybiskupa** ołomunieckiego **Kohna**, aby **złożył** swą **godność**. Rozprzęgłe stosunki djecezjalne wymagają jego rezygnacji. Agitacja antysemicka oddziałuje silnie w tym kierunku. (Pochodzenie semickie biskupa Kohna od początku wywoływało zajścia).

* Sekretarz stanu, kardynał Merry del Val, nadesłał arcybiskupowi Paryża zawiadomienie, że dzieła księdza Alfreda **Loisy**, do niedawna jeszcze profesora „Institut Catholique" postawione zostały na **indeksie** Są to książki: „La religion d'Israel", „L'Evangile et l'Eglise", „Etudes evangeliques", „Autour d'un petit livre" i „Le quatriéme Evangile".

* Stan zdrowia **arcybiskupa Stablewskiego** poprawił się już o tyle, jak donosi „Dz. Pozn.", że arcybiskup mógł przyjmować życzenia noworoczne duchowieństwa i kapituły.

* Prasa włoska wciąż jeszcze rozpisuje się o nowomianowanym sekretarzu stanu Stolicy Apostolskiej, dzisiaj już kardynale, **R. Merry del Val'u.** Jeden z jego braci jest inżynierem w Chili, drugi zaś zajmuje ważną posadę nauczyciela angielskiego języka przy Alfonsie XIII, królu Hiszpanji. Obowiązkiem dzisiejszego sekretarza stanu przy Ojcu św. jest kierować stosunkami z państwami całego świata. Wskutek tego jest on naczelnikiem papiezkiej kancelarji dyplomatycznej i najbliższą osobą przy Ojcu św. Dwa razy tygodniowo — we wtorki i piątki—sekretarz stanu przyjmuje u siebie kolejno ambasadorów mocarstw, podtrzymujących stałe stosunki ze Stolicą Apostolską, wysłuchuje sprawozdania nuncjuszów i komunikuje im powzięte przez Ojca św. postanowienia w sprawach kościelnych, tyczących się obcych państw. Na obiadach dyplomatycznych, odbywających się podczas konsystorza papiezkiego, w których Ojciec św. nigdy nie bierze udziału, sekretarz stanu gra rolę gospodarza. Na codziennych porannych audjencjach u Ojca św. odbywa z nim naradę o sprawach kościelnych całego świata; ku wieczorowi przyjmuje wszystkich, którzy mają jakikolwiek interes do Papieża. Obowiązki tego papiezkiego urzędnika i przymioty, jakiemi on powinien być obdarzony, określił papież Sykstus V w następnych słowach: „Na audjencjach powinien przedewszystkiem być przystępny dla ubogich, niewiast, duchowieństwa i dotkniętych niedolą; powinien być przejęty poczuciem sprawiedliwości o tyle, aby się nie poddać żadnym wpływom ze strony, posiadać zdolność orjentowania się we wszystkich sprawach chrześcjańskiego świata; w rozmowie z Papieżem być lakonicznym, torując do niej drogę wstępem, odznaczającym się niewymuszoną uprzejmością. W niektórych razach, kiedy Papież zdaje się przychodzić do niepożądanego wniosku, oponować; w roztropny sposób występować ze swojem „ale" i wstrzymywać wykonanie wyroku, jeżeli on jest wynikiem zbyt pośpiesznej decyzji".

* Krajem zakonników jest Hiszpanja, liczy bowiem **71 tys. mnichów i mniszek.** Kapłanów świeckich liczy Hiszpanja $40^1/_2$ tysiąca, tak iż **na** 460 mieszkańców wypada po jednym proboszczu. Biskupstw liczy Hiszpanja 57. Jeden z deputowanych w parlamencie, Pallores, wyraził się niedawno podczas wotowania 50-miljonowego budżetu ministerstwa wyznań, że hiszpanie więcej wydają na przygotowanie siebie do śmierci, niż na podtrzymanie życia, mają bowiem 8 milj. analfabetów, czyli 47 proc.

* W **archidjecezji mohylowskiej** zaszły, jak się dowiadujemy, następujące zmiany. *Przeniesieni* wikarjusze: ks. A. Terlis do Carskiego-Sioła, ks. J. Skokowski do kościoła Najświętszej Panny Marji na cmentarzu w Petersburgu, ks. N. Dziadul do Nieświeża. *Mianowani:* kurat złotoustskiego kościoła ks. A. Matusewicz—proboszczem mścisławskim i dziekanem klimowicko-mścisławskim, ks. A. Symonowicz—kuratem w Złotouście. Z nowowyświęconych kapłanów zostali *mianowani wikarjuszami:* ks. M. Seńko-Popowski przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, ks. H. Budrys do Marjenhauzu (gub. witeb.), ks. W. Mirzwiński do Rakowa (gub. mińska). Ks. J. Grański delegowany, z powodu choroby miejscowego dziekana, do Borysowa. *J. J.*

* Ks. proboszcz, Wiktor **Paukszto**, z djecezji łucko-żytomierskiej, został przez Stolicę św. mianowany tytularnym protonotarjuszem apostolskim. Dyplomy prałackie przesłała Stolica św. nowemu monsignorowi drogą dyplomatyczną, czyli przez ambasadę rosyjską przy Watykanie.

Prawo i sądy.

** Ministerstwo sprawiedliwości rozesłało niedawno okólnik, wyjaśniający, że **sędziowie przysięgli** mają prawo, przy wydaniu wyroku potępiającego, polecać skazanego do **łaski Najwyższej.** Niektóre sądy były mniemania, że prawo to przysługuje tylko sądowi koronnemu. Ministerstwo wyjaśnia obecnie mylność tego poglądu i poleca nadal orzeczenia tego rodzaju przedstawiać do ministerstwa po uprawomocnieniu wyroku.

** Niedawne orzeczenie Senatu, zabraniające obrońcom domagać się **uniewinnienia** podsądnego w razie **przyznania się do winy,** służyły za przedmiot ciągłych debatów w ciałach obrończych. Izba obrończa moskiewska, po rozpoznaniu tej sprawy, poleciła członkom swoim i nadal stosować się w obronach swoich do wyraźnego brzmienia ustaw sądowych, które stanowią, że przyznanie się do winy nie powinno obciążać losu podsądnego. W Petersburgu pytanie to miało być rozpoznane na ogólnem zgromadzeniu adwokatów, sprawa została jednak odroczoną wskutek śmierci referenta, b. prezesa rady adwokackiej Gerarda.

** Postanowienie komisji rewizyjnej **w sprawie Dreyfusa** zakomunikowane zostało ministerstwu sprawiedliwości. Stwierdzono podobno, że dwa dokumenty, które trybunał w Rennes uznał jako należące do sprawy Dreyfusa, *de facto* nie miały z nią żadnego związku. Podobno na znanym dokumencie ze słowami: „ta kanalja D", pierwotnie była litera *P*, zmieniona następnie na literę *D*.

Szkoły i młodzież.

*** Jak donosi „Kijewlanin", podali się **do dymisji** dwaj wybitni profesorowie **kijowskiego** instytutu **politechnicznego**: K. A. Zworykin i S. N. Reformatski. Dziennik kijowski wyraża z tego powodu żal, wyliczając przytem dwóch innych wybitnych uczonych, którzy również w ostatnich czasach ustąpili z instytutu, mianowicie prof. Kirpiczowa i Fortunatowa. „Jeżeli ministerstwo skarbu, dodaje „Kijewlanin", nie

potrafi zatrzymać w instytucie prof. Zworykina i Reformatskiego, to wypadnie chociaż pragnąć, aby zastąpiły ich poważne siły naukowe, jakich zresztą jest bardzo niewiele. Niewiadomo także, czy zechciałyby one pracować w instytucie politechnicznym w Kijowie".

⁂ „Meissener Tageblatt" wzywa do zastosowania energicznych środków w celu **powstrzymania napływu studentów zagranicznych** do Akademji handlowej w Lipsku. Na 100 studentów — pisze ten dziennik — jest 75 cudzoziemców: norwegczyków, szwedów, duńczyków, rumunów, czechów, a wśród tych 75-ą—trzy czwarte stanowią rosjanie i t. zw. polacy, t. j. żydzi najczystszej wody. Dźwięk słów niemieckich jest tu rzadkością, a nawet w Warszawie słyszy się więcej rozmów niemieckich, aniżeli tut j".

⁂ Pewna liczba osiedlonych w obrębie Królestwa Polskiego poddanych **niemieckich** kształci swoich synów w gimnazjach krajowych, na co nieprzychylnem okiem patrzą władze naukowe niemieckie, w uznaniu, iż tą drogą młodzież niemiecka „słowianizuje się". Ażeby temu przeciwdziałać, władze niemieckie utrudniają im wstęp do wyższych zakładów naukowych. Wprowadzono też podobno obostrzenia specjalne dla ochotników jednorocznych, wychowańców zakładów naukowych w Królestwie, stawających do egzaminów na oficerów armji pruskiej.

⁂ Lwowskie Towarzystwo **dla popierania nauki** polskiej postanowiło wdrożyć akcję celem zakładania i utrzymywania bibljotek w ważniejszych miastach galicyjskich. Obecnie Towarzystwo dokłada starań celem zebrania odpowiedniego zasobu książek, atlasów, map, rycin etc. i zwraca się do ogółu z prośbą o poparcie.

⁂ Stowarzyszenie polskiej młodzieży akademickiej ze Szlązka pod nazwą „Znicz" obchodziło uroczyście **dziesięciolecie** swego **istnienia**. Liczba jego członków wynosi obecnie 50. Gimnazjum polskie w Cieszynie dostarczyło w tym roku „Zniczowi" 15 członków.

Osobiste.

∞ „Przegląd" lwowski pisze, że wie z ust anglików, iż na całym obszarze Wielkiej Brytanji niema teraz artysty, któryby mógł się mierzyć z **Paderewskim**. Kiedy bowiem wybuchła wojna boerska i anglicy raz po razie doznawali ciężkich porażek, Paderewski pojechał do Londynu i od stolicy Anglji rozpoczął wędrówkę artystyczną po trójjedynem królestwie, dając we wszystkich znaczniejszych miastach koncerty na rzecz wdów i sierot po zabitych w wojnie boerskiej anglikach. Na wieść o tej ofiarności szlachetnego polaka niesłychane tłumy śpieszyły na owe koncerty. Jeden z dzienników obliczył, że koncerty te przyniosły czystego dochodu przeszło 100 tys. f. szt. (dwa i pół miljona koron). Za przykładem Paderewskiego poszli już potem i inni artyści, ale ponieważ on był pierwszy, przeto jego imię wraziło się najwięcej w pamięć wdzięcznych anglików.

∞ Deputacja rady miasta Lwowa wręczyła złoty medal obywatelstwa honorowego prof. uniw. lwowskiego, Br. **Radziszewskiemu**, z powodu przypadającego w r. b. 30-lecia jego pracy, jako członka rady miejskiej.

∞ Słynny malarz francuzki **Leon Gérôme** zmarł w Paryżu w d. 10 b. m., rażony apopleksją.

∞ P. Al. **Myszuga**, występujący z wielkiem powodzeniem w rosyjskiej operze w Petersburgu, przysłał do Lwowa 2 tys. koron na budowę teatru ruskiego w tem mieście i 510 kor. na inne cele dobroczynne rusińskie.

∞ „Kurjer Warsz." dowiaduje się z Petersburga, że sprawa rozwodowa p. Jadwigi ze Stankiewiczów Lilpopowej została zakończona, wobec czego p. Lilpopowa już za dni kilka wstępuje w powtórny **związek małżeński** ze słynnym artystą-muzykiem p. Józefem Śliwińskim.

∞ Dzienniki kijowskie donoszą, że śledztwo sądowe w sprawie zamachu p. **Tarnawskiego** na p. **Borzewskiego** zostało ukończone. Poszkodowany Borzewski o tyle poprawił się na zdrowiu, że opuścił Kijów i wyjechał na wieś, do majątku matki.

Ruch ziemi.

♁ P. Jan Zbijewski sprzedał p. Władysławowi Heldowi dobra **Nakło** za sumę przenoszącą 400 tys. rb.

♁ P. Aleksander Niemojewski sprzedał p. Dreckiemu swój majątek Słupię, słynący z pięknych lasów, za 650 tys. rb.

♁ Hr. Augustowa Potocka z Moskarzewa nabyła wieś **Zagórze** od sukcesorów ś. p. Konstantego Kozłowskiego za 47 tys. rb.

Różne.

⊥ W poniedziałek 11 b. m. rozpoczęły się w Krakowie **posiedzenia** *jury* dla oceny projektów konkursowych na budowę **ratusza w Krakowie**. Oprócz miejscowych, zaproszeni zostali na sędziów konkursowych prof. Ohman z Wiednia i budowniczy Stefan Szyller z Warszawy. Projektów nadesłano kilkanaście.

⊥ Myśl połączenia morza Baltyckiego z Czarnem za pomocą systemu kanałów i rzek oddawna zaprząta inżynierję państwową. Istnieje nawet kilka projektów. Jeden kładzie nacisk na kanał Windawski, inny na kanał Berezyński i ten ostatni żywo popiera mińskie Towarzystwo rolnicze. Obecnie angielskie pismo specjalne „Engineer" ogłasza, jakoby wielki syndykat amerykański zaproponował rządowi rosyjskiemu zbudowanie olbrzymiego **kanału Baltycko-Czarnomorskiego** kosztem 315 milj. rubli, t. j. podobno za $^2/_3$ kosztorysu, obliczonego przez inżynierję rosyjską. Kanał ma być tak zbudowany, aby krążyły po nim swobodnie największe statki wojenne, a więc prócz znaczenia ekonomicznego, miałby wielką doniosłość wojenną.

⊥ Pełnomocnicy okręgów sjonistycznych w państwie rosyjskiem—jak piszą gazety żydowskie, wysłali do **Herzla ultimatum** takie: 1) żądamy od Herzla, żeby cofnął projekt kolonizowania Ugandy; 2) żądamy odeń piśmiennego zobowiązania, że odtąd na żadnym kongresie nie przedstawi projektu kolonizowania jakiegobądź kraju, z wyjątkiem Palestyny; 3) wstrzymać tymczasowo wysyłanie pieniędzy do Wiednia; 4) jeżeli Herzl się nie zgadza, upraszamy go o podanie się do dymisji. Przeciw *ultimatum* głosowali przedstawiciele okręgów z Królestwa i Kijowa.

⊥ Włoski dziennik „Giornale d'Italia" donosi, że zerwanie głośnego romansu **Eleonory Duse** i Gabrjela d'Annunzio jest faktem dokonanym. D'Annunzio odmówił słynnej artystce, która dla niego poświęciła wszystko i talent swój wyłącznie do jego zaprzęgła rydwanu, roli tytułowej w ostatniej swej sztuce „Córka Jorja". A to tak oburzyło aktorkę znakomitą, że opuściła kochanka i wszystkie sztuki d'Annunzia wykreśliła ze swojego repertuaru. Duse sprzedała także willę Capponcina pod Florencją, gdzie usłała gniazdo dla swojej miłości. Wszystkie nagromadzone tam przedmioty sztuki znajdują się już w rękach handlarzów. Jako fakt pewny opowiadają, że autorowi „Giocondy" sprzykrzyła się starzejąca się już Egerja i dlatego dążył do zerwania. Miejsce Dusy zajęła młoda i wielce obiecująca aktorka, Irma Grammatica, w stylu i metodzie artystycznej bardzo podobna do swej wielkiej rywalki.

⊥ Z New-Yorku donoszą: Dwaj inżynierowie z Ohio, Wilbur i Wright, dokonali przed dwoma dniami pomyślnych prób z nową **maszyną do latania**. Próby odbywały się w mieście Kittyhawk, w stanie Nowej Karoliny. Maszyna nie posiada balonu, lecz wznosi się za pomocą śrub skrzydlatych, t. zw. propellerów. Motor jest mały, lecz silny. Mimo wiatru, który dął z szybkością 21 mil na godzinę, przeleciała maszyna dwie mile i spuściła się na miejscu z góry oznaczonem. Konstrukcja jej opiera się na tej samej zasadzie, co latawce.

⊥ Z Drezna dochodzi wiadomość **o pojedynku** na pistolety między znanym niemieckim powieściopisarzem, bar. v. Omptedą i pewnym rotmistrzem, który jest ranny. Powodem pojedynku było to, że rotmistrz uwiózł żonę Omptedy.

⊥ Z powodu wprowadzenia epoletów przy płaszczach oficerów armji niemieckiej, dzienniki niemieckie obliczają, że od r. 1880 do chwili obecnej rząd niemiecki **zmieniał** już 32 razy **umundurowanie armji**, a więc mniej więcej co 8 miesięcy.

Sport.

> Krajem, w którym sporty wogóle, a sport konny w szczególności, wybitną grają w społeczeństwie rolę, jest także i Belgja, czego dowodem, że w sezonie ubiegłym wypłacono tam w nagrodach wyścigowych 1,523,540 franków, z której to sumy jeden tylko Brugmann zagarnął 332 tys. franków.

> Z powodu zapowiedzianej w maju wielkiej **wystawy koni** w Petersburgu, doroczna wiosenna wystawa koni w Warszawie odkłada się do jesieni.

> Sezon **wiosenny wyścigowy** trwać będzie w Warszawie od d. 6 maja do 19 czerwca; „derby" wyznaczono na 5 czerwca. Sezon jesienny od 22 września do 25 października. W każdym po 15 dni wyścigowych. Oba sezony prawdopodobnie przedłużone będą przez zwykle dodawane t. zw. „dnie dodatkowe". Ogólną sumę nagród zmniejszono o 50 tys. rb. (zamiast 300 tys.—250 tys.).

> W Petersburgu w roku przyszłym tor wyścigowy w **Carskiem Siole** będzie nieczynny. W **Kołomiagach** wyścigi (dni 40) trwać będą od 20 maja (2 czerwca) do 22 sierpnia (4 września). Najznaczniejsze nagrody rozegrane będą 11, 18 i 25 lipca (24 i 31 lipca i 7 sierpnia).

> Z pośród **reproduktorów**, których potomstwo najwięcej wygrało w roku ubiegłym na torach wyścigowych w Rosji, miejsce naczelne zajął „Galtee-Moore" — 161 tys. rb. Tuż za nim następuje „Ruler"— 159 tys. rb. Ponieważ większą część nagród zdobył syn „Galtee - Moore", „Irish Lad"—reszta zaś jego potomstwa cieszyła się powodzeniem miernem, naogół więc potomkowie „Rulera" i w roku ubiegłym, jak od lat wielu, najprodukcyjniej pracowały dla swych stajen. Trzecie miejsce zajmuje „Shaddock"—63 tys., czwarte „Carlto" ks. Lubomirskich—54 tys., piąte „Magus" H. Blocha—53 tys. rb.

> «**Galtee-Moore**» sprzedany został do Niemiec za 280 tys. marek (około 130 tys. rubli). W Rosji czynny był jako reproduktor przez lat cztery.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU"

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. L. A. Projekt nowego kodeksu cywilnego jest dopiero w stadjum przygotowawczem. Komisja redakcyjna, opracowująca ten projekt, przygotowała już główne części kodeksu i rozesłała do opinji różnym urzędom, instytucjom i prawnikom. Po otrzymaniu tych opinij, prawdopodobnie nastąpi rewizja projektu i ułożenie projektu ostatecznego, który wniesionym będzie do Rady państwa. Nowego więc ustawodawstwa cywilnego w blizkiej przyszło-

ści spodziewać się nie można. Niektóre prace komisji redakcyjnej otrzymują sankcję niezależnie od całości i wychodzą w postaci nowel ustawodawczych, jak np. ustawa o dzieciach nieślubnych. Jak wpłynie rozpoznanie w Radzie państwa na treść projektu przesądzać niesposób.

W. St. P. w Or. Naczelnicy ziemscy, jak to parokrotnie już wyjaśnialiśmy, są urzędnikami z władzą administracyjną i sądową. Zastępują oni sędziów pokoju z ograniczeniami pewnemi, oraz urzędy włościańskie. Zakres władzy administracyjnej tych urzędników jest rozległy, spełniają oni liczne obowiązki komisarzów włościańskich (pośredników), mają nadzór nad samorządem włościańskim, kontrolują władze gminne (wołostne); dla nadania im większego autorytetu posiadają władzę dyscyplinarną nad wszystkiemi osobami niższego stanu w powiecie swoim, mianowicie za niespełnienie rozporządzeń swoich mogą winnych bez sądu ukarać aresztem trzydniowym. Instancję wyższą dla nich stanowią zjazd powiatowy i urząd gubernialny. W drodze dyscyplinarnej odpowiedzialni są przed urzędem gubernialnym i ministerstwem spraw wewnętrznych.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZYNY.

W Podolanach, w gub. kieleckiej, odbyły się zaręczyny p. Stanisława **Kośmińskiego,** syna Bolesława i Julji z Froelichów, właścicieli dóbr Trzonów w pow. miechowskim, z panną Honoratą **Szczepanowską,** córką ś. p. Tomasza i Emilji z Leszczyńskich, właścicieli dóbr Podolany, Hojanowice i Solne w pow. pińczowskim.

W Paryżu, w kościele św. Filipa du Roule odbył się wobec licznie zebranych przedstawicieli towarzystwa ślub panny **Kronenberg,** córki ś. p. Władysława Kronenberga, z Józefem **hr. de Maistre.**

W Charlottenburgu, w kościele św. Trójcy odbył się ślub pani Heleny z Boguckich **Szolc-Rogozińskiej,** znanej pod pseudonimem Hajoty, powieściopisarki, z p. Tomaszem **Pajzderskim,** architektem poznańskim.

P. Zenon **Skirmuntt,** syn znanego obywatela ziemskiego, p. Aleksandra z Porzecza w Pińszczyźnie, zaręczył się z panną **Lasocką** z Galicji.

Dnia 3 b. m. w Petersburgu odbędzie się ślub panny Marji **Rutkowskiej,** primabaleryny teatrów Cesarskich w Petersburgu, z p. Józefem **Brzozowskim,** obywatelem ziemskim.

ZŁOTE WESELE.

W kościele horbaczewskim (gub. witebsk., pow. połock.), po solennem nabożeństwie w majątku Rylach, obchodził uroczystość 50-letniego małżeńskiego pożycia z Anielą z Sacewiczów, sędziwy i powszechnie szanowany ziemianin-rolnik, Walerjan Walentynowicz-Zagłoba w gronie licznego potomstwa, pracujących na roli: synów, córek, wnuków, prawnuków i emeryta Jego Cesarskiej Mości Antoniego Walentynowicza, który był, na Litwie, świadkiem ślubu i wesela jubilatów, a potem, wyszedłszy w świat z pod słomianej strzechy, bez najmniejszych—prócz świętej wiary ojców—zasobów moralnych i materjalnych, kształcił się o własnych siłach, nagłony żądzą wiedzy, w uniwersytecie dorpackim i petersburskim, wychowując przytem w zakładach naukowych, między innemi, obecnych na złotem weselu brata krewnych i otrzymał, w nagrodę 40-letniej użytecznej służby rządowej, podarunek Cesarza Aleksandra II, emeryturę Najjaśniejszego Pana i wdzięczność pozbawionych wszelkich środków wykształcenia elewów. Oby wnuki jubilatów, z dewizą życia: *«ora et labora»*, doczekali podobnej uroczystości, wspierając nieszczęśliwych — gdyż tylko w altruizmie znajdzie każdy absolutne szczęście! (6040)

DONIESIENIA.

KRAJ

Tygodnik polityczno-społeczny z dodatkiem „ŻYCIE I SZTUKA", pod redakcją ERAZMA PILTZA.

„KRAJ" wychodzi w Petersburgu od lat 23. stara się być orędownikiem naszych spraw i praw oraz najdokładniej informować polskiego czytelnika o wszystkiem co go może pośrednio lub bezpośrednio interesować.



„KRAJ" prowadzony jest przy udziale najcelniejszych sił publicystycznych i literackich. Dział korespondencyjny „KRAJU" opiera się na 200 przeszło współpracowników.



Każdy numer **„KRAJU"** składa się z **40-50** stronic tekstu ozdobionych licznemi **ilustracjami.**





Szczególną wartość dla czytelników **„KRAJU"** stanowią dołączane do każdego numeru i wykonywane w najcelniejszych zakładach artystycznych Europy **karty albumowe,** odtwarzające dzieła sztuki polskiej i obcej. Oprawione i rozwieszone na ścianach mogą stanowić ozdobę każdego domu. Od Nowego Roku **„KRAJ"** rozwinie dział beletrystyczny.



Prenumerata „KRAJU" wynosi: Kwartalnie w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. **Numer** pojedyńczy z Kartą albumową 25 kop. **Biura:** Redakcji i Administracji. Petersburg, kanał Jekateryneński № 82; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska № 119.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów **Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kunlewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera,** przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna **od 1.50 do 5 rb.** (1747)

Dr. Jan Piltz,

ordynator szpitala praz-kiego w Warszawie, przeprowadził się na **Nowy-Świat № 37** i przyjmuje z chorobami nerwowemi od 4 — 6 popoł.

Dr. med. Juljan Gawroński,

lekarz-wychowawca. Specjalność: **dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne.** Warszawa, Ogrodowa № 23. (2237)

POLKA

wykwalifikowana, z kilkoletniem doświadczeniem, znajom. języków i muzyki, poszuk. zajęcia. **Petersburg, Sierpuchowska 23, m. 8. P. Brzostowska.**

NEKROLOGJA.



Ś. P.

Róża z Pacewiczów

Eydrygiewiczowa

żona obywatela gub. kowieńskiej i prezydenta m. Poniewieża, urodzona 22 kwietnia 1851 r.

Po krótkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 13 (26) grudnia 1903 r. w majątku Niewieżnikach, gdzie przy licznym zjeździe sąsiadów-obywateli i okolicznych włościan została pochowaną w grobach rodzinnych w Niewieżnikach.

Ś. p. Róża lubiła prawdę, dobro i piękno i chociaż oddała się pracy mozolnej gospodarstwa, nigdy nie zapominała o chorych i uciemiężonych, którym niosła cichą pociechę słowami i czynem — za co otrzymywała szczere «Bóg zapłać». Dziś, gdy Jej nie stało, stroskani mąż i syn powinni czerpać dla siebie otuchę i męztwo dla zniesienia tak bolesnego ciosu w dobrej pamięci u ogółu, którą po sobie zostawiła ś. p. Róża. Wieczny Ci pokój, zacna obywatelko, żono i matko! S.S.S—wie. (2355)

W dniu 26 (13) grudnia 1903 roku zasnęła w Bogu



Ś. P.

Natalja z Baumów JASIŃSKA,

wdowa po b. oficerze b. wojsk polskich, obywatelka miasta Warszawy, przeżywszy lat 83.

Pochowana na cmentarzu Powązkowskim w d. 30 (17) grudnia, w grobie rodzinnym. O czem stroskani synowie zawiadamiają dobrych znajomych. (2353)



Ś. P.

HALINA Z GAJEWSKICH

Leonowa GRALINSKA,

żona dyrektora zakł. przemysł. w Semipałatyńsku, zmarła tamże d. 16 grudnia (n. s.) 1903 r. Zwłoki przewieziono do Warszawy, gdzie zostały pochowane na cmentarzu Powązkowskim. (2363)



Ś. P.

Bronisława z Wańkowiczów Swidowa

opatrzona św. Sakramentami, zmarła w m. Władykaukazie d. 2 (15) grudnia 1903 roku, przeżywszy lat 24. Zwłoki złożono na miejscowym cmentarzu. Nieboszczka, pomimo tak młodego wieku, pojmowała bardzo poważnie życie i swoje obowiązki. Była ogólnie lubianą i kochaną za zacne serce i szlachetne dążenia, to też zostawiła po sobie wspomnienie jaknajlepsze w kołach znajomych i żal nieutulony w sercach swoich bliskich.

Cześć jej pamięci! (6046)

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: **Dąmbrowska** Marja z Pohoskich, wdowa po obyw. gub. miński, l. 73. **Kalinowski** Bolesław, obyw. m. Warszawy i Łowicza, l. 55. **Mrozowski** Józef, b. inżynier gub. radomskiej i kolei poleskich, l. 74. **Szczekowski** Jan, adw. przys., l. 43. Na prowincji: **Adamski** Kazimierz, inż. komunikacyj, l. 40—we Władykawkazie. **Kosiński** Władysław, urzędn. wydz. lekarskiego przy rządzie gubern., l. 68 i **Przybylski** Nikodem, l. 74—w Kaliszu. **Wolski** Bronisław, obyw. ziemski, l. 53 — w Porodach Leśnych, w pow. rawskim. **Żukowski** Tytus, buchalter kasy gubern., l. 53—w Lublinie. Zagranicą: **Du**

nin-**Borkowski** hr. Kazimierz—w Sorodzku, w Galicji. **Koschitz** Henryk, znany architekt — we Lwowie. **Neuser** Gustaw, dr., dyrektor zakł. w Kulparkowie, b. docent uniw. Jagiellońskiego, l. 64—we Lwowie. **Podoska** Helena, wnuczka W. Pola — we Lwowie. **Świeżawski** Wacław, radca Tow. kred. ziem., l. 68 — w Wiedniu.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

(Rok ubiegły pod względem ekonomicznym).

Jeśli bieg życia ekonomicznego przedstawimy sobie w postaci linji falistej, której wzniesienia odpowiadają momentom rozwoju, a wgłębienia chwilom upadku tego życia, to rok ubiegły scharakteryzowalibyśmy jako początek linji wzniesienia się, jako moment zwrotny w fali rozwoju ekonomicznego. Po dwu latach ostrego przesilenia, rok 1902 był typowym okresem zastoju na wszystkich polach życia ekonomicznego, a w roku ubiegłym zaczęła się dopiero powolna naprawa stosunków, naprawa częściowa, nierównomierna, ale nie ulegająca zaprzeczeniu.

Pieniądz, nie opuszczający w roku poprzednim kas bankowych, zaczął szukać nowych lokat i ożywił ruch papierami wartościowemi, które, za wyjątkiem nienormalnie wyszrubowanych pożyczek premjowych, wykazały wszystkie zwyżkę kursu.

Zwiększenie gotówki na rynku wpłynęło ożywczo i na handel, a wraz z nim począł się podnosić i przemysł. Z pomocą temu ruchowi wystąpiły sfery rządowe, zarządzając narady nad zwiększeniem spożycia żelaza w Rosji, wprowadzając ułatwienie natury formalistycznej w produkcji i sprzedaży okowity i cukru, oraz rozszerzając zakres spożycia obu tych produktów przez uprawnienie denaturalizacji i zwolnienie ich od akcyzy. Zawiązany w końcu roku poprzedniego syndykat żelazny rozpoczął swą działalność i doczekał się urzędowego uznania swojej potrzeby i pożytku z ust towarzysza ministra skarbu Timiriazjewa. Wogóle ruch w kierunku łączenia się w syndykaty i trusty dosięgnął w roku ubiegłym szczególnego rozwoju, a w Ameryce przybrał nawet formy wprost monstrualne, które też wywołały reakcję i upadek niektórych takich kolosów idei kooperacji.

Dla rolnictwa specjalnie kraju naszego rok ubiegły był niewątpliwie klęskowym, gdyż skutkiem zarówno powodzi, jak też nieprzychylnej dla zbiorów pogody rezultat sprzętu był w wielu miejscowościach fatalny. Pomimo to, dzięki urodzajowi zbóż w Cesarstwie, niedobór w ziarnie mógł być z łatwością pokryty, a pomoc, okazana powodzianom oraz mieszkańcom miejscowości nawiedzonych przez nieurodzaj, dzięki inicjatywie władz miejscowych i ofiarności ogółu, zdołała w pewnym stopniu zażegnać groźne skutki nieurodzaju.

Jednocześnie jednak w dziejach rolnictwa rok ubiegły zapisze się niezmiernie dodatnio ze względu na olbrzymie rozbudzenie interesu powszechnego dla spraw rolniczych i wiejskich, dzięki powołaniu do życia komitetów miejscowych i obradom Rady nadzwyczajnej do podniesienia rolnictwa. Wszystkie kwestje, obchodzące ogół mieszkańców wiejskich, a więc: handel zbożem, dzierżawa gruntów, kwestja drogowa, stosunki prawno-społeczne na wsi, serwituty i szachownice, związki rolnicze i t. d., wszystko to było przedmiotem obrad początkowo komitetów miejscowych, przy szerokim udziale w nich miejscowego ziemiaństwa, a następnie Rady nadzwyczajnej. Uchwały Rady, podlegające Najwyższemu zatwierdzeniu, będą stopniowo zyskiwały moc obowiązującą, a ponieważ opierają się na materjale, dostarczonym przez siły miejscowe, można więc przypuszczać, że będą odpowiadały istotnym potrzebom życia.

Ziemianom Królestwa Polskiego rok ubiegły przyniósł nadto zupełnie realną korzyść w postaci uchwały Towarzystwa kredytowego ziemskiego o podniesieniu dotychczasowego szacunku gruntów. Podniesienie to, równające się przeciętnie 30 proc. szacunku, da możność odpowiedniego zwiększenia pożyczki hypotecznej i zastąpienia nią dokuczliwego a drogiego kredytu prywatnego, lub też zaprowadzenia niezbędnych meljoracyj.

Korzyść również realną, acz nie natychmiastową, zapowiada dla Litwy wznowiony w roku sprawozdawczym projekt kanału Windawskiego, mającego nietylko skrócić drogę dla zboża, wywożonego zagranicę z zachodnich guberni, ale i dać możność ominięcia przytem Prus, co ze względu na projektowane cła zbożowe nie jest pozbawione znaczenia.

Pertraktacje z Niemcami w sprawie celnej stanowiły również jeden z poważnych momentów ruchu ekonomicznego w roku ubiegłym. Jak dotąd, nie doprowadziły one do porozumienia ostatecznego, a tajemnica, jaką obrady są otoczone, nie daje nawet możności przewidzenia nietylko ich wyniku, ale nawet czasu ich ukończenia.

Mało pomyślne dla Rosji zakończenie konferencji brukselskiej w sprawach cukrowych odnieść należy do minusów roku ubiegłego. Wobec utrudnienia wywozu cukru do Europy, tem większą uwagę zwrócić należy na zwiększenie spożycia cukru na miejscu, oraz wywóz go na Wschód, ku czemu sposobność daje utworzenie bezpośredniej komunikacji towarowej z dalekim Wschodem za pośrednictwem zakończonej w roku ubiegłym kolei Wschodnio-Chińskiej.

Na Wschód daleki ma również zwrócone obecnie oczy przemysł bawełniczny, upatrując w nim, i słusznie, poważnego konsumenta wyrobów tkackich. Widoki te jednak, zarówno jak i cały zresztą układ życia ekonomicznego w roku następującym, są obecnie w ścisłej zależności od wyniku politycznych konjunktur na Wschodzie. Życzeniem, aby konjunktury te ułożyły się jaknajpomyślniej, czyli pokojowo, spotykamy też rok nowy.

J. G.

Referat p. Bohdanowicza w Tow. roln. wileńskiem.

Z referatu p. Bohdanowicza, na ostatniem posiedzeniu Tow. rolniczego, o niższej ekonomskiej szkole rolniczej w guberni kurlandzkiej, w Alt-Saten, dowiedzieliśmy się, że niewiele już nam brak do założenia takiejże szkoły z fundacji ks. D.-L. Towarzystwo roln. jest już w posiadaniu 100 dziesięcin z perspektywą otrzymania jeszcze 20 dzies., oraz 40 tys. gotówki. W Alt-Saten ziemi 184 dzies. i z zapisu nauczyciela wiejskiego Sokołowicza 30 tys. kapitału, przeznaczonego zresztą nie na potrzeby szkoły, lecz na stypendja dla uczniów. Koszta na urządzenie szkoły łożyła szlachta kurlandzka. Pod tym względem nasza szkoła znalazłaby się w lepszych warunkach, posiadając na pierwsze urządzenie 40 tys. rb. Początkowo szkoła w Alt-Saten urządzoną była na 20 uczniów, następnie z własnych dochodów szkoły poczęto stare budynki przerabiać na nowe i powiększać liczbę uczniów. Obecnie szkoła ich liczy 70, w wieku nie niżej lat 17; koni posiada 21, bydła rogatego 48 szt., cieląt 2, pługów 25, siewników 3, żniwiarkę i kosiarkę, 10 plewaczek i wiele innych narzędzi. Oprócz tego ma wzorową mleczarnię i młyn parowy. Pobiera się od ucznia z gub. kurlandzkiej we wstępnej klasie rb. 90, w I i II klasach po rb. 100 rocznie. Oczywiście utrzymanie uczniów nadzwyczaj skromne. Dla zamiejscowych opłata w klasie wstępnej rb. 110 i w kl. I i II—rb. 120. Uczący się wykonywają najcięższe roboty polne: orkę, bronowanie, siejbę, sprzęt, prowadzą wszelkie rachunki i t. p. Z nauk książkowych wykłada się agronomja, pszczelnictwo i kilka przedmiotów ogólnych. Uczniowie, otrzymujący świadectwo z ukończenia szkoły, korzystają z ulgi III stopnia przy pełnieniu służby wojskowej i otrzymują łatwo miejsce ekonomów. Szkoła ma dochodu od uczniów 2,800 rb. i z gospodarki 3,200 rb. P. Bohdanowicz oblicza, że w naszych stosunkach, na folwarku 200-dziesięcinnym, szkoła mogłaby mieć z różnych źródeł dochodu 6 tys. rb.,

koszta zaś jej wynosiłyby rocznie 7,920 rb. Na pokrycie niedoboru trzebaby 1,920 rb., czyli renty czteroprocentowej od kapitału 48 tys. rb. Wysadzono z łona Towarzystwa komisję z pp.: Lewickiego, Bohdanowicza, Piotra i Seweryna Houwaldów, Eustachego Bortkiewicza, Łukaszewicza i Niedziałkowskiego do ułożenia projektu urządzenia szkoły, planu budynków i t. d.

A. R. Z.

Elewatory zbożowe.

Drugą z kolei komisją, wysadzoną z łona Rady nadzwyczajnej do podniesienia rolnictwa w sprawie organizacji handlu zbożem, była komisja, obradująca pod przewodnictwem członka Rady państwa Siemionowa nad kwestją elewatorów zbożowych [1]). Do udziału w niej zaproszeni zostali ciż sami rolnicy, którzy uczestniczyli w obradach nad sprawą zjazdów rolniczo-handlowych, a więc z Królestwa pp. St. Dzierzbicki i St. Wielowieyski, z Litwy ks. H. Drucki-Lubecki, z Białej Rusi p. Benisławski, z Podola hr. T. Grocholski.

Za podstawę do obrad przyjęto obszerny referat, ułożony przez przewodniczącego, w którym zestawiono opinję wszystkich komitetów rolniczych w sprawie elewatorów zbożowych. Pomimo obrad przygotowawczych, które odbyli rolnicy w przeddzień posiedzenia komisji, nie zdołano otrzymać jednomyślności i nazajutrz w komisji ujawniła się duża rozmaitość poglądów na znaczenie i potrzebę elewatorów.

Rolnicy Królestwa i zachodnich prowincyj państwa byli w zasadzie przeciwni budowie elewatorów nad granicą zachodnią, wskazując na fakt powrotnego dowozu zboża z Prus na mocy świadectw, wydawanych przez urzędy celne pruskie przy wywozie zboża z Rosji. Wobec tego zjawiska budowa elewatorów w sąsiedztwie granicy mogłaby mieć wręcz przeciwne pierwotnemu założeniu znaczenie, gdyż magazyny zbożowe zapełniałyby się ziarnem, przywożonem z zagranicy. Obok tego przedstawiciele ziemiaństwa naszych guberni wskazywali na niepożądany wpływ, wywierany już i obecnie przez istniejące śpichlerze zbożowe w Warszawie i Lublinie, a wyrażający się tem, że duże ilości zboża, nagromadzonego w śpichlerzach, wywierają presję na ogólny stan rynku zbożowego w kraju i wpływają na obniżenie się cen miejscowych. Potwierdzenie tych poglądów na znaczenie elewatorów w pobliżu granicy rzeczeni przedstawiciele upatrywali w uchwale komisji, obradującej niedawno pod przewodnictwem rz. r. t. Sałowa, która wypowiedziała się przeciwko budowie tam elewatorów, a istniejącym już magazynom zbożowym radziła nadać charakter wyłącznie eksportowy.

Uwagi powyższe przyjęto *ad referendum*, żądaniem bowiem tej komisji, jak i poprzednich, było tylko wysłuchanie opinji stron zainteresowanych dla przedstawienia ich Radzie nadzwyczajnej.

J.

---

[1]) Pierwszą była komisja adm. Czichaczewa w sprawie zjazdów rolniczo-handlowych—p. «Kraj» № 51.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

— W styczniu w komisji dla nowych kolei rozpatrzonem zostanie podanie kandydata praw **K. Olszowskiego** o pozwolenie mu na utworzenie Tow. akcyjnego budowy i eksploatacji szerokorowej kolei od **Nowogieorgjewska** (Modlina) przez Płońsk, Sierpc, Rypin do **Dobrzynia** na granicy pruskiej. Przed kilku laty p. Olszowski wraz z innymi petentami otrzymał koncesję na kolej z Nowogieorgjewska do Płocka, ale koncesja upadła, gdyż w oznaczonym terminie inicjatorom nie udało się zebrać przewidzianego w ustawie kapitału.

— P. Ursyn w „Słowie" daje kilka szczegółów o jedynej instytucji kredytowej, operującej w Mandżurji: **Banku chińsko-rosyjskim**. Instytucja ta, której rada zarządzająca zasiada w Petersburgu, zaś dyrekcja główna w Pekinie, posiada już dzisiaj kilkadziesiąt oddziałów. W Chinach jest ich 7, w Mongolji 3, w Japonji 3, w Korei 1 (w Seulu). Oddziałami władywostockim, nikołajewskim i chabarowskim zarządza we Władywostoku p. Stefan Epstein, warszawianin, zaś trzema ostatniemi w Błagowieszczeńsku—także warszawianin, p. Szliwe. Główny zarząd siedmiu oddziałów Banku w Mandżurji znajduje się w Charbinie. Naczelnym dyrektorem tych oddziałów jest warszawianin, p. Stanisław Gabriel. Zarządzającym jednego z oddziałów środkowo-azjatyckich jest p. Tadeusz Krzywoszewski.

— W roku 1903 rosyjskie ministerstwo skarbu w wydziale przemysłu wydało około **3,500 patentów na wynalazki**, przeważnie cudzoziemcom. Wydano kilka przywilejów na maszyny latające (oczywiście latające *in spe*) oraz na środki przeciwpożarne. Ogromna większość wynalazków dotyczy praktycznej bieżącej techniki.

— Szląska Izba rolnicza wniosła do rządu pruskiego petycję, prosząc o wydanie zakazu dowożenia **nierogacizny z Rosji**. Następnie jednak w Bytomiu odbyła się konferencja przedstawicieli miast szląskich, która upoważniła prezydenta miasta, Bruninga, do złożenia petycji, wbrew przeciwnej petycji rolników.

— W „Russk. Myśli" p. Konduruszkin wystąpił z obszernym artykułem o konieczności rozwoju **handlu rosyjskiego na bliższym Wschodzie**: w Konstantynopolu, Salonikach, Jerozolimie, Bagdadzie i t. p. Zdaniem p. Kond., rosjanie zadawalają się tylko nadzieją, że kiedyś ich miecz zdobędzie Konstantynopol, tymczasem niemcy systematycznie rozszerzają na Wschodzie swój handel. Konsul rosyjski tam jest tylko cichym urzędnikiem, podczas gdy konsul niemiecki jest zwykle jakby szefem wielkiego kantoru handlowego, pełnego ruchu, z którym żaden kupiec rosyjski nawet nigdy konkurować nie usiłował.

— W „Zbiorze Taryf" ogłoszono, iż z d. 18 kwietnia (1 maja), dla komunikacji Europy zachodniej z dalekim Wschodem ustanowiony zostaje **specjalny pociąg «Luxe»**, kursujący raz tygodniowo od st. Aleksandrowo na granicy pruskiej, na Warszawę i Moskwę do Mandżurji i innych stacyj kolei Wschodnio-Chińskiej, oraz Szanchaju i Nagasaki. Pociąg składa się wyłącznie z wagonów 1 klasy Towarzystwa wagonów sypialnych, oraz wagonu-restauracji. Koszt przejazdu w rzeczonym pociągu od Warszawy do Charbina wyniesie 318 rb. 70 k., a do Szanchaju—412 rb. 70 kop.

— Pisma niemieckie stwierdzają z zadowoleniem, że od r. 1902 zwiększyła się w Prusach liczba ludzi, posiadających **przeszło 100 tys.** marek dochodu. Powiększenie jest bardzo znaczne, wynosi bowiem 60 proc. Równocześnie przybyło o 50 proc. ludzi o majątku jednomiljonowym, o 30 proc. dwumiljonowych i o 45 proc. dziesięciomiljonowych.

— Kolejowe ***magazyny zbożowe* w Lublinie**, należące do Towarzystwa udziałowego lubelskich magazynów zbożowych, przeszły na własność Banku handlowego w Warszawie i będą nadal korzystały z prawa stosowania taryf ulgowych dla transportów zboża, przechowywanego w pomienionych składach.

— Na linjach Carskie-Sioło-Dno i Nowosokolniki-Witebsk kolei Petersbursko-Witebskiej ustanowiono ***ruch czasowy*** zarówno dla przewozu *pasażerów*, jak i *ładunków*. Eksploatacja prawidłowa na całej linji wprowadzona będzie w drugiej połowie r. b.

— Ministerstwo rolnictwa zamierza założyć w gub. nowgorodzkiej **szkołę mleczarstwa**, na wzór istniejącej w Mustiaali, w Finlandji. Przy szkole będzie urządzone wzorowe gospodarstwo mleczne, na któregoużytek przeznacza się 1,125 dziesięcin gruntów skarbowych. Szkoła ma przygotowywać instruktorów i techników mleczarstwa.

— **Sekcja *leśna*** mińskiego Towarzystwa rolniczego postanowiła założyć spółkę w celu zawiązania stosunków bezpośrednich z francuzkimi kupcami leśnymi.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 31 grudnia (13 stycznia). Usposobienie giełdy po niejakich wahaniach wraca do równowagi Ku końcowi zebrania wtorkowego tylko walory naftowe nieco osłabły. Płacono: banki — międzynarodowy 439, dyskontowy 416, handl.-przemysłowy 269, chiński 221; papiery naftowe: bakińskie 550—545, kaspijskie 5575, udziały Nobla 11,000; metalurgiczne: sormowskie 140—138, briańskie 118,5, putiłowskie 94,5, «Feniks» 165. Pożyczki premjowe: I — 430 — 428, II — 315 — 316, III — 273. Renta 99½.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 85 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Warszawa, 12 stycznia. Obroty ożywione przy usposobieniu zwyżkowem. Listy zastawne ziemskie 4½-proc. — 96,90; 4-proc. — 91,65 (nominalnie). Listy zast. m. Warszawy 5-proc. 100,85; 4½-proc.—93,95; m. Łodzi 4½-proc.—91,70. Akcje: Bank handlowy 405, Lilpop i Rau 2245, starachowickie 154,25, Rudzkie 811,5 (11 stycznia).

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą mocno. W Stanach Zjednoczonych ożywione obroty spekulacyjne. W Niemczech zwyżkowo zwłaszcza z pszenicą i owsem. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	111,25	—	—	69,5
« Londynie	104,25	—	74,5—77,25	—
» Marsylji	93,25—103	—	—	—
» Berlinie.	127,5	103,25	98	—
» Hambur.	98—101,75	77—79	80—85	66—66,75

Ceny w Londynie i Hamburgu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich ożywienie wzrasta, tendencja polepsza się. Słabo z pszenicą w guberniach centralnych. Mocno z pszenicą, żytem i owsem w Warszawie. W portach obroty niezbyt znaczne, ale tendencja również lepsza. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	98—103	71—74	68—77	—
» Odesie . .	87	63	62	66
» Libawie. .	—	72—76	59—78	—
» Rydze.	94—95	74—75	60—72	65—66

CHMIEL. Ceny w *Norymberdze* z dnia 12 stycznia: halletauer I — 190 — 210, II — 170—180, III — 160—165; targowy I—170—195, II—160—170, III — 145 — 155 marek za 50 kilogramów. Tendencja mocna.

OFIARY.

Na ochronkę Putiłowską: bezimiennie rb. 3.

Na cel dobroczynny: zamiast powinszowań noworocznych, ks. kanonik K. Propolanis rb. 3.

Ks. Józef Demikis z Tomska uprasza o zawiadomienie, że na budowę kaplicy w Marjińsku złożono następujące ofiary: ks. B. Bukowski 3 rb., Norblin 10 rb., polka 1 rb., Stefanja Sokolnicka 10 rb. i A. Dmochowski 3 rb.

Redaktor i wydawca
Erazm Piltz.

Kaucjonowane Biuro komisowe
Władysława Przybory,
Warszawa, Nowy Świat № 70.
Umieszcza rutynow. oficjalistów rolnych, gorzelanych, leśniczych, ułatwia kupno i sprzedaż majątk. ziem., domów, lokuje kapitały na hypoteki miejsk. i wiejsk., przyjm. w komis. sprzed. wszelkie produkty rolne. (2354)

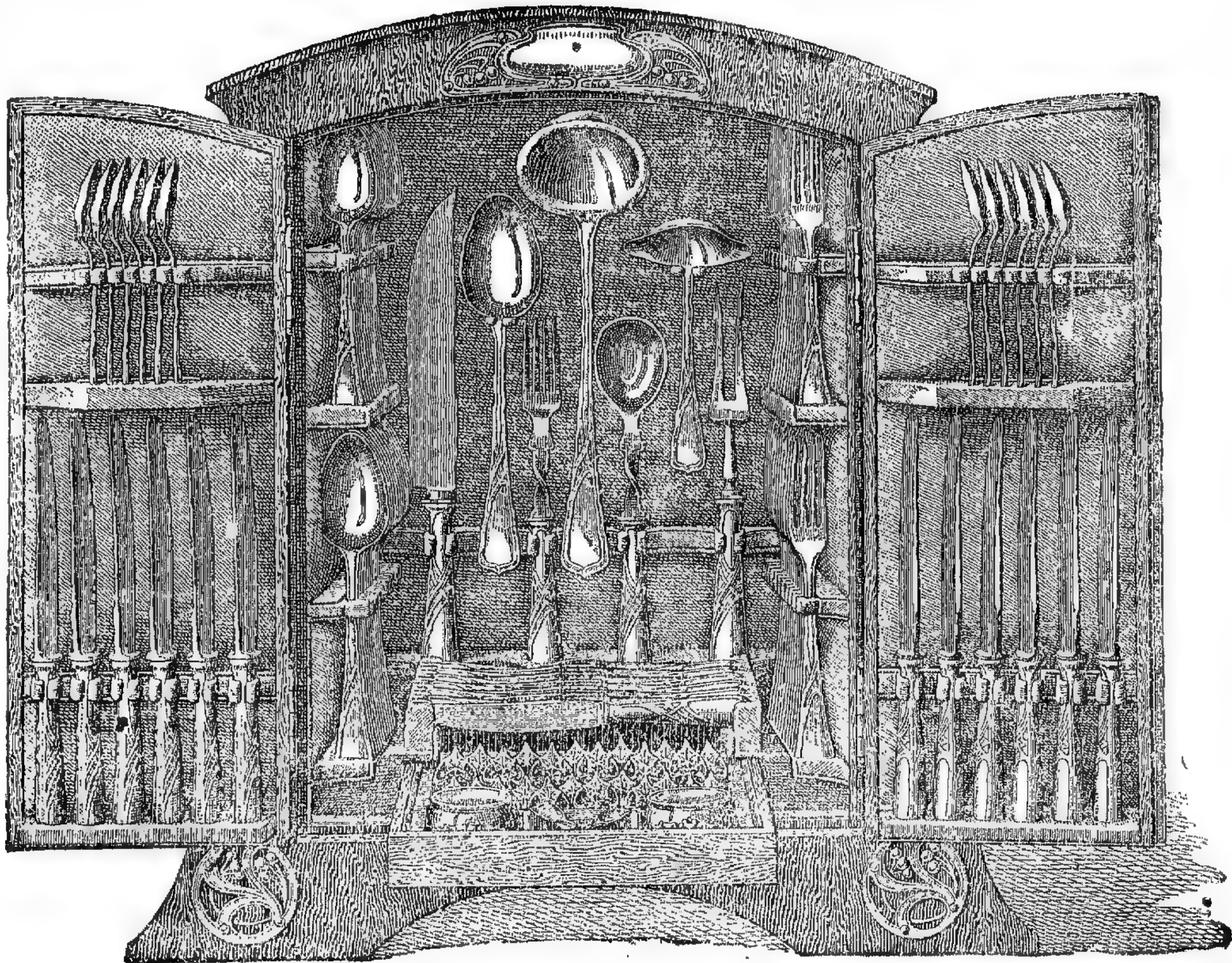
Nowy Cennik

ilustrowany z objaśnieniami o paryzkich wyrobach gumowych, wysyła się po otrzymaniu 10-kopiejkowej marki w zaklejonej kopercie. **Julian Dreher, Szpitalna 6, w Warszawie.** (2192)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1726)

Młoda panna poszuk. pomieszczenia z utrzym. w domu obywatelsk. na wsi na Litwie, na rok cały, po 15 rb. mies. Oferty «Moraina» przyjmuje Kantor «Kraju», Warszawa, Marszałkowska 119. (2360)

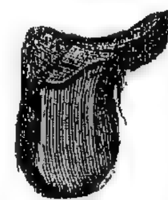
Egzystujący od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKIEGO i Sp.
№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny nizkie, stałe. (1955)



A. JASKULSKI

WARSZAWA, WIERZBOWA № 1.
Fabryczna i wyłączna sprzedaż wyrobów platerowanych
Towarzystwa Akcyjnego **R. Plewkiewicz i S-ka.**
Poleca wszelkie wyroby platerowane, a jako specjalność:
Sztućce platerowane gładkich i stylowych modeli z ornamentacją, najdoskonalsze na punkcie galwanicznego srebrzenia. Wyroby w tysiącznych numerach z miedzi, bronzu, srebra, cennego marmuru i t. p., artystycznie wykonanych.
Naczynia kuchenne i stołowe z czystego niklu fabryki Berndorfskiej ARTHURA KRUPP. (2299)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka
J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medal. na paryzk. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny nizki cenniki na żądanie. (1726)

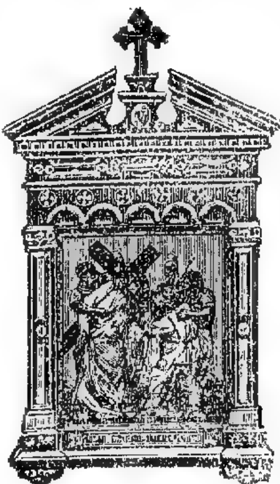
Warszawa 2, Mazowiecka 2 (dawniej Senatorska 12)
ZAKŁAD MEBLOWY I TAPICERSKO-DEKORACYJNY
LUDWIKA ORTHWEINA
POLECA
CAŁKOWITE URZĄDZENIA APARTAMENTÓW
od skromnych do najwykwintniejszych.
Znaczny wybór mebli gotowych na składzie. (2253)

VIN
St. Raphaël



Najlepszy przyjaciel żołądka.
Przepyszne w smaku.
Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej **wzmacniające, posilne i toniczne.**
Compagnie du Vin St-Raphaël Valence, Drome, France. (5948)

ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE
POD FIRMĄ
J. SZPETKOWSKI i Spółka
W WARSZAWIE: Jerozolimska № 91, i Nowogrodzka 78.
FABRYKI: w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza
POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.
Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypukłorzeźbie (haut relief) z masy mozajkowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozajkowej, na wolnem powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, bronzu, kute w miedzi lub cynku. (1713)



!!Zwrócić uwagę!! **Kołdry i kapy zagraniczne.**

Towarzystwo Saskiej Manufaktury (w Dreźnie)
ma honor podać do powszechnej wiadomości, że dla rozpowszechnienia swych wyrobów w Rosji, udzieliło swą reprezentację panu M. W. MIELNIKOWI, Warszawa, Nowolipki № 206, dokąd prosimy zwracać się z zapotrzebowaniami. Zarząd Towarzystwa Saskiej Manufaktury
w szczególności rekomenduje:
pluszowe, dwustronne, ciepłe kołdry dużych rozmiarów specjalnego wyrobu Tow. saskiej Manufaktury, nadzwyczajnej piękności, trwałości iszlicznemi rysunkami ostatniej mody. Cena, dzięki wielkiemu zbytowi, za parę: Nr. 1—tylko rb. 5. Nr. 2—rb. 6 k. 50. Nr. 3 rb. 8. Takiejże dobroci duża kapa Nr. 2—rb. 3 k. 50, Nr. 3—rb. 4. Całkowity garnitur kołder z kapami (może być jednakowego rysunku) Nr. 2—rb. 9 k. 75, Nr. 3—rb. 11 k. 75. Ceny oznaczone z opakowaniem; za przesyłkę dolicza się na taryfie pocztowej. Wysyłam za zaliczeniem. Z Rosji Azjatyckiej wymagany zadatek. Handlującym rabat. (2356)
M. W. MIELNIK.

PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.
Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje
Stanisław STRAUS.
WARSZAWA, Nowy Świat № 47, w podwórzu.
CENNIKI BEZPŁATNIE. (2046)

DYWANY
(1976) **Warszawa, Bracka 20.**

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u
Piotra Giełżyńskiego,

Wydawnictwa NAUKOWO-TECHNICZNE Hipolita Wawelberga

dla samouków, uczniów szkół technicznych, techników, przemysłowców, rzemieślników i pracowników fabrycznych.

Mechanika doświadczalna. Robert S. Ball, przełożył St. Kramsztyk. Książka ta, napisana elementarnie z wielkim talentem dydaktycznym, podaje czytelnikowi gruntowny wykład zasad mechaniki, wysnuty na drodze doświadczalnej. Stronic 422, IV, figur 103. Cena w opr. 1 rb.

Zarys przędzenia wełny czesankowej. Jakubowicz, inż. W bardzo treściwym i jasnym wykładzie podaje autor najważniejsze wiadomości o wełnie czesankowej, oraz opis wszelkich czynności przędzenia tejże. Str. III, 79, figur 21. Cena w opr. 40 kop.

Słownik polsko rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich. Felicjan Przyszychowski, inż.-chemik. Zadaniem tej książeczki, obejmującej spis 650 wyrazów, jest porozumienie się ze specjalistami, celem ustalenia słownictwa polskiego w tak ważnej gałęzi przemysłu, jaką jest garbarstwo. Str. II, 28. Cena 15 kop. w broszurze.

Przewodnik dla maszynistów. E. F. Scholl, tłóm. Aleks. Podworski, inżynier-tech. Dzieło zawiera praktyczne wskazówki i rady dla młodych techników lub aspirantów do zawodów technicznych, ułatwiając im obznajmienie się z urządzeniem i działaniem machin parowych, ze sposobami obchodzenia się z niemi, środkami zapobiegania łatwym w początkach zawodu pomyłkom i t. d. Część II-ga. Str. 305, figur 179. Cena w opr. 1 rb. 20 k.

Zasady Magnetyzmu i Elektryczności A. Jamesona, z dopełnieniami D-ra J. Kollerta, prof. szk. techn. w Chemnitz, przeł. St. Stetkiewicz. Część II. Str. 494, figur 373. Cena w opr. 1 rb. 10 kop.

Nauka rysunków. Edward Wawrykiewicz. W książeczce tej czytelnik znajdzie wszystkie objaśnienia, jakie potrzebne są dla samouka — i tak: przybory, narzędzia i przygotowania wstępne. Rysunek graficzny ołówkiem i tuszem. Lamowanie i wykonywanie cieniami płaskiemi i stopniowanemi. Wykonywanie rysunków fabrycznych, kopje rysowane i wiele innych rad teoretyczno-praktycznych. Str. 100, IV, 29 rysunków i 9 tablic chromolitografow. Cena w oprawie 75 kop.

Światło elektryczne. Zygmunt Straszewicz. Urządzenie i działanie instalacyj prywatnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, maszynistów i właścicieli instalacyj elektrycznych. Str. 295, VIII, rysunków 146. Cena w opr. 1 rb. 20 kop.

Wiadomości praktyczne o motorach gazowych. G. Lieckfeld. Przekł. z niemieck. pod redak. inż. Emila Schoenfelda, z dodaniem opisu budowy motorów. W książeczce tej autor przychodzi z pomocą nabywcom i posiadaczom motorów gazowych. Wskazówki praktyczne ułatwiają trafny wybór systemu motoru, ocenę siły maszyny oraz odpowiednie jej zmontowanie i dalszą obsługę. Str. II, 86. Rysunków 33. Cena w opr. 65 kop.

Samoprząśnica (Selfactor). St. Jakubowicz, inż. W dziełku tem znaleźć można dokładne opisy i sposoby użycia samoprząśnicy układu Pair-Curtis'a i Platt'a. Różne wskazówki praktyczne, Koła zmianowe. Obliczenie samoprząśnicy w zastosowaniu do przędzenia wełny czes. i bawełny. Str. IX, 86. Rys. 35. Cena w opr. 85 kop.

Zasady tkactwa, ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu wełnianego. Józef Jabłkowski. Książeczka ta obejmuje działy następujące: Przędziwo i przędza. — Technologja tkactwa. — Sploty. Wszystko to opisane bardzo przystępnie podług ostatnich wymagań. Str. 126, rys. 75 i 16 tablic kolor. Cena w opr. 1 rb. 40 kop. (2295)

SKŁAD GŁÓWNY

w Księgarni

Gebethnera i Wolffa

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 15.

Każdy, kto chce być au courant

towarzyskich stosunków

znajdzie wszystkie wskazówki, prenumerując najpoczytniejszy dziś w Warszawie i na prowincji tygodnik ilustrowany **«Kurjer Świąteczny».**

Stałe rubryki tego oryginalnego jedynego pisma są:

Życie i salon	Widz i artysta	Nasz Almanach
Kronika towarzyska	Zimowiska	Heraldyka i Genealogja
Kronika powszechna	Letniska	Galerja typów
Praktyczność i zbytek	Hygjena	L'intervier
Strój i dobre ułożenie	Sport	Z innych pism
Sekrety piękności	Osobliwości	Gry i zabawy
Światek kobiecy	Echa z szerokiego świata	Do czytelników
Światek dziecięcy	A vol d'oiseau	Humor i satyra.

«KURJER ŚWIĄTECZNY» nietylko zaspakaja ciekawość tych wszystkich, którzy łakną najświeższych wieści z miasta, ze wsi i szerokiego świata, ale dla bardzo wielu służyć może niemałą nauką w «odpowiedziach i radach poufnych», traktujących obszernie wszelkie zasady *bon ton*'u i *savoir vivre*'u.

Kierownikiem literackim «KURJERA ŚWIĄTECZNEGO» jest komedjo- i powieściopisarz:

hrabia Bogdan Jaxa-Ronikier.

Warunki prenumeraty: w Warszawie rocznie z odnoszeniem rb. 4 kop. 60, na prowincji rocznie rb. 5, zagranicą rb. 6. Można prenumerować 1/2 i 1/4 rocznie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy-Świat 26.

☛ Redakcja uprasza wszystkich godnych zaufania z Warszawy, miast gubernialnych i większych powiatowych, oraz obywateli ziemskich o łaskawe przysyłanie sprawozdań z każdej większej zabawy towarzyskiej, bali, rautów, zaręczyn, ślubów, chrzcin, polowań, wreszcie różnych grup okolicznościowych, podobizn i wszelkich zdjęć fotograficznych. O ile łaskawi sprawozdawcy zechcą nam stały współudział zapewnić, honorarjum autorskie listownie omówimy. (2300)

Redaktor i Wydawca „Kurjera Świątecznego" Roman Kreczmer.

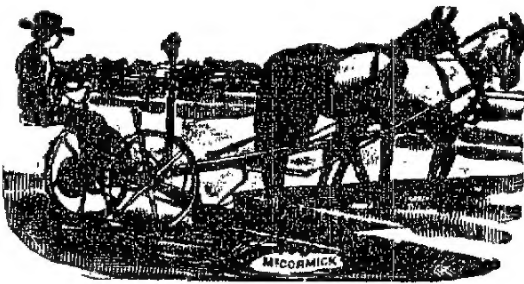
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązałki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki do kłosów



Grabie konne
Toczaki
Części zapasowe
Szpagat do wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całem państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, Plac Herdera 3. **ODESSA,** ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa 33, Senatorska.

(2362)

! 650 odpowiedzi na pytania w r. 1903!

„GOSPODARZ",

popularny dwutygodnik rolniczo-ogrodniczy.

Redaktorowie: { **Edmund i Stefan Jankowscy.**

Cena z przesyłką: rocznie 2 rb. 50 kop., półrocznie 1 rb. 25 k., kwartalnie 65 k. Adres: Warszawa, ul. Warecka 14. (2291)

KSIĘGARNIA

GEBETHNERA i WOLFFA

otrzymała na skład główny:

ŻELISŁAW.

DWÓR i PLEBANJA.

DZIEJE CICHYCH USTRONI.

Cena kop. 60. (2346)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

DO NABYCIA

we wszystkich księgarniach

SJONIZM

W OŚWIETLENIU ANTYSEMITY

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

Cena kop. 40.

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa. (2364)

Zakład Ś-go Łukasza

pod kierunkiem **Marji hr. Lubieńskiej** w Warszawie, przeniesiony na ul. Bracką № 22.

SPECJALNOŚĆ: **Witraże figuralne i ornamentacyjne.** Szklenie ołowianą robotą całych kościołów, **obrazy olejne, feretrony, chorągwie.** Firma egzystuje od r. 1867. (2035)



„NADZIEJA". Obraz BEYLE'A.
ALBUM „KRAJU".

PO ŚWIĘTACH.

(Smutne wspomnienie).

Pamiętasz, kochana żono?
Oj, kosztowało to słono:
Pierniki, jabłka, ryb grono.
Kazałaś wiercić Walerci,
Posłuszna—wierci i wierci,
Strudzona prawie do śmierci.
O losie, życia zakało!
Wszystko się wkrótce schrupało,
Ledwie wspomnienie zostało!
Minęło, znikło, przepadło...
Zapasy raptem się zjadło,
Zwątpienie w duszy mi siadło.
Zbrakło ryb, ptactwa, słodyczy,
I tylko w głowie coś kwiczy:
— Któż ci pieniędzy pożyczy?

(Kurj. Świąt.)

NIEPOTRZEBNY TRUD. — Żoneczko, co to znaczy! twój posag jest znacznie większy, niż mogłem sądzić według twych przedślubnych objaśnień?...
— Widzisz, Arturze, bałam się, byś przez delikatność nie cofnął się.
(Flieg. Bl.)

JAK SOBIE WYMYŚLAJĄ NA POWIŚLU. — Pani jesteś taka marna kolejka wązkotorowa, po której nikt nie chce jeździć.
— A pan jesteś tramwaj warszawski dawnego fasonu, na który wszyscy plują!
(Mucha)

DOBRZE UŻYTE PRZYSŁOWIE. — Panie Alfonsie, co to znaczy, że pan, zwykle taki małomówny, rozgadałeś się tu na pięknie pomiędzy nami?

— Pani dobrodziejko, ja się zawsze trzymam przysłowia: «Kiedy wejdziesz między wrony, musisz krakać jak i ony».

(Kolce)



TAKŻE GWIAZDKA. — Antek, coś dostał od majstra na gwiazdkę?
— Dwa rasy w łeb—i tyle! (Mucha)

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 2 января 1904 г. W drukarni Trenke i Fusnot, Maksymiljanowski zaułek № 13.